

GŁOS KATOLICKI



TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

11 lutego 1996
Nr 6 (1720) Rok XXXVIII

160 - LECIE
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
WE FRANCJI

160. ROCZNICA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

SŁOWO REKTORA PMK KS. PRAŁ. STANISŁAWA JEŻA

Kościół nie jest wytworem ludzkim, gdyż założył go Chrystus. Dzięki Kościołowi Chrystus żyje we mnie, w każdym z nas, to jest we wspólnocie z Bogiem i we wspólnocie ludzkiej. Stąd nasza wieloraka odpowiedzialność za Kościół.

Odpowiedzialność za stronę materialną parafii nie zawsze idzie w parze z odpowiedzialnością za rozwój życia duchowego. Ten podwójny wymiar odpowiedzialności spoczywa też na świeckich. Jedna wspólnota temu zadaniu nie podola, potrzebna jest "wspólnota wspólnot" jaką jest Misja.



Polska Misja Katolicka powinna dawać świadectwo związku narodu z Kościołem.

Obecny czas zmian w Kościele i w świecie stawia nas wobec nowych obowiązków.

Jeden z nich, podstawowy, ukazuje nam Ojciec św. Jan Paweł II: "Niech umacnia się w Was duch jedności, wzajemne zrozumienie, poczucie wspólnoty, tak aby Miłość doskonaliła się w Was" - pisał Papież z okazji przygotowania Kościoła na wielki jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa.

Natomiast Kościół w Polsce znajduje się w piątym roku Wielkiej Nowenny i poprzez 2 sakramenty uzdrowienia: sakrament pokuty i namaszczenia chorych - uświadamia sobie obowiązek pogłębienia świadomości odnośnie tychże sakramentów, tak u kapłanów jak i u osób świeckich.

Dwa tomy krajowych programów duszpasterskich musimy dostosować do naszych polonijnych warunków, wykorzystując na to nasze okresowe spotkania: zebrania dekanalne, rekolekcje wielkopostne, katechezę, homilie mszalne.

Chciałbym zwrócić uwagę na materiały ukazujące stronę duchową i teologiczną sakramentu pokuty i namaszczenia chorych. Wykorzystajmy też spotkania z radami duszpasterskimi, by przez nie wzrastało poczucie odpowiedzialności za

Kościół u ludzi świeckich. Trzeba podkreślać ich rolę w nauczaniu, uświęcaniu i zarządzaniu parafią jako pomocników proboszcza.

Ta współpraca może przybierać formy pracy indywidualnej (odwiedziny chorych, samotnych), jak i pracy w małych grupach (katecheza pozaszkolna, przygotowanie przedmażeńskie, katecheza małżeństw niesakramentalnych). Świeccy powinni brać czynny udział w liturgii (w czytaniach, śpiewach).

Trzeba systematycznie pracować nad zmianą świadomości szczególnie ludzi przychodzących do Kościoła, by od postawy konsumpcyjnej przechodzili do postawy ewangelicznej.

Pomocą w tej pracy mogą być także zjazdy, pielgrzymki, jak i nasza polonijna prasa: "Głos Katolicki", "Niepokalana", "Nasza Rodzina", videoteki religijne oraz tworzone grupy modlitewne. Obecnie w Kościele francuskim w wielu diecezjach coraz więcej się mówi o zespołach modlitewnych, jak i o apostołstwie ludzi świeckich.

Dla wielu katolików grupy modlitewne czy apostołstwo świeckich wydaje się czymś nowym czy nawet modnym.

Tymczasem 160 lat temu założyciele Polskiej Misji Katolickiej we Francji od tego właśnie zaczęli: od zbierania się na modlitwie i od apostołstwa. W każdy piątek grupka świeckich emigrantów polskich uczestniczyła w Mszy św. a

następnie gromadziła się w mieszkaniu Jańskiego na czytaniu i medytacji Pisma św. Z tych modlitw i rozważań zrodziła się świadomość, że bez odrodzenia moralnego i bez oparcia o Chrystusa nie może być mowy o jakiegokolwiek przyszłości ani dla narodu, ani dla wspólnoty emigracyjnej, ani dla pojedynczego człowieka.

Rozumiano potrzebę odrodzenia moralnego. Ale kto ma nad tym pracować? Polskich księży albo w ogóle nie było, albo byli bardzo nieliczni. Wobec tego ta sama grupa osób zbierająca się na modlitwie stworzyła całą organizację apostołstwa świeckich.

Jak na terenie Paryża świeckim apostołem był szczególnie Jański, tak w każdym większym skupisku emigrantów inny świecki apostoł pracował nad moralnym odrodzeniem swoich rodaków.

Ten wysiłek moralny zaowocował dziełami zewnętrznymi: powstaniem Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, utworzeniem Polskiej Misji Katolickiej, Biblioteki i szkoły polskiej, Zakładu św. Kazimierza i stowarzyszenia ochrony grobów polskich.

Jakże wiele owoców można by się spodziewać dzisiaj, gdyby w każdym naszym środowisku polonijnym znaleźli się podobni świeccy apostołowie.

*ks. prał. Stanisław JEŻ
Rektor PMK we Francji*



LITURGIA SŁOWA

6 NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK A

PIERWSZE CZYTANIE Syr 15, 15-20

Bracia:

Czytanie z Księgi Syracycydesa

Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane. Ponieważ wielka jest mądrość Pana, potężny jest władzą i widzi wszystko. Oczy Jego patrzą na bojących się Go, On sam poznaje każdy czyn człowieka. Nikomu nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 2, 6-10

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego.

TRUDNE PRAWO

**"Takie jest prawo Miłości, które dał Pan.
Takie jest prawo Miłości,
jest kluczem do nieba bram..."**

"Dura lex, sed lex" - powiadali starożytni, wdychając przy tym nad surowością prawa zapisanego bądź to przez jaśnie panującego, bądź przez obyczaj. Krytykując takie prawo spodziewali się, że kiedyś musi ono się zmienić, aby było "bardziej ludzkie".

Nikt jednak w swej bezradności i małości nie ośmielił się zmienić czegoś, co "było od początku", nikt nie krytykował prawa zmian pór roku, prawa grawitacji i innych zjawisk natury.

Prawa te zostały nadane przez Kogoś, kto nimi zabezpieczył największy dar - ŻYCIE, aby ono mogło trwać. To prawo jest niezmiennie i wywodzi się nie z samej natury, ale ze Źródła, którym jest Bóg w Tajemnicy swej Mądrości. To właśnie prawo obowiązuje wszystkich ludzi, wszystkich czasów i kultur - ma charakter powszechny i nikt nie może usprawiedliwiać się jego nieznanością. Zapisane zostało w sumieniu każdego człowieka.

Natura nie rządzi się więc swoimi własnymi prawami, ale w każdej jej części jest zamknięta myśl Boża.

Poszczególne narody, ustanawiając prawo partykularne i swoją konstytucję, w żadnym wypadku nie mogą odejść od prawa powszechnego, czyli naturalnego i Bożego, i wielkość takich narodów mierzona będzie wiernością prawu, pod którym podpisał się sam Stwórca.

Człowiek więc nie może zmienić tego, co ustanowił Bóg - ani jednej kreski, ani jednej joty - nic!

Jezus też nie przyszedł aby zmienić, lecz aby wypełnić. Bowiernie wypełnianie prawa wcale nie było łatwe. Człowiek został wewnętrznie osłabiony, a nawet rozdarty. Widział

EWANGELIA

Mt 5, 20-22a. 27-28. 33-34a. 37

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus powiedział do swoich uczniów:
Powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziano przodkom: "Nie zabijaj", a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa. Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: "Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi". A ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie. Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.

rzeczy dobre, pochwalał je, a szedł za złymi. Bolał więc i wołał o pomoc Niebo, które było zamknięte od czasów Adama. Nic nie mógł uczynić o własnych siłach - "nieszczęsny człowiek" - i pytał w rozpacz: "Któż mnie wyzwoli z tego jarzma?"

A jarzmo było naprawdę ciężkie. To już nie z woli Boga, ale sam człowiek "w zatwardziałości swego serca" dodał sobie tyle, iż sam nie mógł udźwignąć!

Co więcej, owo prawo zwyczajowe postawił ponad Prawo Boże, autorytet Boga został zastąpiony miernością człowieka. I osądził też człowiek Boga samego według swego prawa! Pamiętna Noc sądu, gdzie bezprawie i śmierć zakręlowały u samego szczytu.

"My mamy Prawo, a według Prawa powinien umrzeć, bo się za Syna Bożego podaje" - a On już nic nie tłumaczył. Zaniósł bezprawie ludzkie i grzech na Górę Miłości i tam rozciągnął na Krzyżu swoje ręce, którymi zapisał Nowy Testament po wieczne czasy. Testament, w którym zapisane jest dla każdego człowieka do końca świata nowe prawo do miłości. Może je odczytać i przyjąć za własne nawet łotr, nieprzyjaciel, zabójca... każdy!

"A kiedy zajaśniał trzeciego dnia po Swej śmierci, kiedy Duch Święty opromienił okrag ziemi - wszyscy ci, którzy poszli za Nim odczuli, że dzieje się coś, czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce nie zdołało pojąć..."

Wszystko wypełnił... a gdy wołał "pragnę" - to myślał o mnie, który dziś będę przy Nim - czy Krew Jego we mnie nie będzie daremna?

Powtarzał też wiele razy - "Słyszeliście, że powiedziano - a ja wam powiadam!"

- "Nie chodźcie za tymi, co wyprowadzają na manowce śmierci - powstaną fałszywi prorocy...! Ja wam powiadam! Ja mam Życie wieczne! Jam zwyciężył świat!"

Ks. Józef MUSIAŁ



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W dniach 5-12 lutego Jan Paweł II odwiedził trzy kraje Ameryki Środkowej: Gwatemalę, Nikaragwę i Salwador oraz Wenezuelę w Ameryce Płd. Była to jego 14. podróż apostolska do tego regionu, a 69. w ogóle poza granice Włoch.

■ Jan Paweł II zaapelował do światowych mediów o poszanowanie kobiecej godności i docenianie roli kobiety jako żony i matki. W opublikowanym 24 stycznia w Watykanie papieskim orędziu na XXX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu Papież wskazuje też na szczególną rolę mediów w promocji sprawiedliwości i równouprawnienia kobiet. Tegoroczne orędzie, którego temat brzmi: "Media: współczesny areopag służący promocji kobiety w społeczeństwie" służyć ma też obronie specyficznemu kobiecych darów, które sam Jan Paweł II w liście apostolskim "Mulieris dignitatem" określił terminem "geniusz kobiety". Przypominając swój ubiegłoroczny "List do kobiet", Papież wraca do omówionych tam niektórych przeszkód, które nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze.

■ Jan Paweł II odwiedzi prawdopodobnie Czechy w 1997 r. Jak poinformował po powrocie z Rzymu metropolita Pragi kard. Miloslav Vlk, Papież zamierza wziąć udział w uroczystościach związanych z przypadającą w 1997 r. 1000. rocznicą męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, jednego z patronów Czech. Nawiedzanie miejsc działalności św. Wojciecha Papież rozpocznie od wizyty na Węgrzech w czerwcu br., kiedy to będzie uczestniczył w uroczystościach 1000-lecia założonego przez tego świętego opactwa benedyktynów w Pannonhalma. Św. Wojciech, kanonizowany przez Sylwestra II w r. 999, jest czczony przez wiernych Czech, Moraw, Węgier i Polski. Przewiduje się, że w obchodach Roku św. Wojciecha w Polsce weźmie udział Jan Paweł II, który ma odwiedzić nasz kraj w związku z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu na przełomie maja i czerwca 1997 r.

■ Prawdopodobnie żaden ksiądz nie zostanie administracyjnie wydalony z Białorusi - powiedział KAI 22 stycznia metropolita mińsko-mohylewski, kard. Kazimierz Świątek. Dodał, że wkrótce

IV ŚWIATOWY DZIEŃ CHORYCH

Tę współczesną pamięć Kościoła o chorych zawdzięczamy Ojcu św. Janowi Pawłowi II. Zawsze odznaczał się szczególną wrażliwością na ludzi chorych, cierpiących. Gdy był biskupem, czy potem kardynałem w Krakowie, co roku z racji głównych Świąt wysyłał do chorych swej archidiecezji krakowskiej list umacniający, dodający duchowych sił ludziom chorym. Jako papież wybrał dzień 11 lutego - uroczystość Matki Bożej z Lourdes, na światowy dzień chorych.

W tym roku przeżywamy już IV taki dzień. By przygotować samych chorych i wszystkich, którzy im usługują, Jan Paweł II co roku pisze specjalne orędzie. Wyraża w nich swe gorące pragnienia znalezienia się obok każdego chorego, by ukoić strapienia, umacniać odwagę, ożywić nadzieję.

Spójrzmy i my na chorobę i cierpienia ludzkie w świetle związania naszego życia z Bogiem.

Otóż doświadczenie, jakim jest choroba wiodąca do opamiętania się, jest dla chorego okazją do pogłębienia wierności Bogu, oczyszczenia duszy i wzrastania w miłości Boga. W chorobie, z jej bólami, ciężarem odczuwanego osamotnienia, nie przespanymi nocami, kryje się wieczna mądrość Boża względem człowieka.

Cierpienie, według pewnego obrazu biblijnego, podobne jest do prasy tłoczącej wino. Św. Augustyn tak to tłumaczy: "Czy pragniesz uchylić się od prasy cierpień? Raczej należy się obawiać, że winogrona uchylające się od prasy będą pożarte przez ptactwo lub dzikie zwierzęta. Lekkożytność bowiem i namiętność opanują i zepsują tego, któremu zbyt długo zaoszczędzone było cierpienie i nieszczęście, względnie tego, który zbyt obawia się cierpienia i nieszczęścia".

Można uczynić i inne porównanie. Jeśli drzewo rok za rokiem nie przynosi owocu lub rodzi złe owoce, to nie pozostaje nic innego, jak okopać wkoło niego ziemię pługiem cierpienia. Powodzenie, szczęście, dobrobyt, używanie zwykle odurzają i zasypiają. Długi sen zaś degeneruje władze duszy. Następuje ich "otłuszczenie". Dotyczy to przede wszystkim serca. Jeśli ma

nastąpić poprawa jego stanu, to Bóg musi owo "otłuszczenie" serca wziąć w swoje dłonie i wygnatać je "ciężarem cierpienia".

Istotne dla religijnego przeżywania choroby jest zrozumienie, że cierpienie i przeciwności, do których w pierwszym rzędzie należy choroba wyłączająca człowieka z jego środowiska pracy i ludzkiej wspólnoty, mają wielkie znaczenie dla naśladowania Chrystusa. "Kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mnie" (Łk. 9,23). Do tej postawy naśladowania Chrystusa powinny prowadzić człowieka cierpiącego: a) spojrzenie w górę do Ojca; b) właściwa ocena dóbr ziemskich; c) przykład cierpiącego Chrystusa.

Nad życiem ucznia Chrystusa nie "wisi" ślepy, okrutny los. Nad nim sprawuje rządy wszechmocny i dobry Ojciec, który jest pełnią miłości i miłosierdzia, przekraczającego wszelką wiedzę i ludzkie pojęcie. Dlatego Chrystus wymaga od nas ufności Bogu - ufności prawdziwej, nieograniczonej, zawsze i we wszystkich okolicznościach.

W naśladowaniu Chrystusa chory dostrzega i swoje cierpienia jako włączone do wypełniania wielkiego zadania swego życia. Powoli wzrasta w nim świadomość, że życie ziemskie nie stanowi największego dobra. Ma ono dopiero wówczas właściwą wartość, jeśli jest wprzagnięte w służbę Bożą, jeśli człowiek jest gotowy całkowicie oddać Bogu swoje życie, celem pozyskania życia trwalszego, wiecznego.

Chory najlepiej przyjmuje podnosząc go na duchu pociechę, kiedy przy tej pomocy poznaje cierpienia Chrystusa i Jego łączność z własnym cierpieniem. Choremu mogą pomóc słowa św. Augustyna: "Jezus nauczył cię cierpienia, cierpiąc sam. Jeśli całym sercem będziesz rozważać, co On wycierpiał, czy wówczas nie będziesz także cierpliwie nosić swój krzyż?"

Chrystus zbawia przez swe cierpienie i wybawia z cierpienia. On obarczył się naszym cierpieniem. On czyni nasze cierpienia swoimi, nadając tym samym naszemu cierpieniu moc zbawczą. Jego cierpienie nie było tylko samym cierpieniem, znoszeniem, wytrzymaniem bólu. Ono było czynem, największym działaniem. On nigdy więcej nie uczynił



i nie działał jak wtedy, kiedy zawisł na krzyżu. W tym miejscu odkrywają się przed każdym chorym i cierpiącym człowiekiem dalekie perspektywy wieczności.

Cierpienie Chrystusa ma w pierwszym rzędzie moc zbawczą. Ale Chrystus cierpi nie tylko, by nas zbawić, ale także z miłości do nas, aby być złączonym z człowiekiem doświadczonym przez cierpienie i chorobę. Ale do tego dochodzi jeszcze coś więcej. Uczeń Chrystusa-Głowy powołany jest do przemienienia i chwały podobnej do Chrystusowej, ale na tej samej drodze, jaką przeszedł Chrystus-Głowa. Mistyczne tedy zjednoczenie z Chrystusem w chwale zakłada też zjednoczenie cierpień z cierpiącym Chrystusem. I tak dochodzi się do solidarności cierpień człowieka i Chrystusa. Cierpienia Chrystusa są z jednej strony zarazem naszymi cierpieniami i odwrotnie: cierpienia człowieka jako ucznia Chrystusa stają się cierpieniami Głowy, a więc samego Chrystusa. W ten sposób cierpienie staje się znakiem głębokiego zjednoczenia z Chrystusem, wyrazem głębokiej miłości Chrystusa oraz znakiem zbawienia. Nie jest więc ono ze strony Boga tylko środkiem przyciągania duszy do Niego, ale także wielką łaską Bożą dla człowieka - obdarowaniem człowieka największym podarunkiem, jakim jest zbawcze współcierpienie z Chrystusem. Tak przyjmowane cierpienie staje się nawet często przedmiotem pożądania w Bogu i dla Boga. Dowodem tego są święci, słynący z umiłowania krzyża.

I wtedy choroba może stać się apostołst-

wem. Klasycznym tekstem są tu słowa św. Pawła: "Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół" (Kol. 1,14). Słowa te oznaczają, że uczeń Chrystusa winien pragnąć uzupełnienia i dopełnienia cierpień w sensie Chrystusowym, czyli celem dopełnienia własnego dobra i dóbr ludzkości we wspólnocie cierpienia z Chrystusem.

Powyższe myśli chciały ukazać kierunek rozwoju ducha człowieka chorego, by był on zgodny z powołaniem człowieka i zgodny ze zbawczymi planami Boga. Ale oprócz nauki, konieczna jest jeszcze postawa wszystkich otaczających chorego. Nie wystarczy bowiem troska o samą duszę osoby chorej. Potrzebna jest też troska o jego ciało i warunki bytowe. Człowiek jest bowiem jednością psychofizyczną i cały jest powołany do chwały. Stąd, obok wysokich kwalifikacji umysłowych (wiedzy religijnej) i głębokiej, żywej wiary tak duszpasterzy, jak i świeckich pomocników charytatywnych, potrzeba w apostołstwie wobec chorych coraz liczniejszych osób, które towarzyszyć będą chorym, jak Chrystusowi w drodze na Kalwarię - niewiast, Szymonów, Weronik, a przede wszystkim osób pełnych ducha, które z Matką Najświętszą zaangażują się w misję Chrystusa, realizowaną i kontynuowaną dziś w Kościele.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

odbędzie kolejną turę rozmów z władzami tego kraju, ale jest optymistą co do dalszego statusu polskich kapłanów. Obecnie czekają go negocjacje w sprawie wyjaśnienia sytuacji siostr zakonnych. Na Białorusi pracuje ponad 100 duchownych z zagranicy (głównie z Polski) i ok. 60 miejscowych, tzn. mających obywatelstwo białoruskie.

■ Ponad 60 tys. uczestników zgromadził 22 stycznia w Waszyngtonie 23. doroczny Marsz dla Życia. Uczestniczyła w nim głównie młodzież przybyła w zorganizowanych grupach z różnych części kraju.

■ Po czterdziestu latach Związek Harcerstwa Polskiego powrócił do Światowej Organizacji Ruchu Skautowskiego (WOSM). Było to możliwe dzięki przyjęciu przez ZHP rotę przyrzeczenia harcerskiego odwołującej się do Boga. Wymaganych zmian dokonał Nadzwyczajny Zjazd ZHP w czerwcu ub.r. Rota przyrzeczenia zaczyna się słowami: "Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce..." Ks. Jan Ujma, kapelan Związku Harcerstwa Polskiego, w rozmowie z KAI powiedział, że ponowne przyjęcie ZHP do WOSM zobowiązuje do wierności zasadom, które legły u podstaw ruchu skautowskiego: do służby ojczyźnie, Bogu oraz drugiemu człowiekowi. Jego zdaniem, przyjęcie do Światowej Organizacji Ruchu Skautowskiego stanowi okazję do refleksji nad tym, jak harcerze powinni pełnić te zadania.

■ Ok. 1650 osób znajdzie różnoraką pomoc w powstającym w Toruniu największym w Polsce centrum Caritas. Ubodzy oraz chorzy będą mogli m.in. skorzystać z darmowych posiłków, otrzymać bezpłatnie leki, wykapać się, a także uczestniczyć w zabiegach rehabilitacyjnych. Planuje się także zajęcia intergacyjne dla dzieci.

■ Telewizja "Niepokalanów" - pierwsza w Polsce telewizja katolicka nadająca programy na terenie woj. skierniewickiego - przekształci się do roku 2000 w stację o zasięgu ogólnopolskim. TV "Niepokalanów" nadaje od 20 stycznia tego roku. Program jest odbierany w promieniu 50 km od Skierniewic - poinformowano 25 stycznia na konferencji prasowej w Warszawie. Telewizja ma ukazywać nie tylko aktywność religijną katolików, ale także inne dziedziny życia, które powinny być przesiąknięte wiarą - wyjaśniał prezes TV o. Grzegorz Bartosik. Na jej program składać się będą programy katechetyczne - przekazujące naukę Kościoła, ale także programy polityczne, kulturalne, publicystyczne oraz informacyjne. Planuje się realizację audycji dla ludzi niepełnosprawnych i harcerzy. Stacja utrzymuje się z ofiarności wiernych oraz funduszy zakonu franciszkanów. Liczy także na sponsorów.

"SPRAWA ODRODZENIA DUCHOWEGO JEST WCIĄŻ AKTUALNA"

ROZMOWA Z KS. JÓZEFEM KARDYNAŁEM GLEMP, PRYMASEM POLSKI

W dniach od 24 do 29 stycznia br. przebywał z wizytą duszpasterską w Paryżu ks. Józef kardynał GLEMP Prymas Polski. W dniach 25-26 I ks. Prymas przewodniczył uroczystościom związanym z obchodami 50. rocznicy powstania Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. W dniach 27 i 28 stycznia ks. Prymas gościł w Polskiej Misji Katolickiej w Domu PMK w La Ferté i w kościele polskim pw. Wniebowzięcia NMP przy rue Saint Honoré, inaugurując obchody 160. rocznicy istnienia Polskiej Misji Katolickiej. Korzystając z życzeniowości ks. Prymasa dla "Głosu Katolickiego", jak rokrocznie, możemy Państwu przekazać Jego słowa skierowane do Polonii francuskiej, a dotyczące spraw zarówno emigracji, jak i Kraju.

Paweł OSIKOWSKI: *W lutym br. przypada 160. rocznica powołania przez grono popowstaniowych emigrantów Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Był to skutek rodzącej się wśród ówczesnych elit potrzeby przywrócenia określonego, porządku moralnego w społeczności wygnańczej, ale i narodowej w ogóle. Dokonując pewnej analogii, pragnę spytać o odpowiedzialność elit w kreowaniu, w przywracaniu, w więzi z Kościołem, zagubionych potrzeb i wzorców moralnych narodu?*

J. Em. Ks. Prymas: 160 lat - to praca wielu pokoleń kapłanów polskich w duszpasterstwie, tzn. wysiłku ewangelizacyjnego wśród Rodaków, którzy znaleźli się w Paryżu, we Francji. Polska Misja Katolicka została zorganizowana w okresie po upadku Powstania Listopadowego, przygarniając niejednokrotnie bohaterów tamtych wydarzeń. Wówczas jednak, ludzi bardzo rozbitych i rozgoryczonych. Nie było to jednak załamanie zupełnie beznadziejne, bowiem ludzie ci zrozumieli, że ich klęska wynikała również z odejścia od określonych zasad moralnych. Stąd idea "zmartwychwstania", którą zrealizowali tworząc zakon "Zmartwychwstańców" - początki dla późniejszej Misji. Stawiał on sobie za cel przede wszystkim właśnie odrodzenie duchowe, moralne. Zmartwychwstać, to znaczy wyzwolić się z grzechu i wejść na drogę życia w prawdzie. Istniała wówczas ogromna tego potrzeba, którą zaczęli realizować sami "nawracający się", ludzie przeżywający kryzys moralny: Jański czy Mickiewicz, Semenenko, Kajsiewicz i inni, których nazwiska znamy z historii. Mimo klęski, Powstanie wyzwoliło jednak bardzo potrzebną, głęboką refleksję moralną, pozytywny powrót do korzeni, jakimi jest chrześcijaństwo. Doszukując

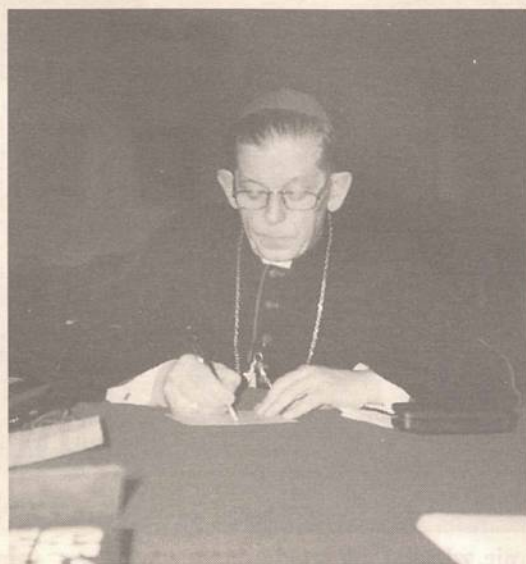
się pewnych analogii z dniem dzisiejszym, myślę, że sprawa odrodzenia duchowego jest wciąż bardzo aktualna, zwłaszcza w obliczu tej ogromnej zapaści, w jakiej tkwi naród od czasu wprowadzenia stanu wojennego, ale i obecnie, podczas wciąż nie zrealizowanych przekształceń systemowych, demokratycznych. Ta potrzeba odrodzenia moralnego dotyczy zarówno kraju, jak i Polaków za granicą, bo przecież i oni niosą w sobie podobne uczucia. Dziesięć lat temu obchodziliśmy bardzo uroczyste, w czym sam uczestniczyłem, donosłą rocznicę 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Nawet przez te dziesięć lat zdążyło się tu zmienić bardzo wiele i to zmieniać korzystnie.

P. O.: *Wiemy, jaką doniosłą rolę w dorobku umysłowym i duchowym Narodu, w jego historii odgrywała Polska Misja Katolicka w Paryżu. Mijały dziesięciolecia, zmieniały się losy Polaków i Polski, a ten ośrodek opieki duchowej nad Rodakami trwa. Czy wynika z tego, że PMK ma w dalszym ciągu do spełnienia swoje zadanie? Na czym ma ono dzisiaj polegać?*

Ks. Prymas: Zadanie pozostało to samo. Uczenie życia codziennego w wierze. Mijają dziesięciolecia, a ten ośrodek trwa, ponieważ Polacy mają z Paryżem ciągle związki, mimo że zmienia się rodzaj i przyczyny wyjazdów z kraju. Teraz nie będą to już emigranci "za chlebem", powstańcy, poszukiwacze wolności. Teraz jest to fragment ogólnoswiatowego zjawiska migracji. Polacy ciągną do Paryża i do innych francuskich miast, by zaczerpnąć tu nowych wzorów, jednocześnie znajdują tu wiele wspólnego dziedzictwa, nie mówiąc o bardzo licznych więzach krwi, więzach rodzinnych. Paryż pozostaje centrum intelektualnym Europy, bardzo żywym i twórczym. Tutaj też tworzy się Wspólnota Europejska, która realizując się będzie niosła ze sobą także i nowe wyzwania duszpasterskie. Stąd i Polskiej Misji Katolickiej nie zabraknie tu pracy i będzie się ona musiała dalej rozwijać.

P. O.: *Czym należy tłumaczyć fenomen Polskiej Misji Katolickiej, która właściwie jako jedna z nielicznych instytucji na emigracji, obok wielu zamierających i podupadających, kwitnie, jest w ciągłym dynamicznym rozwoju? Jest to kwestia ludzi, potrzeb, organizacji czy umiejętności transformacji do współczesności?*

Ks. Prymas: Rzeczywiście polskich



instytucji we Francji było więcej. Niektóre zanikają, inne się rozwijają. Taka jest różnorodność życia. Misja jest jednak ośrodkiem wyjątkowym, bo łączącym pozostałe instytucje z racji swej ewangelizacyjnej roli. Do Misji Polskiej przychodzą wszyscy, ludzie bardzo różni, o różnych kwalifikacjach i stanie majątkowym; i bogaci i biedni, i zdrowi i chorzy, stąd wynika jej powszechność i obowiązek otwarcia na każdego przybysza, na każdego Polaka. Stąd jej wyjątkowa pozycja. Inne ośrodki mają zawsze charakter węższy: naukowy, charytatywny, w jakiś sposób specjalistyczny i one mogą kończyć swój żywot wówczas, kiedy spełnią swoje zadania. Natomiast opieka duchowa nad ciągle przybywającymi "nowymi" Polakami i tymi, którzy są tu już przez lata, ale wciąż potrzebują polskiego modelu religijności, jest potrzebna i będzie potrzebna zawsze. A transformacja do współczesności? Niewątpliwie każde duszpasterstwo winno dostrzegać znaki czasu i zdobywać się na wychodzenie naprzeciw potrzebom psychologicznym człowieka. Sądzę, że Misja Polska nadąża za tymi potrzebami, że będzie za tym nadążała, by zaspakajać nie tylko wymogi administracyjne, ale by znajdować i świeckich, i kapłanów o pogłębionym życiu wewnętrznym, o pewnej "szkole" duchowości. To właśnie jest wyzwanie nowoczesności stojące przed Kościołem, np. mniejsze wspólnoty wiernych poszukujące pogłębienia życia duchowego poprzez modlitwę czy poprzez studiowanie Biblii.

P. O.: *W przededniu Jubileuszu roku 2000, w ramach przygotowań do tego doniosłego wydarzenia, Ojciec Święty nawołuje do dokonywania przez Kościół rzetelnego rachunku sumienia. Na czym*

ciąg dalszy na str. 12

W 160. ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI - SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI

160 lat Polskiej Misji Katolickiej we Francji to ponad półtorawieczna historia Polski związanej - poprzez Kościół - z Francją. To także 160 lat wymiany braterskiej między Kościołami Francji i Polski. Rocznicą ta stwarza nową okazję, by dojrzeć, w odbiciu wód Sekwany, historię narodu polskiego.

Poprzez pokolenia, które opuszczały Polskę rozdartą, podzieloną w XVIII i poprzez XIX w. przez sąsiednie mocarstwa, wziętą w kleszcze totalitaryzmów XX w., a które znajdowały na ziemi francuskiej możliwości życia w wolności, godności, z zachowaniem swej kultury, religii i nadziei, zawiązywały się uprzywilejowane więzy ewangelicznego braterstwa między Polakami a Francuzami. Więzy te okazały się trwałymi.

W ciągu tych 160 lat liczne pokolenia emigrantów polskich przybywały do kraju Kartezjusza, Maritain'e'a, św. Wincentego à Paulo, św. Teresy z Lisieux. Konieczność opuszczenia Polski łączyła ich, ale raczej, dla których opuszczali Ojczyznę, wyznaczały ich specyficzny profil. Stąd każde pokolenie miało swój wyraz określony wydarzeniami związanymi z narodem polskim.

160 lat temu, to głównie arystokracja - ta z pochodzenia i ta z ducha, a więc środowisko zaangażowane politycznie i kulturowo, nie tylko dominowało, lecz stanowiło w głównej mierze ówczesną emigrację polską. Klęska Powstania

ze strony Moskwy zmusiły wszystkich zaangażowanych w walkę o niepodległość narodową, do opuszczenia polskiej ziemi i szukania ucieczki na Zachodzie: w Niemczech, Francji, Szwajcarii, Włoszech, a także w Stanach Zjednoczonych. To temu pokoleniu emigrantów zawdzięczała Polska swą obecność w świecie, swą identyczność kulturową i narodową, co w decydującej mierze przygotowało narodziny wolnej i niepodległej Polski w 1918 roku.

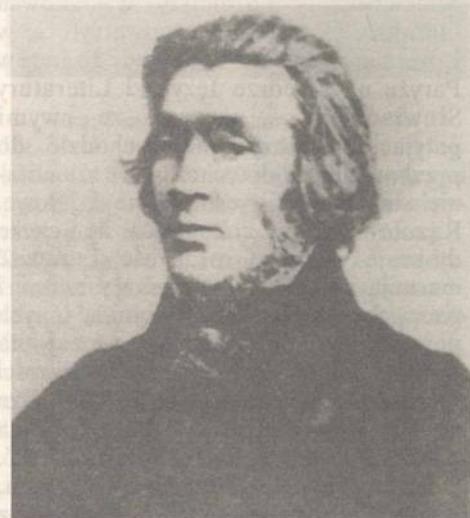
Bez przesady można powiedzieć, że po Powstaniu Listopadowym emigracja stanowiła centrum kultury polskiej. Tu w latach trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia ukazały się główne utwory polskiego romantyzmu. A. Mickiewicza: *Dziady dreźniejskie* ze słynną *Improwizacją*, *Pan Tadeusz*, *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*; J. Słowackiego: *Kordian*, *Anieli*, *Balladyna*, *Lilla Weneda*, *Beniowski*, *Książę Marek*, *Sen srebrny Salomei*; Z. Krasińskiego: *Irydion*, *Nie-Boska Komedia*, *Przedświt*, *Psalmy przyszłości*. Potem dołączył do tej "trójcy" C. K. Norwid. Na emigracji wreszcie działał największy polski geniusz muzyczny Fryderyk Chopin, którego utwory były ściśle związane z kulturą polską i świeżo przeżywanymi wypadkami politycznymi.

Nie sposób tu omawiać dokładnie wartości artystycznej czy nawet ideologicznej tych wszystkich utworów. Stały się one jednak kanonem poezji patriotycznej, która czytana (przemycana na ziemię zaborów) bądź też deklamowana, budziła, i do dnia dzisiejszego budzi, uczucia patriotyczne, kult wolności i prawdy. Nie pomogły próby opaczego tłumaczenia tych utworów, wiązania ich z obcą ideologią. Oddziaływała ona na młodzież w okresie Powstania Listopadowego, potem w okresie tworzenia pierwszych organizacji niepodległościowych w początkach lat sześćdziesiątych, działała jak bomba na rusyfikowaną młodzież polską, jak o tym opowiada Żeromski w *Syzyfowych pracach*, działa i dziś, kiedy nie tak dawno jeszcze z przedstawienia *Dziadów* A. Mickiewicza, publiczność wychodziła zapłakana i rozdygotana. Można powiedzieć, że dopóki ta poezja będzie w obiegu, przetrwa w narodzie prawdziwy patriotyzm, przetrwa umiłowanie wolności.

Emigracja tego czasu, mając w swym łonie ludzi wykształconych, o wyrobionych osobistych poglądach, była jednocześnie politycznie i społecznie podzielona i zróżnicowana. Mamy na ten temat bogatą dokumentację historyczną.

Przeżywając Jubileusz 160-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wybierzmy z tego przebogatego materiału tylko aspekt duchowego rozwoju ludzi, którzy przyczynili się do powstania tej kościelnej instytucji. I tu uderza przedziwny fakt: byli to ludzie świeccy, przeważnie dawni powstańcy, ludzie religijnie obojętni, którzy przeżyli, każdy na swój sposób, proces wewnętrzznego nawrócenia i stąd może ich neoficka siła przekonania promieniująca z całego ich późniejszego życia.

Zacznijmy od naszego wieszczą narodo-



Adam Mickiewicz - dagerotyp z 1839 r.

wego A. Mickiewicza /1798-1855/.

Dzieciństwo i lata szkolne spędził w Nowogródku. Doskonale zapamiętał rok 1812, wyjście z Nowogródka wojsk rosyjskich i wkroczenie w lipcu wojsk napoleońskich i polskich oraz zimowy odwrót rozbitków spod Moskwy. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim filologię klasyczną, literaturę ojczystą i historię, przygotowując się do zawodu nauczycielskiego. Za swe przekonania polityczne rozpowszechniane w dziełach poetyckich opuszcza w 1829 r. carską Rosję. Píše o tym w III części *Dziadów*: "Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie, Ja śpiewak - i nikt z mojej pieśni Nic nie rozumie".

Jedzie do Berlina, Pragi, Rzymu, Genewy. Do Paryża przyjeżdża 31 lipca 1832 r., włączając się szybko w życie ideowe i literackie Emigracji. W ciągu jednej nocy pisze swą *Wielką Improwizację* z III części *Dziadów*. Dramat dotyczący perspektyw ideowych narodu po klęsce Powstania Listopadowego. Od września do połowy listopada 1832 r. pisze i własnym kosztem wydaje w Paryżu *Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*, bezpłatnie je rozpowszechniając wśród emigrantów.

ciąg dalszy na str. 8



"Represje po Powstaniu Listopadowym w Warszawie" - litografia N.E. Morina (Biblioteka Jagiellońska). Listopadowego przeciwko carskiej Rosji w 1830-31 i wynikłe stąd prześladowania

Pierwsza ich część to traktat historiozoficzny, lansujący tezę, że dotychczasowa historia ludzkości była historią pognębio-nej wolności, jaka dopiero nadejść powinna i nadejście dla uciemnionych narodów. Część druga, to katechizm moralny adresowany do szarej braci emigracyjnej, mający na celu podtrzymanie jej na duchu, by nie dopuścić do jej wewnętrznego rozprężenia. Księgi te stały się czymś w rodzaju katechizmu wolności. One urobiły pocie miano nie pisarza czy artysty, lecz ideologa, pielgrzyma wolności. Takim jest on widoczny na paryskim pomniku Antoine Bourdelle'a.

Mickiewicz - późniejszy wykładowca literatury klasycznej na uniwersytecie w Lozannie i profesor College de France w Paryżu na katedrze Języka i Literatury Słowiańskiej - zaczyna ze swymi przyjaciółmi paryskimi dochodzić do przekonania, że dotychczasowe szamotanie się emigracji jest błędne i jałowe. Razem zaczęli rozumieć, że czcze dyskusje i spory, próżność i zawiść marnują tylko siły, wysuszają serca i paczą charaktery. Zaczęto szukać innych perspektyw, dostrzegając raczej na początku intuicyjnie, ogromne możliwości tkwiące w chrześcijaństwie. Poeta pisze do Lelewela w marcu 1834 r. "(...) na katolicyzmie trzeba grunt położyć". Zaczęła się ich praca wewnętrzna, budząca ducha religijnego. Mickiewicz myślał i mówił o potrzebie stworzenia nowego zakonu. "Słowo najrozumiejsze rychło przebrzmiewa, książkę przeczytaną zapomni się, ale instytucja żyjąca ciągle wywiera wpływ ciągły i skuteczny".

Pewnego razu wstrząśnięty wiadomościami rzekł z mocą do swych przyjaciół: "Nie ma dla nas innego ratunku, trzeba nowego zakonu. Ale kto go założy? Ja? Za pyszny. Ty? (do Platera) Zanadto arystokrata. Ty? (do Zaleskiego) Zbyt demokrata. Trzeba na to świętego. Jański założy". Tak więc z natchnienia Mickiewicza zawiązało się dnia 19 grudnia 1834 r. małe grono ludzi pod nazwą "Bracia Zjednoczeni", "w celu chrześcijańskim i polskim, wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania ku niej innych rodaków na Emigracji".

Akt założenia podpisał Adam Mickiewicz, Antoni Górecki, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Bohdan i Józef Zalescy, Ignacy Domeyko i Bohdan Jański. W zakończeniu akt ten oświadczał: "W imię zatem święte Pana naszego Jezusa Chrystusa, który widzi szczerą myśl naszych, prosząc jego błogosławieństwo i opieki, w pokorze serca i po umyślnem ku temu odprawieniu świętej spowiedzi, łączymy się w związek pod nazwaniem "Braci Zjednoczonych". Modlić się codziennie

za siebie, ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazanie Pańskie słowy i uczynki wypełniać i przykładem swym rodaków do tego zachęcać i na drodze tej wspólną siłą utrzymywać się, jak najmocniej przedsiębierzemy i postanawiamy".

Była już więc grupa ludzi, która pracowała nad życiem religijnym rodaków. Grupa ta stale się powiększała. Dołączyli do niej: Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Edward Duński i Józef Maliński. To małe grono ludzi stanowiło fundament późniejszego Zgromadzenia Księża Zmartwychwstańców.

Na początku wśród tych ludzi wyróżniał się Bohdan Jański /1807-1840/.



Bogdan Jański - litografia z 1892 r. - Arch. Rzym
Przybliżmy i tę wyjątkową postać. Urodził się 27 marca 1807 r. koło Pułtuska. Wyróżniał się w naukach matematycznych, w mowie i znajomości języków obcych. Opanował biegle grekę, łacinę, francuski i niemiecki. W Warszawie odbył studia z zakresu obojga praw i ekonomii. W rok po ukończeniu studiów (1828) otrzymuje nominację na profesora organizowanej właśnie Politechniki Warszawskiej. Od rządu otrzymuje stypendium na kilkuletnią podróż naukową do Berlina, Paryża i Londynu. Tam, uznawszy "za rzecz potrzebną kontrolować się codziennie ze swych uczuć, wyobrażeń, czynów", rozpoczął 1 kwietnia 1830 r. pisanie *Dziennika*, który prowadził z małymi przerwami do zgonu. Jest to dziś kopalnia szczegółów do dziejów Emigracji we Francji i Anglii. W początkach swego pobytu we Francji zachwyił się teoriami Saint-Simonistów, których był gorliwym propagatorem. Zmieniło go spotkanie z Mickiewiczem, którego darzono powszechnym szacunkiem. Zaczęli razem redagowanie *Pielgrzyma Polskiego*. Poeta dał mu wolną rękę w korekcie *Pana*

Tadeusza. W początkach 1832 r. Jański nawraca się na katolicyzm i czytając dużo, zdobywa głęboką wiedzę religijną. Wkrótce rozpoczyna akcję odrodzenia religijnego jako pokutnik i świecki apostoł.

Wszedłszy w grono "Braci Zjednoczonych", rozszerza swą pracę apostolską na cały Paryż. Witwicki tak o tym pisze: "Poświęciwszy się sprawie religii, odbudowaniu Ojczyzny i zbawieniu rodaków, Jański tak prawie w Emigracji wyglądał, jakby jaki mały apostoł na nowo odkrytej wyspie, pierwszy tam wprowadzający chrześcijaństwo". Jański razem z Antonim Góreckim, Kajsiewiczem, Semenenką, Duńskim i Ziemeckim zamieszkali razem dnia 21 lutego 1836 r., w tzw. "Domku Jańskiego" przy 11, rue Notre Dame des Champs. Żył ubogo, ale dużo modlili się i studiowali. Jański pragnął wykształcić ludzi, zdolnych do poświęceń, którzy by mogli pracować dla Polski i Emigracji jako księża. Jeden z nich - Kajsiewicz - tak pisze na temat reakcji ludzkich: "Ludzie uważali nas za klub katolicki na kraj i na duchowieństwo polskie obmyślany; inni po prostu ciskali nam w oczy takie słowa: *alboście zgupieli, alboście łotry*. Mało było takich, by nam uwierzyli, że Bóg dał nam powołanie, abyśmy służyli braciom naszym najprzód na wygnaniu, a potem da Bóg w Kraju". Pierwszymi wysłanymi do Rzymu na studia teologiczne byli: Kajsiewicz i Semenenko, a po nich: J. Hube, E. Duński, a następnie Karol Kaczanowski i Hipolit Terlecki.

Tymczasem w Paryżu Jański prowadził dalej swe dzieło - wychowywał kandydatów do przyszłego zgromadzenia. Cieszył się myślą, że wkrótce Emigracja polska będzie miała księży, którzy z niej wyszli i dla niej mieli pracować. Niestety nie dożył tej chwili, gdyż nagła śmierć zabrała go z tego świata 2 lipca 1840 roku, w 32 roku życia.

Dzieło jego jednak nie upadło. Czekając na przyjazd pierwszych zmartwychwstańców, zaczęto organizować polskie nabożeństwa od 27 września 1840 r. przy kościele Notre Dame des Victoires, które prowadzić miał ks. Korycki. Był to gorliwy kapłan, który emigrował z kraju po Powstaniu Listopadowym. Brak jednak zdrowia (choroba gardła) uniemożliwiał mu prowadzenie pracy na większą skalę.

Spośród pierwszych zmartwychwstańców na szczególne wyróżnienie zasługują: ks. Hieronim Kajsiewicz i ks. Piotr Semenenko. Wycisnęli oni swe wyjątkowo pozytywne piętno w pierwszych latach istnienia Polskiej Misji w Paryżu.

Ks. Hieronim Kajsiewicz (1812 - 1873)
Urodził się 7 grudnia 1812 r. w



ks. Hieronim Kajślewicz - litografia

Słowikach (woj. augustowskie). Pierwsze nauki pobierał w szkole oo. Pijarów, a potem wstąpił na Uniwersytet Warszawski na Wydział Prawa i Administracji. Z zamiłowaniem studiował historię literatury polskiej. Kiedy 29 listopada 1830 r. wybuchło Powstanie, opuszcza uniwersytet i jako ochotnik zgłasza się do pułku ułanów. O ówczesnym duchu społeczeństwa mówią nam słowa jednego z uczestników Powstania: "Wątpię, czy kiedy coś podobnego w Polsce widziano, jak wojsko roku 1831. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościanie z ochotą, bez przymusu, bez nawoływania, na ochotnika. Wyrobiło się z tego wojsko niezrównane; nic wspanialszego jak współczesny żołnierz. Nie wiedział o stronnictwach, nie szukał zaszczytów, ale miał polskiego ducha i ten w nim cudów dokonywał".

W jednej z bitew pod Nową Wsią 19 lutego 1831 r. Kajślewicz ze swym oddziałem zdobywał artylerię nieprzyjacielską. Cięty 4 razy w głowę został na polu boju. "Walilem ja i mnie walono - pisał później do rodziców - krew się broczyła, siły uciekały i upadłem. Konie po mnie trątały, w oczach się zaczęło, nie wiem, co się ze mną działo". Myślano, że zginął. On jednak żył jeszcze. Przez Kozaków wzięty do niewoli, został uwolniony dzięki oddziałom polskim, które odbiły jeńców. Po dwu miesiącach leczenia pragnął znowu stać w szeregach powstańczych, lecz dowództwo nie przyjęło go, tak był wycieńczony i osłabiony.

Po upadku Powstania zapełniły się więzienia, zaludniono Polakami dzikie stepy Sybiru. Kirem żałoby pokrył się cały kraj. Nikt nie był pewien życia. Kto mógł wyjeżdżał za granicę. Podobnie i Kajślewicz - poprzez Prusy przedostał się do Francji. Szukając pracy wyjeżdża do Besançon, Metz'u, Nogeut, Angers. Poprzez Mickiewicza trafia do "Domku

Jańskiego". Przedtem szamotał się wewnętrznie w wyborze drogi życiowej: prawo lub medycyna. Teraz zyskuje spokój i całą swą energię poświęca na realizację obranego celu - kapłaństwa. Razem z kilkoma kolegami udaje się na studia teologiczne do Rzymu. Za pilnowanie młodzieży otrzymywali mieszkanie i utrzymanie. Warunki były mniej niż skromne, ale i za to dziękowali Bogu, bo mogli studiować - realizować swe najgłębsze pragnienia. I wreszcie wymarzony dzień 5 grudnia 1841 - dzień ich święceń kapłańskich. Nowo wyświęcony kapłan rwie się teraz do pracy. Przeżycia wojskowe i emigracyjne były dla niego opatrnościowym przygotowaniem. Przeżył to wszystko sam, o czym miał teraz mówić. Z takim przygotowaniem wrócił do Paryża, razem ze swym kolegą ks. Duńskim, by ratować emigrację polską od herezji, tym groźniejszej, że okrytej płaszczem patriotyzmu. Twórcą jej był Towiański, który przez pewien czas w samym Mickiewiczu znalazł gorliwego zwolennika. Rozpoczęli pracę od uroczystego nabożeństwa 10 września 1842 w kaplicy Męki Pańskiej w kościele św. Rocha. Kazanie miał ks. Kajślewicz. B. Zaleski tak o tym pisze: "Nadspodziewanie objawił się zgromadzonemu wielki kościelny mówca, jakiego Polska dawno już nie miała; czuli w głosie jego, że wszystkie ich cierpienia i on w swym sercu przebolewał, że nie z książek tylko wyuczone i w pamięci przechowane, ale głęboko przeżute i w krew swoją przemienione; mówił im, że Ojczyznę i ich, braci swoich kochał, że o tej Ojczyźnie nie wątpił, tylko im grzechy nasze społeczne wskazywał i do jedynie skutecznego, bo chrześcijańskiego służenia tejże Ojczyźnie nawoływał, mocą zaś i pięknoscią słowa pamięć najpierwszych kaznodziei naszych wskrzeszał".

I tak zaczęła się jego 34-letnia służba kapłańska, którą można zamknąć w słowach: Bóg i Ojczyzna. Talent kaznodziejski, zdolności organizacyjne i pisarskie - wszystko, co posiadał najlepszego, wcielał w urzeczywistnienie tego hasła. Chciał odrodzić moralnie naród, by tym samym przyspieszyć niepodległość Ojczyzny. W każdej pracy - w Paryżu, w Rzymie, gdzie wiele razy obarczano go urzędem głównego przełożonego zgromadzenia, gdzie bronił interesów Kościoła i narodu polskiego wobec Stolicy Apostolskiej - służył całym sobą. Za jego czasów Zmartwychwstańcy stanowili jakby ambasadę Polską przy papieżu Piusie IX i cieszyli się jego wyjątkowymi względami. U schyłku życia pisał w pokorze ducha i z głęboką wiarą, że "silniejszego człowieka da Bóg na epokę świętą Zgromadzenia".

Ks. Piotr Semenenko (1814-1886).



ks. Piotr Semenenko - litografia

Urodził się Dzieciolowie w woj. białostockim w rodzinie zruszczonego polskiego szlachcica wyznania prawosławnego i protestantki Anny Zielińskiej. Od początku zdradzał wielkie zdolności. Studia filozoficzne rozpoczął na uniwersytecie wileńskim. Lecz gdy wybuchło Powstanie, bez wiedzy i zezwolenia ojca, uciekł z Wilna i poszedł do szeregów, chociaż był tak wątły, że z początku ledwie mógł podawać kule granatnie. Po dramatycznym upadku Powstania, razem z innymi udał się za granicę. W 1832 r. wraz z polskimi emigrantami przedostał się do południowej Francji. Za swe zbyt radykalne wystąpienia i mowy polityczne, przez dwa lata policja francuska ścigała go bez przerwy. Stracił wiarę i należał do skrajnych rewolucjonistów. Starając się ukryć w wielkim zbiorowisku ludzi, udał się do Paryża.

W Paryżu, Semenenko spotkał się po raz pierwszy z B. Jańskim, który udzielił mu materialnej pomocy, a swym przykładem i wzorowym życiem sprawił, że i u Piotra dokonał się przełom. Odkrył wartość katolicyzmu, pojednał się z Bogiem przez generalną spowiedź i przyjął Komunię św. Piotr zdeklarował się jako gorliwy zwolennik poczyńań Jańskiego. Mieszkając w "Domku Jańskiego", razem z innymi zaczął studiować teologię i filozofię w Kolegium św. Stanisława w Paryżu, a potem w Collegium Romanum w Rzymie. Kiedy w roku 1840 zmarł niespodziewanie Jański, Semenenko ujął w swe ręce ster tworzącego się Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Otrzymał święcenia kapłańskie w 1841 r., składa po roku śluby zakonne w formalnie zatwierdzonym zgromadzeniu. Uzyskawszy zgodę arcybiskupa poznańskiego Dunina, przybywał do Polski z gotowym programem działania. Niestety, władze zaboru pruskiego wyraziły na to

ciąg dalszy na str. 10

zdecydowany sprzeciw i ks. Semenenko musiał wrócić do Paryża i tu wraz z ks. Kajsiewiczem zaczęli zwalczać fałszywą ideologię Towiańskiego. Ks. Semenenko w szczególnie sposób zajął się polską młodzieżą emigracyjną. Organizował wykłady i dyskusje religijne dla studentów, rekolekcje i konferencje dla kapłanów. Jego nauki i konferencje sprawiały wrażenie. Był także wybitnym spowiednikiem i kierownikiem sumień wielu osób zakonnych i różnych osobowości. Wydawał publikacje apologetyczne, walcząc ze schizmą wschodnią. Jemu należy przypisać ogromne znaczenie różnych opracowań, recenzji i artykułów pisanych dla św. Oficjum i dla kongregacji rzymskich. Przyjął funkcję przełożonego, napisał regułę, która stanowi do dziś podstawę życia i działalności Zmartwychwstańców. Zdolności i ogromny zasób wiedzy zwrócili na niego uwagę Stolicy Apostolskiej. Został przeto mianowany konsultorem dwóch kongregacji rzymskich. Wraz z wejściem do nich Semenenko został powołany również do kilku najwybitniejszych instytucji naukowych w Rzymie. Zawsze uczulony był na sprawy polskie. Tworzył więc misje zagraniczne dla opieki duszpasterskiej nad Polakami w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Anglii. Po wielu zabiegach uzyskał zgodę na powołanie do życia w Galicji dwóch placówek: internatu dla młodzieży we Lwowie i domu zakonnego zmartwychwstańców w Krakowie. Wielki patriotyzm dyktował Semenence coraz nowe formy pomocy rodakom: wspierał Kolegium Polskie w Rzymie, dbał o rozwój i utrzymanie tej uczelni do końca swego życia. Ostatnie lata jego życia cechuje szczególnie zjednoczenie z Bogiem, do którego tęsknił. We wrześniu 1886 pojechał do Paryża, gdzie zachorował na zapalenie płuc. Zmarł 18 listopada 1886 r. Swą postawą umysłową oraz podejmowanymi pracami budził ogólne zainteresowanie dla intelektualnych wartości katolicyzmu. Szeroko znany jako działacz wśród emigracji polskiej cieszył się już za życia uznaniem, a po śmierci szczególnie cziłą.

Proces beatyfikacyjny o Piotra Semenki jest w toku. Obecnie trwa zbieranie licznych pism, które sługa Boży po sobie pozostawił.

W tym samym czasie żyje i działa inny wybitny Polak, także zmartwychwstańca,

Ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877). Urodzony w Hubniku na Podolu, pierwsze nauki odbierał we własnym domu, a potem studiował na Wydziale Filozoficznym Akademii Krakowskiej i na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując w roku 1825 tytuł magistra nauk



ks. Aleksander Jełowicki - litografia wg portretu J. Kurowskiego filozoficznych. W Powstaniu Listopadowym z ojcem i braćmi walczył w bitwach pod Daszowem, Tywrowem, Obodnem i Majdanem na Wołyniu. Pełnił obowiązki adiutanta gen. B. Kołyszki, pisząc dla niego odezwy, przemawiając w imieniu generała czy odbierając przysięgę na wierność Ojczyźnie, której tekst sam ułożył.

Po upadku Powstania przyjeżdża do Paryża i od razu angażuje się w pracach komisji poselskiej powołanej dla zredagowania memoriału o prześladowaniach w Polsce. Był współzałożycielem i sekretarzem Stowarzyszenia Naukowej Pomocy dla Młodzieży, które prowadziło szkołę wojskową w Paryżu, szkoły dla dzieci polskich w Nancy i w Orleanie oraz Bibliotekę Polską w Paryżu. Jeszcze w roku 1833, na dwa lata przed założeniem w Paryżu Księgarni i Drukarni Polskiej, został Jełowicki mecenasem A. Mickiewicza, zakupując nakład (2000 egz.) jego *Poezji* i wydając własnym kosztem III część *Dziadów* i *Księgi Pielgrzymstwa*. Jełowicki wydał także niektóre dzieła Słowackiego, Krasińskiego, Niemcewicza, Brodzińskiego, Witwickiego, Pola, Mochnackiego, Lelewela, Rzewuskiego, Hoffmanowej, Krasickiego i in. Drukował szereg czasopism emigracyjnych i francuskich.

W tych pracowitych latach dojrzewała w nim decyzja odpowiedzi na powołanie kapłańskie. W końcu roku 1838 wstępuje do seminarium św. Stanisława w Paryżu, a następnie do seminarium w Wersalu. Święcenia kapłańskie otrzymuje 18 grudnia 1841 r. po czym pracuje jako wikariusz w Auteuil i w Saint-Cloud. Jesienią 1842 r. wyjeżdża z polecenia arcybiskupa poznańskiego Dunina do Rzymu, w celu złożenia papieżowi sprawozdania o stanie kościoła w kraju. Tam wstępuje do świeżo założonego Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Po odbyciu nowicjatu i stażu zostaje ostatecznie wysłany w 1850 r. do

Paryża, by pełnić obowiązki przełożonego Misji paryskiej.

Był to rok wyjątkowy dla Misji, gdyż dzięki hojności proboszcza parafii Madeleine w Paryżu, ks. Deguerry, Misja polska otrzymała mieszkanie przy ulicy Saint-Honore obok kościoła Wniebowzięcia Matki Bożej. Ponieważ mieszkanie to było przy kościele, za zgodą arcybiskupa Paryża, przeniesiono tam i nabożeństwa polskie z kościoła św. Rocha. Tak więc wyjątkowo dynamiczna i twórcza osobowość ks. A. Jełowickiego zaczęła w nowym - do dziś nam wszystkim tak drogim miejscu - wywierać swe piętno na stylu pracy i oddziaływania Misji przez przeszło 25 lat, to jest do śmierci wielkiego, polskiego kapłana w Rzymie 15.IV.1877 r., gdzie pojechał na leczenie oczu.

Praca świetnego zespołu Misji (księży: Jełowicki, Semenenko, Kaczanowski), zaczęła wydawać błogosławione owoce. Jak ks. Jełowicki potrafił zyskiwać dusze, niech posłuży za przykład jego wkład w pojednanie się z Bogiem Fryderyka Chopina. Chopin, zagubiwszy wiarę, prawie do końca opierał się Łasce Bożej. Oto, co pisze sam ks. Jełowicki o



Fryderyk Chopin (1810-1849)-litografia Engelmana z 1833 r. tym wydarzeniu:

"Wystaw sobie, kto możesz, jaką noc przebyłem! Nazajutrz przypadł dzień św. Edwarda, patrona ukochanego brata mego. Ofiarując za jego duszę Mszę św., tak prosiłem Boga: *O Boże! Jeśli dusza brata mego Edwarda miłą jest Tobie, daj mi dzisiaj duszę Fryderyka!* Więc ze zdwojoną troską szedłem do Chopina. Zastałem go u śniadania, do którego, gdy mię prosił, ja rzekłem: Przyjacielu mój kochany, dziś są imieniny mego brata Edwarda. Chopin westchnął - a ja mówiłem tak dalej: *W dzień święta*

dokończenie na str. 11

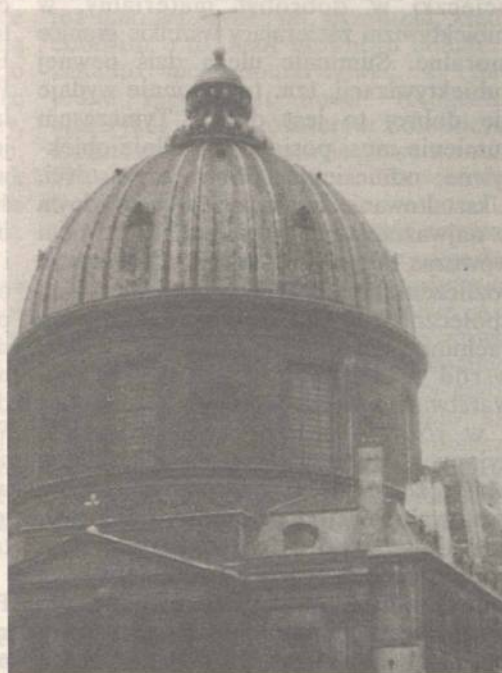
meego brata, daj mi wiązanie. Dam ci, co zechcesz, odpowiedział Chopin - a ja odrzekłem: *Daj mi duszę twoją! Rozumiem cię - weź ją!* odpowiedział Chopin - i usiadł na łóżku. Wtedy radość niewymowna, ale oraz i trwoga, ogarnęły mię. Jakżesz wziąć tę miłą duszę, by ją oddać Bogu? Padłem na kolana, a w sercu mojem zawołałem do Boga: *Bierz ją sam!* I podałem Chopinowi Pana Jezusa ukrzyżowanego, składając go w milczeniu na jego ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy. *Czy wierzysz?* zapytałem. Odpowiedział: *Wierzę. Jak cię Matka nauczyla?* Odpowiedział: *Jak mię nauczyła Matka!* I wpatrując się w Pana Jezusa ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył Spowiedź Świętą. I tuż przyjął Wiją i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił. Po chwili kazał dać zakrystianowi dwadzieścia razy tyle, co zwykle się daje, a ja rzekłem: *To za wiele. Nie za wiele,* odpowiedział, *bo to com przyjął, jest nad wszelką cenę.* I od tej chwili, przemieniony łaską Bożą, owszem samym Bogiem, stał się jakoby innym człowiekiem, rzekłbym, że już świętym. Tegoż dnia poczęło się konanie Chopina, które trwało dni i nocy cztery. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie, towarzyszyły mu, aż do ostatniego tchnienia. W pośród najżywszych boleści, wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu, i aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu, i żądał połączenia się z Nim, co prędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciółom, co żegnać go przychodzili, a i w pobocznych izbach czuwali. Już tchu mu nie stawało, już się zdawało że kona, już jęk nawet był umilkł, przytomność odbiegła. Strwożyli się wszyscy i tłumem się do pokoju jego byli cisnęli, czekając z biciem serca już ostatniej chwili. Wtem Chopin, otworzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy, zapytał: *Co oni tu robią? Czemu się nie modlą?* - I padli wszyscy ze mną na kolana, i odmówiłem Litanię do Wszystkich Świętych, na którą i protestanci mi odpowiadali. Dzień i noc, prawie ciągle, trzymał mię za obie ręce, nie chcąc mię puścić, a mówiąc: *Ty mnie nie odstąpisz w tej stanowczej chwili.* I tulił się do mnie, jak zwykło dziecię, czasu niebezpiecznego, tulić się do matki. I co chwila wołał: *Jezus, Marya!* i całował krzyż z zachwytem wiary i nadziei, i wielkiej miłości. Niekiedy przemawiał do obecnych z największą tkliwością, mówiąc: *Kocham Boga i kocham ludzi!... Dobrze mi, że tak umieram... Siostró ma kochana, nie płacz - Nie płaczcie, przyjaciele moi. Jam szczęśliwy! Czuję, że umieram. Módlcie się za mną! Do widzenia w niebie!* To znowu do lekarzów, usiłujących przytrzymać w nim życie, powiadał: *Puście mię, niech umrę. Już mi Bóg przebaczył, już*

mię woła do siebie! Puście mię; chcę umrzeć! I znowu: *O pięknaż to umiejętność, przedłużać cierpienia. Gdybyż jeszcze na co dobrego, na jaką ofiarę! Ale na umęczanie mnie i tych, co mnie kochają - piękna umiejętność!* I znowu: *Zadajecie mi na próżno cierpienia srogie. Możecie się pomylić. Ale Bóg się nie pomylił. On mię oczyszcza. O jakże Bóg dobry, że mię na tym świecie karze! O jakże Bóg dobry.* W końcu on, co zawsze był wykwinnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nieszczęście tych, co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: *Bez ciebie mój drogi, byłbym zdechł, jak świnia.* W samym skonaniu, jeszcze raz powtórzył najśłodsze imiona Jezus, Marya, Józef, przycisnął krzyż do ust i do serca swego, i ostatniem tchnieniem wymówił te słowa: *Jestem już u źródła szczęścia!...* I skonał. Tak umarł Chopin. Módlcie się za nim, ażeby żył wiecznie."

Co czyniła Polska Misja w Paryżu dla młodzieży za czasów ks. Jełowickiego, wyraża artykuł w *Przeglądzie Lwowskim*: "Młodzież, co z kraju wyjeżdżała bez ducha wiary, z usposobieniem co najmniej indyferentyzmu religijnego i kruchą podstawą moralną, wracała z nowożytnego Babilonu nawróconą do Kościoła, niekiedy płonąca miłością Boga i miłością Polski". W roku 1850 książę Paszkiewicz zapytywał ambasadę w Paryżu o postępowanie zmartwychwstańców na Emigracji. Ta odpowiedziała, że "choć do konspiracji politycznych nie należą, to jednak tak egzaltują Polaków pod względem religijnym, że gdy będą mieli dłuższą swobodę działania, za nic ręczyć nie będzie można."

Od czasów ks. Jełowickiego Francuzi zaczęli nazywać kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny "kościołem polskim". Nie myłono się, gdyż w tym kościele obchodzono wspólnie wszystkie triumfy i nieszczęścia narodowe. Tu zbierali się Polacy wszystkich przekonań politycznych, tu schodziła się młodzież szkół polskich ze swymi profesorami, tu śpiewano pieśni polskie, tu słuchano wskazań polskich kapłanów i poznawano drogi Boże i narodowe. W tym kościele obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przypominał wszystkim obowiązki względem Boga i narodu. W kościele Wniebowzięcia odbywały się też nabożeństwa żałobne za znaczniejszych Polaków; tu miały swoje nabożeństwa polskie towarzystwa w Paryżu. Kościół stał się "duchową stolicą wychodźstwa" i chociaż nie polski, stał się jednak pierwszą polską instytucją w Paryżu, do której każdy emigrant, choćby najbiedniejszy i najdalej zamieszkały, przynajmniej kilka

razy do roku, zająć musiał. Oto w ogromnych skrótach przekazane nam dziedzictwo. Nasi Rodacy rozumieli zawsze istotne myśli i idee płynące z naszej dostojnej "Jubilatki" - Polskiej Misji Katolickiej. Dlatego chcąc w 1930 roku uczcić pamięć jednego z jej założycieli i twórców: ks. A. Jełowickiego - wybrali na tablicy właśnie te jego słowa: **"Ten naród najszczęśliwszy i będzie najtrwalszy, którego wiara jest najświętsza, najżywsza, najwierniejsza."**



Widok na kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Paryżu.

Ks. Wacław SZUBERT

"OD PARYŻA DO LOURDES"

W siedzibie PMK w Paryżu można nabyć dwie kasety magnetowidowe, wydane z okazji 160. rocznicy Polskiej Misji Katolickiej we Francji:

1. **"Od Paryża do Lourdes"** - godzinny film o działalności Polskiej Misji Katolickiej we Francji, cena: 100 FF (w razie przesyłki pocztą trzeba doliczyć 16 FF).
2. **"Nie mówcie, że czasy są złe..."** - wywiad z Rektorem PMK we Francji, ks. prał. Stanisławem Jeżem (cena 80 FF - przy przesyłce pocztą należy doliczyć 16 FF).

Oba filmy stanowią cenne informacje na temat obecności Polaków we Francji przydatne każdemu, kto chce pamiętać o swoim duchowym dziedzictwie, z którego wyrasta tożsamość.

Zachęcamy do ich nabycia: 263 bis, rue St-Honoré, 75001 PARIS; tel. 42 60 07 69 lub 42 61 17 05, fax 40 15 09 64.

Film "Od Paryża do Lourdes" zostanie wyemitowany na antenie "TV Polonia" w dniu 14 lutego 1996 r. o godz. 16⁰⁰.

powinien on polegać w odniesieniu do Kościoła na emigracji? Czy są to grzechy zaniedbania, zaniechania, niewierności, pychy, lenistwa - całego ludu i jego opiekunów?

Ks. Prymas: Oczywiście, żeby rachunku sumienia dokonywać trzeba przede wszystkim pielęgnować sumienie, które musi zachować wrażliwość na dobro i zło i musi je rozróżniać. Nie jest to sprawa łatwa, zwłaszcza w czasach pokusy ucieczki w dobrobyt materialny, w subiektywizm zacieraający wszelkie granice moralne. Sumienie ulega dziś pewnej subiektywizacji, tzn. to, co mnie wydaje się dobre, to jest dobre. Tymczasem sumienie musi posiadać zupełnie obiektywne odniesienie do rzeczywistości. Ukształtowanie sumienia jest więc jednym z najważniejszych problemów, bowiem wówczas dopiero można dokonywać rozliczenia z samym sobą i wtórnie z całą społecznością. Sądzymy, że w Polsce ten rachunek sumienia będzie przebiegał wśród wierzących i to w różnych warstwach. Wśród biskupów i kapłanów, i w różnych środowiskach świeckich, żyjących duchowością chrześcijańską. Myślę, że będzie to w ogromnym stopniu rzutowało również na sprawy publiczne, narodowe. To, co w kategoriach politycznych nazywa się lustracją, a co w ten sposób - uważam - nie zostanie zrealizowane, winno przekształcić się właśnie w jakąś odnowę życia publicznego narodu, samooczyszczającą ze wszystkich obciążeń systemów przeszłości, które wypaczały rzeczywiste pojęcie dobra. Winy Kościoła na emigracji? Sądzę, że tutaj ma miejsce kompleks, polegający na dążeniu do jak najszybszego upodobnienia się do środowiska; ci, którzy tak rozumują nie są świadomi tego, że obowiązkiem każdego człowieka, który wchodzi w nowe otoczenie jest przede wszystkim danie czegoś z siebie. My Polacy mamy co dać z nas, z naszego dorobku, tylko że tutaj potrzeba wiary, przede wszystkim wiary opartej o Boga, a nie oglądającej się na bożków - pieniądza, wpływy itp.

P. O.: Uczestniczył Wasza Eminencja w doniosłym jubileuszu 50-lecia Polskiego Seminarium w Paryżu. Dziesięć lat temu i w zeszłym roku, jasno stwierdzał ks. Prymas, iż mimo trudności lokalowych Seminarium powinno w Paryżu istnieć. Czy dzisiaj można mieć nadzieję, że ta zasłużona placówka przetrwa, przeżyje poza swój jubileusz?

Ks. Prymas: Wszyscy - i w Paryżu, i w kraju zdajemy sobie sprawę, że mamy w Seminarium trudności lokalowe. Tylko, że seminarium w Paryżu nie można rozumieć jako klasycznego seminarium duchownego, kształcącego alumnów.

Natomiast to 50-lecie pokazuje, że istnieje potrzeba ośrodka naukowego, kulturalnego - w obszarze Kościoła - na terenie Paryża. 50-lecie, które zgromadziło gości z różnych stron świata, z różnych kontynentów, a tu w Seminarium wychowanych i ubogaconych językiem i kulturą francuską w swojej tożsamości polskiej, jest bardzo pięknym przykładem korzystnego rozwijania się duchowego Polaków w Paryżu. Dlatego dla mnie nie ma wątpliwości, czy ośrodek taki jest potrzebny czy nie; nie tyle seminarium, co raczej właśnie polski ośrodek teologiczny Kościoła katolickiego. Sami Francuzi odczuwają taką potrzebę. Przecież przez te pięćdziesiąt lat łączność z Instytutem Katolickim, który jest uniwersytetem katolickim w Paryżu, wytworzył się tak silny związek, że i środowisko francuskie odczuwa potrzebę obecności Polaków, jako studentów, ale i jako profesorów. Są przecież wzorcowe przykłady, jak intelektualiści polscy potrafili właśnie ubogacić wysiłki intelektualne Kościoła we Francji. Mam nadzieję, że sprawa budynku jest drugorzędna i na to znajdą się sposoby. Ważna jest idea tej instytucji, która ma służyć Kościołowi i to nie tylko Kościołowi w Polsce, ale poprzez przejęcie kultury i języka francuskiego przez księży polskich, także i misjom.

P. O.: Większa część Polonii żyje wciąż sprawami naszego Kraju. Najlepszym tego przykładem był udział i sposób głosowania "emigrantów" podczas ostatnich wyborów prezydenckich. Ostatnio mamy znowu wiele powodów do wzmożonej troski i niepokoju o naszą Ojczyznę. Czy państwo rzeczywiście pogrąży się w kryzysie zaufania, w odchodzeniu od jakichkolwiek zasad etycznych i patriotycznych w życiu publicznym?

Ks. Prymas: Nie chciałbym wracać do analiz wyborów, w wyniku których lewica czy postkomuniści umocnili się u władzy poprzez wybór prezydenta. Budzi to dużą troskę i widzę w tym pewne zagrożenie demokracji, w związku z kumulacją władzy w rękach jednej tylko opcji politycznej i to utwierdzoną poprzez obecną koalicję rządową i cały system ośrodków administracji i mass mediów. Stąd też pochodzi pewne zniechęcenie i niepokoje społeczne i polityczne. Z punktu widzenia Kościoła wolno nam tylko powiedzieć, iż państwo przeżywa głęboki kryzys. Aby z niego wyjść i to w sposób twórczy, trzeba koniecznie oprzeć się o pewne zasady moralne. Trzeba powiedzieć sobie, że kradzież, to jest kradzież, kłamstwo, to kłamstwo. Dopóki nie nastąpi takie oczyszczenie i nie nastąpi pewna klarowność moralna, dopóty będziemy się ciągle borykać z rozmaitymi oskarżeniami, wzajemną agresją. W takiej

atmosferze obniża się zarówno poziom etyczny postaw, jak i zanika patriotyzm. Może dojść do tego, że o sprawach Ojczyzny, miłości Ojczyzny po prostu będzie wstyd mówić, bo to nie będzie leżało w interesie walczących o swoje wpływy środowisk.

P. O.: Jak ocenia Wasza Eminencja w tym kontekście intencje prezydenta sfinalizowania sprawy Konkordatu?

Ks. Prymas: Sprawa Konkordatu jest znowu podnoszona. Trwa ona już drugi rok, ale nic się tutaj nie zmienia. To, co ze strony kościelnej mogliśmy powiedzieć, to już powiedzieliśmy. Gdyby Konkordat znowu stał się kartą przetargową w jakichś rozgrywkach czy wyborach, to można by liczyć na jego ratyfikację. Ponieważ jednak nic się nie zmieniło w układzie sił politycznych i stosunku rządzących do Konkordatu (miałby on mieć odniesienie do przyszłej dopiero Konstytucji), to nawet intencje - sądząc, że szczerze - ale pozbawione jakiegokolwiek radykalnej zmiany w patrzeniu na sprawę Kościoła - nie mogą tu doprowadzić do czegoś zasadniczego.

P. O.: Czy w związku z wrogim światopoglądowo stosunkiem obecnego układu władzy do Kościoła, do religii (kwestie ustawowego rozszerzenia dopuszczalności aborcji, miejsca religii w systemie szkolnictwa, udziału księży i hierarchii w życiu publicznym państwa) można zaobserwować już jakieś niepokojące fakty?

Ks. Prymas: Nie wykluczam pewnych prób zmian obecnego porządku legislacyjnego i już dosyć stabilnej jego sytuacji. Nie wiem jednak, czy byłyby one rozsądne, bo zawsze sprowadzałyby się do politycznych tarć. Obecna ustawa o obronie życia poczętego jest przyjęta przez społeczeństwo pozytywnie. Co tu dużo mówić o przerywaniu ciąży, kiedy przyrost naturalny w Polsce dramatycznie spada. Jeśli ktoś ma odrobinę poczucia honoru i miłości do własnej Ojczyzny, będzie zdawał sobie sprawę z tego, że każdy nowo urodzony człowiek jest i obywatelem Polski, czyli potencjalnym jej rządcą. Musimy to zrozumieć, iż zmniejszanie wielkości populacji nie godzi się z prawdziwą racją stanu Polski.

P. O.: Czy i w jaki sposób Emigracja powinna starać się zaznaczać swój wpływ na życie kraju?

Ks. Prymas: Owszem każdy kontakt ludzi osadzonych za granicą z Krajem jest korzystny, ponieważ pozwala na przekazanie doświadczeń będących dorobkiem innych krajów. Pod warunkiem wszak, że kontakty te oparte będą o szacunek i miłość do "starej" Ojczyzny. Byłoby bardzo smutne, gdyby Polacy z zagranicy zaczęli wykorzystywać znajomość

Kraju, by, wbrew jego interesowi, samemu na gwałt się dorabiać i pozwalać na rabunek Polski. Musi tu dominować ten czynnik wysokiego morale, który można nazwać szacunkiem dla własnej Ojczyzny.

P. O.: Czy wspólnota polska tworząca i uczestnicząca w życiu PMK we Francji i w jej jubileuszu może liczyć na słowo pasterskie Waszej Eminencji?

Ks. Prymas: Drodzy Rodacy, mieszkający w Paryżu i w całej Francji, korzystam z pobytu tutaj, (jak co roku, starając się spotkać z wiernymi Polakami, a także z życzliwymi nam Francuzami), by życzyć Wam, aby nowe zadania, które stoją, zwłaszcza przed Kościołem, mogły być wśród Polaków we Francji, przy pomocy Polskiej Misji Katolickiej jak najlepiej realizowane. Kościół w Polsce stara się bardzo pomagać ludziom ubogim, których w Kraju obecnie nie brak. Rozwija się akcja charytatywna i to skutecznie. Rozwijamy także naszą pomoc kościołom na Wschodzie i myślę, że to jest zarówno nasze największe osiągnięcie, ale i bardzo wielki obowiązek. Staramy się także o nową ewangelizację, którą Ojciec św. nam poleca. Ojciec św., który zamierza w najbliższym czasie dwukrotnie przybyć do Francji, tak gorąco mówi o tym, abyśmy umieli sięgnąć po słowo Dobrej Nowiny, jaką jest Ewangelia i szerzyć ją szczególnie przez środki przekazu: pisma, radio, telewizję. Tak, my mamy także prawo do telewizji, telewizji katolickiej. I jakkolwiek telewizja publiczna, która służy całemu społeczeństwu, dzisiaj coraz lepiej uwzględnia potrzeby Kościoła, ludzi wierzących, to niemniej jednak potrzebna jest i telewizja katolicka sensu stricto. Ojcowie Franciszkanie w Niepokalanowie, idąc za wzorem swojego mistrza Maksymiliana Kolbe, podejmują wielkie dzieło, bezprecedensowe w Europie, aby na rok 2000, jako nasze wotum złożyć naszemu Zbawicielowi, na Jego urodziny, dar telewizji katolickiej w Polsce. Początki są dobre. Myślę, że każda polska rodzina tak w Kraju, jak i za granicą włoży swój przyczynę do tego wielkiego wotum, które jest właśnie ewangelizacją. Dzisiaj człowiek najbardziej formuje swoje sądy i zasób informacji właśnie przez obraz telewizyjny. Wszystkim moim Drogim Rodakom tu we Francji życzę błogosławieństwa Bożego, zdrowia, dużo radości, dużo wiary, bo wiary nam dzisiaj bardzo potrzeba. Byśmy umieli w prawdzie widzieć otaczającą rzeczywistość. "Szczęść Boże".

P. O.: Wasza Eminencjo, dziękuję za rozmowę i poświęcony czas.

rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Zazdroszczę ludziom, którzy znają odpowiedź na każde pytanie. Dlatego zawsze zdumiewali mnie bohaterowie telewizyjnego programu "Sto pytań". Ja mam często kłopoty z odpowiedzią na jedno pytanie, a oni bez trudu w ciągu jednej godziny odpowiadali aż na sto. Imponujące.

Dziś np. nie umiem odpowiedzieć jednoznacznie, czy Lech Wałęsa robi słusznie, wracając po siedmiu latach przerwy, jako elektryk, do Stoczni Gdańskiej. We Włoszech i w Ameryce eks-prezydenci otrzymują dożywotnią rentę, natomiast we Francji wracają do swojego wyuczonego zawodu. Z tym, że nie są to na ogół elektrycy, hydraulicy, raczej adwokaci, prawnicy, dyplomaci. No cóż, my Polacy nie jesteśmy tak banalnym narodem. W tym stuleciu to już drugi nasz prezydent-robotnik. Pierwszym był Wojciechowski.

A jednak wiadomość o tym, że Wałęsa chce wrócić do roboty w stoczni przyjąłem z mieszanymi uczuciami, choć powroty są w modzie.

J. Oleksy już po pięciu dniach urlopu, powrócił, moim zdaniem całkiem zbytnie, do premierowania. A co miał robić, jak etat sekretarza w Białej Podlaskiej już dawno skasowany. Zresztą on wie na pewno lepiej, co dla niego dobre. Ja natomiast wiem, co jest dla Polski lepsze - gdyby w ogóle nie wrócił.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z Lechem Wałęsą, który przez pięć lat był Pierwszą Osobą w Państwie, a dziś zamierza ponownie remontować wózki akumulatorowe w stoczniowej pakamerze, jak sam określa swoje stanowisko pracy. Możliwe, że przy tej okazji i swój akumulator naładuje. Ale czy nie z uszczerbkiem dla majestatu Rzeczypospolitej?

Co prawda powrót do korzeni jest raczej godny pochwały, a w tym wypadku ma dodatkowo wymiar symboliczny. Lecz czy nie jest to marnotrawstwo kwalifikacji politycznych? Dyplomowanych elektryków, którzy potrafią zreperować akumulator jest w Polsce wielu, ale zepsuć cały obóz socjalistyczny umiał tylko jeden spośród nich.

Wydaje mi się, że w sytuacji, w jakiej znalazł się obecnie nasz kraj, przywódcze talenty Lecha Wałęsy są nam bardziej potrzebne niż praktyka elektryka. Jego obowiązkiem jest integrować opozycję, co jak się okazało w czasie ostatnich wyborów robi wyśmienicie. Poza tym najwyższy czas, żeby się trochę zrehabilitował i podreperował swój wizerunek, jako tego, który umie nie tylko dzielić ale i rządzić. Zresztą, nie poddając w wątpliwość jego rzemieślniczych umiejętności, chyba bardziej lubi machać siekierką niż dłubać śrubokrętem.

Rzecz jasna - żadna praca nie hańbi, a szczególnie fizyczna, bo z tą umysłową różnie bywało w przeszłości, o czym dobrze wiedzą ludzie pióra i inni też.

Jak się dowiadujemy, stare stanowisko pracy już czeka na Lecha, a jego kamraci po elektrycznym fachu, zapewniają głośno, że serdecznie go znów przyjmą do swego sprawdzonego grona, wystarczy tylko, by przyszedł. Tymczasem szuflada na narzędzia już opróżniona, szafa na kombinezon wyczyszczona, podobno nawet świeżo odmalowana, wózek widłowy naoliwiony, pomieszczenie dogrzone, a na ścianie głównej jak dawniej wisi drewniany krzyż. W oknie też matowa szyba, jak przedtem, kiedy chodziło o to, żeby głównego bohatera zaniechano nie popularyzować. I tylko jedna rzecz jest nowa: fotografia elektryka, jak był lokatorem Belwederu. Zadumany Wałęsa pochyła głowę wzorem Piłsudskiego, podpis głosi: "Zawsze dla Polski".

Gest powrotu Wałęsy do stoczni uważam naprawdę za piękny i szlachetny, i godny w najwyższym stopniu Wałęsy, gdyż nikt inny nie umiałby się na to zdobyć. Ale niestety jest on niepotrzebny, bo głowie państwa należy się szacunek, przynajmniej tej głowie, której Sąd Najwyższy nigdy nie udowodnił kłamstwa. Należy się również godne miejsce w życiu społecznym i politycznym oraz zagwarantowanie przyzwoitych warunków bytu materialnego. Polska nie może sobie pozwolić na taką groteskę, aby były prezydent wożony mercedesem i chroniony przez trzech oficerów BOR-u marnował swój cenny czas w ciasnym warsztacie, kiedy jego energia i doświadczenie potrzebne są na szerokiej scenie politycznej. Tym bardziej, że postkomuniści coraz pewniej się czują i panoszą, zagrażając swą nierzadko szpiegowską przeszłością aktualnej racji stanu. Właśnie w walce z nimi ma dziś Wałęsa duże pole do popisu. I tak, jak w 1981 czy 1989 r., niezbędne jest mu duże poparcie społeczne.

Rozumiem doskonale psychologicznie usprawiedliwioną chęć Wałęsy do powrotu do stoczni, gdzie się czuje lepiej i bezpieczniej, niż na burzliwych wodach mętnej obecnie polityki. Niewybaczalna jest natomiast postawa gremiów politycznych, które zaniedbały w odpowiednim czasie to, by zapewnić mu odpowiednie warunki do, nie tylko samej egzystencji, ale i godziwego funkcjonowania w życiu publicznym. W pewnym sensie sobie na to zasłużył, gdyż zbyt gorliwie dążył, w imię pluralizmu, do rozbicia obozu solidarnościowego. Nie zdołał również zadbać o osobiste interesy, a przecież nie ma tak obrotnej żony, która sprytnie umiałaby się zakręcić wokół *Polisy*. Teraz zbiera gorzkie owoce swego prezydentowania.

Karol BADZIAK



BELGIJSKA PIELGRZYMKA POLAKÓW NA KANONIZACJĘ ZAŁOŻYCIELA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ

5 grudnia 1995 r. wróciła z Rzymu 71-osobowa Pielgrzymka Polaków z Belgii, przywożąc od Ojca św. specjalne błogosławieństwo dla Polonii belgijskiej. Pielgrzymi uczestniczyli 3 grudnia 1995 r. w Bazylice św. Piotra, razem z 13-tysięczną grupą pielgrzymów z całego świata, w kanonizacji założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, późniejszego biskupa Marsylii św. Eugeniusza de Mazenod.

Pielgrzymi uczestniczyli ponadto w sobotę w Różańcu św., odmawianym przez Papieża w Auli audiencyjnej Pawła VI; w niedzielę w południowym *Anioł Pański* Ojca św. na Placu św. Piotra; w poniedziałek we Mszy św. dziękczynnej Ojców Oblatów w Bazylice św. Pawła za Murami; w pozostałe dni we Mszy św. w Katakumbach św. Kaliksta, na cmentarzu polskich żołnierzy na Monte Cassino, gdzie złożono wiązanki biało-czerwonych róż z napisem na szarfach: *Poległym w obronie Ojczyzny - Polacy z Belgii*; dwa razy w Bazylice św. Piotra: raz przy Katedrze (tronie) św. Piotra, drugi raz w kaplicy św. Józefa na grobie Apostołów św. Judy Tadeusza i św. Szymona.

Trzygwiazdkowy hotel *Nova Domus*, niedaleko Watykanu (15 min. pieszo),

był prawdziwym pięknym i wygodnym domem dla pielgrzymów podczas ich pobytu w Rzymie. Towarzyszyli im stale i o nich się troszczyli ich własni duszpasterze. I tak o grupę z Liège i Genk - o. Stanisław Heller OMI, o grupę z Charleroi - o. Bronisław Dejneka OMI, o grupę z Ressaix - o. Piotr Pożoga OMI i o grupę z Brukseli - o. prowincjał Jerzy Kalinowski OMI. Kierownikiem i przewodnikiem całej pielgrzymki był o. Tadeusz Czaja OMI, obecny duszpasterz w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli.

Pielgrzymi wrócili do swych domów zmęczeni, ale zadowoleni, bo zwiedzili poza wspomnianymi obiektami także bazyliki: św. Jana na Lateranie i Najśw. Maryi Panny Większej, kościółek *Quo vadis*, Plac Wenecki, Kapitol, Forum Romanum, Koloseum, Muzea Watykańskie z Kaplicą Sykstyńską, a nocami Campo de Fiori z pomnikiem spalonego na stosie filozofa Giordano Bruno, Plac Navona, Panteon, Plac Republiki, Kwirynał i Fontannę Trevi. Niektórzy zdolali dotrzeć nawet na szczyt kopuły Bazyliki św. Piotra i do *Ust prawdy*. Największej jednak radości i zadowolenia dostarczyło w niedzielę wieczorem,



dzięki sekretarzowi osobistemu Papieża, ks. prałatowi Stanisławowi Dziwiszowi, specjalne spotkanie z Ojcem św. w *Sali Klementyńskiej* na Watykanie, co pielgrzymi mogą udowodnić pięknymi fotografiami, wykonanymi przez samych watykańskich fotografów Arturo Mari i Felicio. Tak minęło 5 niezapomnianych dni w Wiecznym Mieście.

35-LECIE OŚRODKA WAKACYJNEGO "MILLENNIUM" POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BELGII

Parę miesięcy temu, dokładnie 14 września 1995 r. Polska Macierz Szkolna w Belgii obchodziła 43. rocznicę swego istnienia. Druga rocznica, która przypada pod koniec tego roku, to 35-lecie posiadania własnego Ośrodka w Comblain-la-Tour.

Aczkolwiek ośrodek formalnie jest własnością Macierzy, to jednak poprzez większość społeczeństwa polskiego w Belgii uważany jest za dom wszystkich Polaków.

W związku z tą drugą rocznicą nasuwają się nam pewne refleksje, którymi chcielibyśmy się podzielić z szerszym gronem Polaków zamieszkających w Belgii. Statut Macierzy w paragrafie 1 art. 4 mówi: "Członkami założycielami są organizacje biorące udział w zebraniu odbytym 14 września 1952 r. w Brukseli, zgodnie z wykazem załączonym do niniejszego statutu". Wykaz ten obejmuje aż 17 instytucji, towarzystw i organizacji. Orientując się w ówczesnej sytuacji, można śmiało stwierdzić, że cała wolna i zorganizowana Polonia mieściła się w tych 17 członkach-założycielach. Dziś ta liczba zmalała dlatego, że sporo organizacji przestało po prostu istnieć.

Dla przykładu wymienię: Skarb Narodowy, PPS, PSL, POWN itd. Ponieważ w ostatnich latach powstały nowe organizacje i stowarzyszenia, apelujemy, by i one zgłosiły się i weszły w poczet członków-zwyczajnych Macierzy, tak jak to przewiduje nasz statut.

Z grona członków-założycieli zostało jeszcze siedem instytucji i organizacji, które w dalszym ciągu wykazują ożywioną działalność w życiu społecznym Polonii belgijskiej: Polska Misja Katolicka, Związek Polaków, Stowarzyszenie Mężów Katolickich, Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, ZHP, KSMP męskie i żeńskie. Ponieważ żadna z wymienionych instytucji i organizacji nie zgłosiła swego wystąpienia, uważamy je za pełnoprawnych członków Macierzy i pozwalamy sobie przypomnieć, że z tego tytułu istnieją dobrowolnie przyjęte obowiązki członkowskie. Jednym z obowiązków jest płacenie składek i w miarę możliwości wspieranie finansowe. Grono ludzi, które tworzy Zarząd Macierzy, kurczy się z roku na rok i boryka z trudnościami nie tylko w utrzymaniu Ośrodka, ale na skutek kończących się funduszy ze

źródeł krajowych, również opieki i pomocy finansowej dla punktów nauczania przedmiotów ojczystych.

Opieka nad szkolnictwem Polaków w Belgii i wychowaniem młodego pokolenia w duchu polskim jest głównym celem Macierzy i w konsekwencji powinna być główną troską organizacji członkowskich a poprzez nie, całej Polonii belgijskiej. Nie musimy chyba nikogo przekonywać co do wagi naszej akcji. Jeżeli dziś nie dolożymy starań o utrzymanie polskości i wychowanie w duchu polskim młodego pokolenia - jutro nie będzie życia polonijnego w Belgii. Tu pozwolę sobie przytoczyć zdanie z zaproszenia na wieczorek 40-lecia założenia szkoły polskiej w Ressaix: "Po II wojnie światowej szczególnie impuls do rozbudzenia życia organizacyjnego dały polskie szkoły". One organizowały najwięcej imprez kulturalnych i najwięcej mobilizowały Rodaków do pracy społecznej i utrzymania polskości na Emigracji. Dlatego apelujemy do wszystkich, którym przyszłość Polonii leży na sercu, by w ramach albo razem z Macierzą, w większym gronie i wspólnym wysiłkiem roztoczyć opiekę nad młodym pokole-



niem, umożliwiając mu korzystanie z leksji historii, języka i kultury polskiej. Poza tym, musimy za wszelką cenę utrzymać Ośrodek w Comblain-la-Tour. W ten sposób nie zaprzepaścimy owoców pracy, wysiłku i poświęcenia tych pionierów sprzed 35 lat, dzięki którym powstał ten Polski Dom.

Kończąc to przypomnienie 35. rocznicy, pragniemy wymienić kilku z zasłużonych

dla naszej organizacji: ówczesnego rektora PMK w Belgii ks. Karola Kubsza, dra Rudolfa Wilczka, Józefa Rzemieniewskiego, dra Edwarda Pomorskiego, Józefę Zubel (która swym hojnym darem i poważną bezprocentową pożyczką w wielkim stopniu ułatwiła nabycie ośrodka).

W imieniu Zarządu PMS w Belgii
Mieczysław DULAK - prezes

Dla tych, którzy chcieliby nam pomóc finansowo, podajemy numer konta, na które można przekazać pieniądze:

CCP n° 000 - 0826556 - 19 KB N° 438 - 9109351 - 01 du Comité Central des Ecoles des Polonais de Belgique 1300 - LIMAL.

ELEMENTARZ DLA RODZICÓW

"Właśnie tak. Co robić, żeby mając trójkę dzieci, być równocześnie wypoczętym? Jak nie trzeba, a jak można w danej sytuacji postępować? Jakie kupić łóżeczko, a jaki leżaczek? Czy karać? A jeśli - to jak? Dziadkowie, rodzeństwo, zwierzęta - czy da się z nimi dojść do porozumienia? Co robić, gdy bobas zachoruje? Tego wszystkiego trzeba się nauczyć samemu, ale warto przedtem przeczytać, jak to robili inni.

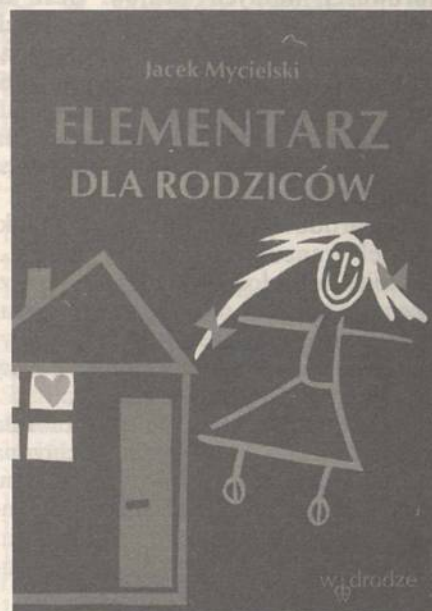
"(...) Nie mam dyplomu wyższej szkoły pedagogicznej ani doktoratu psychologii. Ale mam żonę, troje dzieci... I jakoś się nam układa. Nie twierdzą, że jestem autorytetem w dziedzinie wychowania albo że trzeba absolutnie postępować z dziećmi tak, jak w niniejszej książce polecam. To zapewne nawet byłby błąd. Kierujemy się raczej intuicją, zdrowym rozsądkiem, stosujemy często od reguły wyjątki, ale... wiemy, że reguły istnieją. Bo choć każde dziecko wymaga indywidualnego podejścia wychowawczego, istnieją ogólne zasady, które w większości wypadków sprawdzają się. O te zasady w mojej książce chodzi.(...)

(Dziecko)- temat może być pasjonujący. Dziecko - to nasza najlepsza inwestycja. To nasze dążenie do ulepszania życia, świata, nas samych. To główne naturalne powołanie naszej egzystencji. Zaniedbać tę "inwestycję", to - dla rodziców - minąć się z celem życiowym. Wiadomo też, że żadne pieniądze nie zastąpią nam bogactwa, jakim jest szczęśliwe potomstwo!

Pora się przedstawić. Nasze najstarsze "dziecię" ukończyło już 23 lata i jest

rodzaju męskiego. Kolejno dwie córki mają odpowiednio 19 i 16 lat. W domowym języku cała trójka ma wspólne imię: "Trzy Jo". Dodajmy do kompletu przedstawiania się, że Trzy Jo nazwały swoich rodziców Miko i Wiku. Miko, czyli niżej podpisany, jest inżynierem, Wiku jest muzykiem. Przez wszystkie lata, w tym także trudne lata niemowlaków i przedszkolaków, Wiku pracował w swoim zawodzie. Co prawda nie we wszystkie dni w tygodniu i tylko po kilka godzin dziennie, ale fakt ten zmuszał nas do wyjątkowego wysiłku, by nasze Jo wcześniej nauczyć samodzielności.

Z kraju wyjechaliliśmy - oficjalnie na awanturystyczny urlop - w roku 1971 r. Droga wiodła nas przez Austrię, Francję i Belgię, aby ostatecznie zaprowadzić do Holandii. Znamy więc i Polskę, i Zachód. Utrzymywaliśmy intensywny kontakt z krajem, a od czasu upadku komunizmu - praktycznie codzienny. Co za satysfakcja przejeżdżać przez mosty na Odrze bez wiz i (prawie) bez kompleksów! A więc wolność! Można mówić, co się chce, robić, co się chce, kupić, co się chce (teoretycznie na pewno), wybierać, co się chce. Wybierać lepsze i niestety gorsze... Często mam ochotę niemal krzyknąć: ludzie kochani, skoro macie wybór, wybierajcie rozsądnie! Weźcie z Zachodu to, co dobre, a nie importujcie śmieci! Przez odrzucanie autorytetów, tradycyjnych prawd moralnych, przez złe pojęcie tolerancji - naruszamy podstawową wartość: rodzinę. Z różnych źródeł i przy różnych okazjach wypływa, że w porównaniu z sąsiadami, którzy teraz wylizują rany



po pożodze komunizmu, Polska radzi sobie nie najgorzej. Pierwsi też zrobiliśmy wyrwę w murze nienawiści. Dzięki czemu? Czy pomógł nasz narodowy charakter? Kultura? Tradycja? Przywiązanie do Wiary i Kościoła? Mielśmy więc i mamy jeszcze niewątpliwie atuty zdrowego społeczeństwa. **Zachowajmy je! Nie szukajmy "nowych prawd" moralnych, bo ich nie ma i nie będzie. Kształtujmy umysły i serca naszych dzieci - naszą teraźniejszość i naszą przyszłość - na sprawdzonych wzorach rodzinnych."**

Od Redakcji: W miarę możliwości (miejsce i zainteresowania Czytelników) będziemy prezentować fragmenty niniejszego "PORADNIKA". Zainteresowanych nabyciem książki prosimy o kontakt.

ANTWERPIA: "ZŁOTE JUBILEUSZE"

W 1995 r. swoją wspaniałą 50. rocznicę sakramentu małżeństwa obchodzili Państwo:

Van Goethem - Kodłubańska (3.06.1995)
Lens - Barczewska (czerwiec 1995)
Van der Hoeven - Kostka (18.08.1995)
Amorgaste - Górnicka (26.08.1995)
Kajpus - Waem (8.09.1995)
Jespers - Rak (22.09.1995)
Lemaire (30.09.1995)
Rosiński (22.10.1995)

W ostatnią niedzielę października 1995 r. o godz. 10.00 w kościele Ojców Jezuitów w Antwerpii - została odprawiona wspólna Msza św. w intencji Złotych Jubilatów.

Ks. R. KUROWSKI, OFM

Redakcja Głosu Katolickiego dołącza ze swej strony Drogim Jubilatom serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności.

sprostowanie:

W nr. 45 "Głosu Katolickiego" z 24 i 31.12.1995, na str. 15 - "Benelux", w notatce "Bruksela: Uroczystości w Ambasadzie RP" nastąpiło pomieszenie nazwisk ambasadora RP Andrzeja Krzeczunowicza i konsula generalnego RP Jacka Junoszy Kisielewskiego oraz w notatce: "Zasługa i serce": skrócenie nazwiska konsula generalnego RP J.J. Kisielewskiego.

Oba te nazwiska cieszą się wśród Polonii belgijskiej serdecznym uznaniem, rosnącym z każdym rokiem.

Stanisław GROCHOLSKI



PAMIĘĆ TRWA... PRZYKŁAD WZYWA! WSPOMNIENIE O RED. HENRYKU KURCIE

Bezcenną rolę w formowaniu opinii we własnym społeczeństwie, ale i w kształtowaniu jego obrazu na zewnątrz ma dziennikarz polskiego pochodzenia, działający za granicą. Zwłaszcza dla narodów, które po dziesiątkach lat niewoli wracają do międzynarodowej zbiorowości wolnych krajów. Jest to szczególnie cenne w okolicznościach kryzysów, dalekosiężnych decyzji, groźących komplikacji. Taką pozycję zajmował Henryk Kurta. Warto i trzeba przypominać jego działalność i zasługi... Dla przykładu! Do naśladowania, co... nielatwe.

Międzynarodowy dziennikarz - Polak, obywatel francuski, "honorowy" Belg... znakomity politolog, wykładowca, pisarz, także doskonały mówca, publicysta, przebojowy reporter, tytan pracy, popularny kompan, dowcipny, pewny przyjaciół... w Polsce i... Europie.

Dwa lata temu - ciężka choroba zabrała tego przystojnego dryblasza z rozwichrzoną czupryną, błyskiem zębów w częstym uśmiechu, z groźnym marsem w momentach niepohamowanego oburzenia, ruchliwego..., zabrała go niespodziewanie i za wcześniej!

Urodził się 14.09.1935 w Paryżu w rodzinie polskiej. Tutaj wychował się i ukończył szkołę. Uczęszczał do liceum Henri IV. W 1950 r. zdobył trzecią lokatę w ogólnokrajowym konkursie ocen, co pomogło mu w uzyskaniu stypendium na dalsze studia. Wybrał wyjazd do kraju rodziców, żeby sprawdzić legendę swego ojca, który walczył w Brygadach Międzynarodowych w czasie wojny domowej w Hiszpanii i zginął pod Guadalaharą.

Do Polski przyjechał na przełomie 1952/53 parę miesięcy przed śmiercią

Stalina. Na gomółkowską odwilż trzeba było czekać jeszcze parę lat. Już na wstępie przekonał się, że Polska pod rządami komunistów, daleka była od ideału jego ojca. Odebrano mu francuski paszport, dostał dokument pozwalający mu na pobyt w kraju. Towarzysze broni jego ojca, których adresy dała mu matka, siedzieli w więzieniu. On sam dostał zakaz zamieszkania w Warszawie. Wybrał więc Pułtusk, bo zapamiętał tę nazwę z Łuku Tryumfalnego w Paryżu. Tam nauczył się mówić po polsku i zrobił polską maturę, a następnie podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa. Po uzyskaniu dyplomu został na wydziale jako wykładowca. Specjalizował się w zagadnieniach międzynarodowych i problematyce prasy. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego publikują jego prace: "Rola reklamy w środkach masowej informacji" (1974), "Zarys prasy francuskiej" (1966) i inne. W 1974 roku Henryk Kurta zostaje korespondentem brukselskiego dziennika "La Libre Belgique", a wkrótce potem, genewskiej "La Suisse". Zostaje stałym komentatorem wydarzeń politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej w RTBF (Radio Telewizja Belgijska Frankofońska). Współpracuje z telewizją szwajcarską (TV Suisse Romande), z Radio Canada, z RTL (Luksemburg). W 1975 r. otrzymuje półroczne stypendium z Uniwersytetu brukselskiego na badania porównawcze prasy zachodniej i środkowej Europy. W 1983 r. władze PRL odbierają mu akredytację korespondenta na początku 1984 r. Kurta wyjeżdża i osiedla się w Brukseli.

Imponująca jest lista dzienników i periodyków, z którymi współpracował:

"La Libre Belgique", "Pourquoi Pas", "L'Echo de la Bourse" - późniejszy "L'Echo", "Europe Défense", "L'Alsace" z Miluzy, paryska "Politique Internationale; La Suisse", "L'Hebdo Illustré" i "Le Temps Stratégique".

W latach 1984-86 wykłada zagadnienia międzynarodowe i propagandę w I.H.F.C.S. w Mons. W 1986 zostaje wykładowcą w Collège d'Europe-Est. Jest członkiem grupy prasowej "Eurexpansion" (obecnie "Expansion"). Do końca wygłaszał komentarze w Radio Free Europe w Monachium. Jego ostatni artykuł o kryzysie na Węgrzech, ogłoszony przez "L'Alsace", był wysłany ze szpitala.

Henryk Kurta jest autorem książek o polityce, powieści z dziedziny nauki-fikcji, esejów w zakresie politycznego humoru, m.in. "Complots o powstaniu Solidarności" (wydanie Olivier Orban), "Operation Grom", "Noir et Blanc", "Gorby le Magnifique", wyd. Souvarain, Bruksela, 1991 r., "Quand la Pologne rit aux larmes", "Le jour du géant rouge" wyd. "Fleuve noir".

Dwa lata temu "Tygodnik Powszechny" pisał: "Odszedł od nas redaktor Henryk Kurta, dziennikarz, który ścigał się z czasem. Doskonały i uznany specjalista od problematyki środkowo-europejskiej... rzeczowo tłumaczył znaczenie procesu jakim jest otwarcie na Wschód... był orędownikiem tematyki polskiej. Redaktor Kurta był wszędzie tam, gdzie mówiło się o Europie, a szczególnie o miejscu Polski w nowym wymiarze jednoczącej się Europy. Hasło integracji europejskiej stało się jego wielką troską... Odważny, bezpośredni, życzliwy, godny i nieustępliwy w dochodzeniu prawdy...".

Zasługuje na pamięć i wdzięczność, a Ojczyzna i Europa potrzebują naśladowców.

K.G.

WYSTAWA DZIEŁ TADEUSZA KANTORA W BRUKSELI

1 grudnia 1995 r. w La Maison du Spectacle - "La Bellone" otwarto wystawę prac Tadeusza KANTORA.

Wystawę przygotowała Cricoteka w ramach współpracy kulturalnej między Polską a wspólnotą francuską w Belgii. Uświetniła ona inaugurację "Toit sur cour" - olbrzymiego szklanego dachu rozpiętego nad dziedzińcem domu "La Bellone", który stał się w ten sposób częścią przestrzeni wystawowej.

Inauguracji dokonał premier rządu regionu Brukseli, p. Charles Picque, w obecności ambasadora RP, p. Krzeczunowicza oraz radnej do spraw kultury Brukseli, Marion Lemerce i Serge Creuz, fundatora La Maison du Spectacle. Obecni byli również przedstawiciele

organizacji kulturalnych, świata artystycznego, prasy, radia i telewizji.

Tadeusz KANTOR, malarz, filozof, znany jest na całym świecie jako twórca niepowtarzalnego teatru "Cricot 2", który stał się własnością uniwersalną.

Czyż trzeba przypomnieć, że przed laty Florencja ofiarowała mu siedzibę dla jego teatru? W wędrownościach po świecie ze swoim teatrem, Kantor był kilkakrotnie w Belgii, pokazując autobiograficzny tryptyk: "Umarła klasa", "Wielopole, Wielopole", "Niech zczecznią artyści".

Brukselska wystawa zbiegła się z piątą rocznicą śmierci artysty. Kantor zmarł 8 grudnia 1990 r. w czasie końcowych prób spektaklu "Dziś są moje urodziny".

Spektaklu, który jest jego artystycznym testamentem.

Co zobaczyliśmy na wystawie? Już na dziedzińcu ustawiono teatralne dekoracje, rekwizyty, kostiumy pochodzące z różnych spektakli. W domu "Pod Belloną", w poszczególnych salach odtworzone sceny z "Umarłej klasy" mieszały się z piosenkami legionowymi, przebojami. Na najwyższym piętrze obrazy, rysunki, kostiumy teatralne. Rysunki były wszędzie, gdzie tylko było wolne miejsce.

Wystawa trwała do 24 stycznia 1996 r.

Barbara KURTA

PROGRAM TV POLONIA

od 12.02. do 25.02.1996 r.

**UWAGA ! INFORMUJEMY WSZYSTKICH TELEWIDZÓW
PROGRAMU "POLONIA", IŻ 14 LUTEGO O GODZ. 16.00
ZOSTANIE WYEMITOWANY FILM "OD PARYŻA DO LOURDES",
O DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI.
PRZYPOMINAMY JEDNOCZEŚNIE, IŻ 8 LUTEGO O GODZ. 13.55
TV "POLONIA" EMITUJE 25-MINUTOWY FILM PT. "NIE MÓWCIE,
ŻE CZASY SA ZŁE...- ROZMOWY Z KS. PRAŁ ST. JEŻEM
REKTOREM PMK WE FRANCJI"**

Oba filmy są dostępne na kasetach "video" - w sprzedaży w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu - 263 bis, rue St Honoré.



"Nie mówcie, że czasy są złe... - rozmowa z ks. prał. St. Jeżem" - emisja: 8 lutego 1996 godz. 13.55

PONIEDZIAŁEK 12.02.96

6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Dzień dobry z Polski c.d.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Bajki pana Bałagana" - film dla dzieci (powt.)
9.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej (powt.)
10.15 "Radio Romans" odc. 4/32 - "Replika" - serial fabularny prod. pol. reż. J. Dymek (powt.)
10.45 Blok programów edukacyjnych
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Premiery satelity: "Idol" - film fab. prod. pol. (1985 r. 90'), reż. F. Falk, wyk.: K. Pieczyński, E. Żukowska, J. Kamas, T. Huk, W. Dębicki i inni (powt.)
13.25 Przegląd prasy polonijnej
14.10 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych (powt.)
14.25 Rozmowa dnia
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Panorama

15.20 Filmy z Niepokalanowa
15.50 "Szara strefa" - reportaż
16.20 Gość TV Polonia
16.30 "Jan Karpiel Bułeczka" - film dok. T. Śmierowskiego (portret zakopiańskiego architekta i muzyka)
17.00 Teleexpress
17.15 "Janka" odc. 5/15 - "Nocne czary" - serial dla młodych widzów, reż. J. Łęski
17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
18.15 "Janosik" odc. 6/13 - "Worek talarów" - serial TVP, reż. J. Passendorfer
19.00 Zaprośzenie
19.20 Dobranocka: "Opowiadania Mumin-ków" - "Cedryk" - film animowany dla dzieci
19.30 Wiadomości
20.00 Sportowy tydzień
20.20 Czy nas jeszcze pamiętasz...? - program W. Pogranicznego
20.40 "Spojrzenia na Polskę" - program publicystyczny
21.00 Panorama
21.30 Czarne, białe i w kolorze: "Pingwin" - film fab. prod. pol., (1965 r. 94'), reż. J. S. Stawiński, wyk.: A. Kozak, K. Konarska, Zb. Cybulski, J. Kałuska-Szydłowska i inni
23.00 Program na wtorek
23.10 "Ballady z końca wieku" - program rozrywkowy
23.25 "Oskar...Oskar" - film dok. K. Miklaszewskiego
24.00 Camarata 2 - magazyn muzyczny
0.25 Panorama (powt.)
0.55 Zakończenie programu

WTOREK 13.02.96

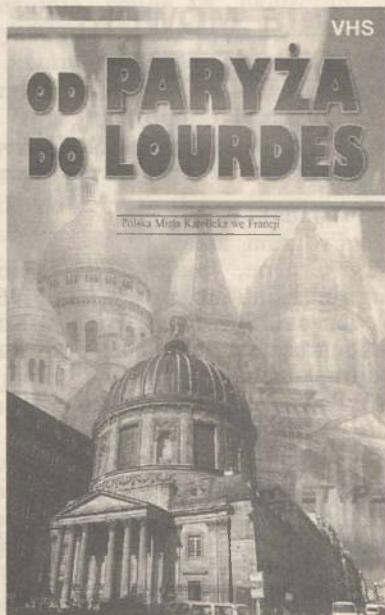
6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Dzień dobry z Polski cd.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Janka" odc. 5/15 - "Nocne czary" - serial dla młodych widzów, reż. J. Łęski (powt.)
9.45 Muzyczna Skrzynka Teleexpressu (powt.)
10.15 "Janosik" odc. 6/13 - "Worek talarów" - serial prod. pol., reż. J. Passendorfer (powt.)
11.15 Blok programów edukacyjnych

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Czarne, białe i w kolorze: "Pingwin" - film fab. prod. pol., (1965 r., 94'), reż. J.S. Stawiński, wyk.: A. Kozak, K. Konarska, Z. Cybulski, J. Kałuska-Szydłowska i inni (powt.)
13.45 Program publicystyczny
14.15 Tydzień prezydenta
14.25 Rozmowa dnia
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Panorama
15.20 "W okolice Stwórcy" - program redakcji katolickiej
15.50 Ekspres reporterów
16.20 Gość TV Polonia
16.30 "Historia - współczesność"
17.00 Teleexpress
17.15 "Szóstka na szóstkę" - program dla dzieci
17.45 Muzyczna Jedynka (stereo)
18.15 "Jan Serce" odc. 3/10 - "Mgiełka" - serial prod. pol., reż. R. Piwowarski
19.20 Dobranocka
19.20 Wiadomości
20.00 MdM, czyli Mann do Materny
Materna do Manna
20.30 Magazyn teatralny
21.30 "Ekstradycja" odc. 2/6 - serial sensacyjny prod. pol., reż. W. Wójcik
22.30 Program na środę
22.35 Przegląd publicystyczny
23.35 XIV Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '93 "Róbmy swoje - już 30 lat" - recital W. Młynarskiego (2)
0.05 Panorama (powt. z godz. 21.00)
0.35 Zakończenie programu

ŚRODA 14.02.96

6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Program dnia
7.10 Dzień dobry z Polski c.d.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Szóstka na szóstkę" - program dla dzieci (powt.)
10.15 "Jan Serce" odc. 3/10 - "Mgiełka" - serial TVP, reż., R. Piwowarski (powt.)
11.20 Blok programów edukacyjnych
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia

12.15 "Ekstradycja" odc. 2/6 - serial sensacyjny prod. pol., reż. W. Wójcik (powt.)
 13.15 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny
 13.45 "Historia - współczesność (powt.)
 14.15 Sejmograf
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Program dnia
 15.00 Panorama
 15.30 "Raj" - program redakcji katolickiej
 15.50 Gość TV Polonia
 16.00 "Od Paryża do Lourdes"



"Od Paryża do Lourdes" - emisja: 14 II, w środę, o godz. 16.00

17.00 Teleexpress
 17.15 "Polskie ABC" - program dla dzieci (powt.)
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 Lektury satelity: Adam Mickiewicz - "Pan Tadeusz" - Księga IV: "Dyplomatyka i łowy", reż. A. Hanuszkiewicz, H. Machalica, J. Jedlewska, G. Lutkiewicz
 19.20 Dobranocka: "Bajki z mchu i paproci" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 Przegląd Filmów o Sztuce: "Złutka w niewoli" - film Wł. Gołaszewskiego
 "Wici" - film P. Załuskiego
 21.00 Panorama
 21.30 Kobieta po polsku: "Mąż swojej żony" - film fab. prod. pol., reż. St. Bareja
 23.10 Program na czwartek
 23.15 "Myśli uczesane i nieuczesane" - program rozrywkowy, reż. A. Maj, wyk.: A. Dymna, K. Gniewkowska, A. Konieczna, D. Pomykała, D. Segda i inni
 23.55 "Siedem grzechów głównych po góralsku" - "Zazdrość"
 0.25 "Sztuka choreograficzna W. Grucy": "Augustyn Bloch - "Psalm radosny na sopran i 5 instrumentów dętych" - balet-pantomima w reż. St. Kokesza
 0.45 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 1.15 Zakończenie programu

CZWARTEK 15.02.96

6.55 Dzień dobry z Polski
 7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski

9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Polskie ABC" - program dla dzieci (powt.)
 9.45 Muzyczna Jedynka (powt.stereo)
 10.15 "Stawka większa niż życie" odc. 10 - "W imieniu Rzeczypospolitej" - serial prod. pol., reż. J. Morgenstern (powt.)
 11.15 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Kobieta po polsku: "Mąż swojej żony" - film fab. prod. pol. reż. St. Bareja (powt.)
 13.55 Program publicystyczny
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Magazyn katolicki
 15.50 Historia
 16.20 Gość TV Polonia
 16.30 Przegląd Kronik Filmowych
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Maszyna zmian" 4/7 - "Odwiedziny" - serial dla młodych widzów, reż. A. Maleszka
 17.45 Muzyczna Skrzynka Teleexpressu
 18.15 "Czarne chmury" odc. 1/10 - "Szafot" - serial prod. pol., (1973 r.), reż. A. Konic, wyk.: L. Pietraszak, R. Pietruski, E. Fetting, St. Niwiński, A. Seniuk i inni
 19.20 Dobranocka: "Miś uszatek" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 Studio Kontakt
 20.45 "Dziennik TV" - program satyryczny J. Fedorowicza
 21.00 Panorama
 21.30 Czwartkowy Teatr Satelitarny: "Bożena" - reż. A. Barański, wyk.: A. Biedrzyńska, J. Jankowski, W. Zborowski, Z. Czerwwińska, J. Bończak i inni
 22.50 Program na piątek
 23.00 "Przeboje zespołu Kombi" (2)
 23.30 "Tolek Banan i inni" - film dok. St. Jędryki
 0.20 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 0.50 Zakończenie programu

PIĄTEK 16.02.96

6.55 Dzień dobry z Polski
 7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Maszyna zmian" odc. 4/7 - "Odwiedziny" - serial dla młodych widzów, reż. A. Maleszka (powt.)
 9.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej (powt.)
 10.15 "Czarne chmury" odc. 1/10 - serial prod. pol., (1973 r.), reż. A. Konic, wyk.: A. Seniuk i inni (powt.)
 11.15 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Wspomnień czar: "Za winy nie popełnione" - film archiwalny prod. pol. reż. E. Bodo
 13.30 Program publicystyczny
 13.55 Zaproszenie (powt.)
 14.15 "Diariusz" - magazyn rządowy

14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Magazyn kulturalny
 15.35 "Przegląd prasy polonijnej"
 15.50 Gość TV Polonia
 16.00 Sport z satelity: Meeting lekkoatletyczny Opoczno '96
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Bajki pana Bałagana" - film animowany dla dzieci
 17.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
 18.15 "Radio Romans" odc. 5/32 - "Artykuł" - serial prod. pol., reż. J. Dymek
 18.45 "Auto - Moto - Klub" - magazyn sportów motorowych
 19.00 "Hity satelity"
 19.20 Dobranocka: "Przygody Bolka i Lolka" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Przegląd Filmów o Sztuce: "Studium malarza S" - film P. Młyńczyka
 "Wokół Memlinga" - film A. Mydlarskiej
 21.00 Panorama
 21.30 "Kariera Nikodema Dyzmy" odc. 1/7 - serial prod. polskiej
 22.20 Program na sobotę
 22.30 "Pałen" - magazyn muzyczny
 23.00 Sport z satelity: Meeting lekkoatletyczny Opoczno '96
 24.00 Kino nocą: "Dom Sary" - film fab. prod. pol. reż. Z. Lech
 1.05 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 1.35 "Wieczne opowieści" (2)
 2.30 Zakończenie programu.

SOBOTA 17.02.96

TV Bydgoszcz na antenie TV Polonia
 8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 "Hity satelity (powt.)
 8.25 "Szkoła tańca ludowego" - "Tańczuj z nami": Górale Żywieccy cz. 1
 8.40 "Troskliwe misie" - serial animowany dla dzieci
 9.10 "Ziarno" - program redakcji katolickiej
 9.35 Bravo! Bis! (powtórzenie wybranych programów z tygodnia)
 12.00 Wiadomości
 12.10 "Znajomi z ZOO" - program przyrodniczy H. I A. Gucwińskich
 12.35 TV Bydgoszcz na antenie TV Polonia
 15.10 "W piątą stronę świata" odc. 8 (ost.) - serial prod. pol., reż. J. Dziedzina
 16.00 "Chrzaszcz brzmi w trzcinie"
 16.15 Listy od telewidzów - program A.W. Głębockiej
 16.30 TV Bydgoszcz na antenie TV Polonia
 17.20 Sport z satelity: I Liga koszykówki mężczyzn - Polonia Przemyśl - 10,5 BC Poznań
 18.20 "Stawka większa niż życie" odc. 11 - "Hasło" - serial prod. pol., reż. A. Konic
 19.15 Dobranocka: "Leśna rodzina" - "Wiwat państwo młodzi" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Magda Umer - Mężczyźni jej życia" (2) - program rozrywkowy wyk.:

W. Nahorny, M. Grechuta, A. Hanuszkiewicz, Z. Konieczny
 21.00 Panorama
 21.30 "Galimatias - film fab. prod. pol., reż. R. Żalusi
 23.00 TV Bydgoszcz na antenie TV Polonia
 0.30 "Kariera Nikodema Dyzmy" odc. 1/7 - serial prod. pol.

NIEDZIELA 18.02.96

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 G. Pierluigi da Palestrina - Ofertorium na Niedzielę Pięćdziesiątnicy
 8.10 "Słowo na niedzielę"
 8.15 Studio Kontakt
 9.00 "Nie tylko zima" - film przyrodniczy M. Łukowskiego
 9.30 V.I.P. à la carte
 10.00 Wspólnota w kulturze
 10.45 Poranek muzyczny: "Koncerty laureatów" - M. Lisak gra Fantazję Adura op. 13 F. Chopina - Rika Miyatani gra Rondo à la Krakowiak op. 14 F. Chopina
 11.15 Ignacy Jan Paderewski - "Zarys biografii" (3) - film dok. A. Chiczewskiego
 11.45 "Strofy Krzysztofa"
 12.00 "Na polską nutę" - dla dzieci
 12.30 "Zamek Eureka" - film dla dzieci
 13.00 "Tata, a Marcin powiedział"....: "Rozwiązanie systemowe"
 13.10 Program rozrywkowy
 13.40 "Spotkania z prof. W. Zinem"
 14.00 "Łagodna, słodka..." - program rozrywkowy
 14.30 "Piraci" - teleturniej
 15.00 Teatr Familijny: "Zwierozczekoupiór" cz. 1, autor: T. Konwicki, reż. M. Grabowski, wyk.: M. Grabowski, J. Treła, A. Bieniewicz
 15.50 Program dnia
 16.00 Biografie: "Ja komediant" cz. 2 - film dok. L. Perskiego
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Mordziaki" - film dla dzieci
 17.40 Wspomnień czar: "Przeor Kordecki - Obrońca Częstochowy" - film archiwalny prod. pol. (1934 r.), reż. E. Puchalski
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Gala Piosenki Biesiadnej" - "Poprawiny" (2)
 21.00 Premiery satelity: "Eroica" - film fabularny pr. pol. reż. A. Munk
 22.05 Program na poniedziałek
 22.55 "Bezludna wyspa" - program N. Terentiew
 23.45 "Sportowa niedziela"
 0.10 "Męski striptiz" - program M. Domagalika
 0.40 Panorama

PONIEDZIAŁEK 19.02.96

7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 9.45 "Bajki pana Bałagana" - film dla dzieci
 10.15 "Radio Romans" odc. 5/32 - "Artykuł" - serial prod. pol. reż. J.

Dymek
 10.45 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Premiery satelity: "Eroica" - film fab. prod. pol. (1958 r.), wyk.: E. Dziewoński, B. Polomska, K. Rudzki
 14.10 Auto-Moto-Klub
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Filmy z Niepokalanowa
 15.50 "Guzik" - reportaż
 16.20 Gość TV Polonia
 16.30 "Zagrajcie mi skrzypce" - reportaż
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Ciuchcia" - dla dzieci
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 "Janosik" odc. 7/13 - "Beczka okowity" - serial TVP, reż. J. Passendorfer
 19.00 Zaproszenie
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Sportowy Tydzień
 20.20 Czas dla Ciebie
 20.40 "Spojrzenia na Polskę" - program publicystyczny
 21.00 Panorama
 21.30 Czarne, białe i w kolorze: "Autobus odjeżdża 6.20" - film fab. prod. pol., (1954 r.), reż. J. Rybkowski
 23.05 Program na wtorek
 23.10 "Czar tańca" - program rozrywkowy
 23.30 "Potomkowie Jana i Cecylii" - film dok. M. Maldisa
 23.55 "Recitale laureatów Konkursu Chopinowskiego - A. Sułtanov (Nocturn c-moll op. 48 nr. 1; Scherzo b-moll op. 31; Walc Es-dur op. 18; Preludia op. 28; Polonez As-dur op. 53 - stereo)
 0.35 Panorama (powt.)
 1.05 Zakończenie programu

WTOREK 20.02.96

6.55 Dzień dobry z Polski
 7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski cd.
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 Muzyczna Skrzynka Teleexpressu (powt.)
 9.45 "Ciuchcia" - program dla dzieci (powt.)
 10.15 "Janosik" odc. 7/13 - "Beczka okowity" - serial prod. pol., reż. J. Passendorfer (powt.)
 11.00 Przegląd prasy polonijnej (powt.)
 11.15 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Czarne, białe i w kolorze: "Autobus odjeżdża 6.20" - film fab. prod. pol., (1954 r., 97'), reż. J. Rybkowski, wyk.: A. Ślaska, J. Duszyński, H. Bielicka, J. Ciecierski, B. Drapińska, E. Dziewoński i inni (powt.)
 13.45 Program publicystyczny
 14.15 Tydzień prezydenta
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 "W okolicy Stwórcy" - "Poszukiwanie Prawdy" - program redakcji katolickiej
 15.50 Ekspres reporterów

16.20 Gość TV Polonia
 16.30 "Historia - współczesność"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Janka" odc. 6/15 - "Kapryśna królewna" - serial dla młodych widzów, reż. J. Łęski
 17.45 Muzyczna Jedynka (stereo)
 18.15 "Jan Serce" odc. 4/10 - "Pieszczoty" - serial prod. pol., reż. R. Piwowarski
 19.20 Dobranocka
 19.20 Wiadomości
 20.00 Mdm, czyli Mann do Materny Materna do Manna
 20.30 Chimera - magazyn artystyczny
 21.00 Panorama
 21.30 "Ekstradycja" odc. 3/6 - serial sensacyjny prod. pol., reż. W. Wójcik
 22.30 Program na środę
 22.35 Przegląd publicystyczny
 23.45 Agnieszka Osiecka zaprasza - "Listy śpiewające - Byle nie o miłości" wyk.: E. Czyżewska, I. Śmiałowski
 0.30 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 1.00 Zakończenie programu

ŚRODA 21.02.96

7.00 Panorama
 7.10 Program dnia
 7.10 Dzień dobry z Polski c.d.
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 9.45 "Janka" odc. 6/15 - "Kapryśna królewna" - serial dla młodych, reż. J. Łęski
 10.15 "Jan Serce" odc. 4/10 - "Pieszczoty" - serial TVP, reż., R. Piwowarski
 11.20 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 "Ekstradycja" odc. 3/6 - serial prod. pol., reż. W. Wójcik
 13.15 "I. J. Paderewski - zarys biografii" (3) - "Emigrant" - film dok. A. Chiczewskiego
 13.45 "Historia - współczesność"
 14.15 Sejmograf
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Program dnia
 15.00 Panorama
 15.30 "Raj" - program redakcji katolickiej
 15.50 Historia
 16.20 Gość TV Polonia
 16.30 "Na zielonej Bukowinie" - reportaż
 17.00 Teleexpress
 17.15 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 17.45 Sport z satelity: Siatkarska Liga Mistrzów
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Przegląd Filmów o Sztuce: "Radio Ruiny Sztuki Berlin" - film W. Brusze-wskiego, "Poemat o wodzie" - film P. Morawskiego
 21.00 Panorama
 21.30 Kobieta po polsku: "Roman i Magda" - film fab. prod. pol., reż. S. Chęciński, wyk.: A. Seweryn, M. Trybała, D. Stalińska
 22.55 Program na czwartek
 23.00 "Czy czasem tęsknisz" - piosenki H. Roztworowskiego
 23.35 "Siedem grzechów głównych po

góralsku" - "Pycha"
 24.00 "Recitale laureatów Konkursu Chopinowskiego" - A. Sułtanow (Mazurki op. 56; Sonata h-moll op. 58 - stereo)
 0.40 Panorama

CZWARTEK 22.02.96

7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Na polską nutę" - dla dzieci
 9.45 Muzyczna Jedynka
 10.15 "Stawka większa niż życie" - "Hasło"
 11.15 Blok programów edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Kobieta po polsku: "Roman i Magda" - film fab. (powt.)
 13.55 Zaproszenie
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Magazyn katolicki
 15.50 Historia
 16.20 Gość TV Polonia
 16.30 Przegląd Kronik Filmowych
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Maszyna zmian" 5/7 - "Słodkie mandarynki" - serial dla młodych
 17.45 Muzyczna Skrzynka Teleexpressu
 18.15 "Czarne chmury" odc. - "Krwawe swaty" - serial prod. pol.
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Studio Kontakt
 20.45 "Dziennik TV" - program J. Fedorowicza
 21.00 Panorama
 21.30 Czwartkowy Teatr Satelitarny: J. Hen "Justyn, Justyn" - reż. St. Drozdowski
 23.00 Program na piątek
 23.05 "Skawalker, czyli pięć obrazów do muzyki z płyty Sivan"
 23.30 "Pekin" - film dok. J. Strękowski
 0.20 Panorama

PIĄTEK 23.02.96

7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 9.45 "Maszyna zmian" odc. 5/7 - "Słodkie mandarynki" (powt.)
 10.15 "Czarne chmury" - "Krwawe swaty" (powt.)
 11.15 Blok program edukacyjnych
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Wspomnień czar: "Przeor Kordecki - Obrońca Częstochowy" - film archiw. prod. pol., (1934 r.), reż. E. Puchalski, wyk.: K. Adwentowicz, Wł. Walter, J. Śliwicki
 13.30 Program publicystyczny
 14.15 "Diariusz" - magazyn rządowy
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 "Kalejdoskop" - reportaż o prof. J. Woźniakowskim, historyku sztuki, pisarzu i

publicyście związanym z "Tygodnikiem Powszechnym"
 15.40 "5 - 10 - 15" - dla dzieci i młodzieży
 16.20 Gość TV Polonia
 16.30 Przegląd prasy polonijnej
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Bajki pana Bałagana" - film dla dzieci
 17.45 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
 18.15 "Radio Romans" odc. 6/32 - "Rozstania" - serial prod. pol.
 18.45 "Auto - Moto - Klub"
 19.00 "Hity satelity"
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Muzyczny Festiwal Łańcut '95 - "Brodski gra Mozarta" (Divertimento D-dur; Koncert skrzypcowy A-dur)
 21.00 Panorama
 21.30 "Kariera Nikodema Dyzmy" odc. 2/7 - serial prod. polskiej, reż. J. Rybkowski i M. Nowicki
 22.20 Program na sobotę
 22.25 "Paer" - magazyn muzyczny
 22.55 Przegląd filmów o sztuce
 1.00 Panorama
 1.30 "Wieczór z Alicją"

SOBOTA 24.02.96

TV Szczecin na antenie TV Polonia
 8.00 Program dnia
 8.05 "Hity satelity"
 8.25 "Szkoła tańca ludowego" - "Tańcu z nami": Podlasie cz. 3
 8.40 "Troskliwe misie" - dla dzieci
 9.10 "Ziarno" - program redakcji katolickiej
 9.35 Brawo! Bis!
 12.00 Wiadomości
 12.10 "Znajomi z ZOO" - program H. i A. Gucwińskich
 12.35 "Siódme poty" - zawody sportowe uczniów szkół Szczecina
 13.10 "Jacy jesteśmy" - koncert szkolnych zespołów muzycznych
 13.40 "Bez żaluzji" - program dla młodzieży
 14.10 Magazyn Bałtycki - "Rybaczy" - program popularno-naukowy
 14.30 Magazyn Globtrotera - "Ukraina" - reportaż: "Kościoły lwowskie", "Pierwsza stolica września"
 15.15 "Wojna domowa" odc. 1/15 - serial prod. pol., reż. J. Gruz, wyk.: I. Kwiatkowska, A. Janowska, K. Rudzki
 16.00 "Chrzęszcz brzmi w trzcinie"
 16.15 Listy od widzów - program A.W. Głębockiej
 16.30 Sport z satelity: I Liga Koszykówki - Komfort (Stargard) - Bobry (Bytom)
 17.20 Sport z satelity
 18.10 "Stawka większa niż życie" - "Zdrada" - serial prod. pol.
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Fabryka" - Houk - widowisko muzyczne
 20.45 "Piosenki z Tele Rinn" - Przemysław Gintrowski
 21.00 Panorama
 21.30 "Trójkąt bermudzki" - film fab. prod. pol., (1988 r.), reż. W. Wójcik, wyk.: M. Kociniak, J. Peszek, L.

Pietraszak, G. Trela i inni
 23.00 Program na niedzielę
 23.03 "Varius Manx" - koncert
 23.30 "Suple Akustic Trio" i T. Stańko - koncert jazzowy
 0.20 "Kariera Nikodema Dyzmy" odc. 2/7 - serial prod. pol., reż. J. Rybkowski i M. Nowicki (powt.)
 1.10 Zakończenie programu

NIEDZIELA 25.02.96

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 Giovanni Pierluigi da Palestrina - Ofertorium na I Niedzielę in Quadresima
 8.10 "Słowo na niedzielę"
 8.15 Studio Kontakt (powt.)
 9.00 Wspólnota w kulturze: "Polskie Muzeum Fawley Court"
 9.30 "Historia ziarnka piasku" - film przyrodniczy Sz. Wdowiaka
 10.00 Mój dom - program poradnikowy
 10.30 Poranek muzyczny: "Koncerty laureatów" - A. Sułtanow gra Koncert f-moll Fryderyka Chopina (stereo)
 11.15 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny
 11.45 Klub odkrywców - program dla dzieci
 12.00 "Polskie ABC" - program dla dzieci
 12.30 "Zamek Eureka" - film dla dzieci
 13.00 "Tata, a Marcin powiedział"....: "Czy wszystko musi być przyjemnością"
 13.10 Program rozrywkowy
 13.30 "Spotkania z prof. W. Zinem"
 14.30 "Piraci" - teleturniej
 15.00 Teatr Familijny: "Zwierzoczekoupiór" cz. 2, autor: T. Konwicki, reż. M. Grabowski, wyk.: M. Grabowski, J. Trela, A. Bieniewicz, J. Frycz, I. Bielska i inni
 15.50 Powitanie, program dnia
 15.55 Biografie: "Ja komedian" cz. 3 - film dok. L. Perskiego
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Mordziaki" - film animowany dla dzieci
 17.40 Wspomnień czar: "Wyrok życia" - film archiwalny prod. pol., (1933 r., 71'), reż. J. Gardan, wyk.: J. Andrzejewska, I. Eichlerówna, D. Damięcki, B. Gilewska i inni
 19.20 Dobranocka: "Podróże kapitana Klipera" odc. 7 "Szalony Roger w opałach" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Gala Piosenki Biesiadnej" - "Poprawiny" (3)
 20.40 Leksykon Polskiej Muzyki Rozrywkowej - W. Warska
 21.00 Premiery satelity: "Wszystko co najważniejsze" - film fabularny pr. pol., (1992 r., 99'), reż. R. Gliński, wyk.: A. Siemion, Oleg Czebatariew, N. Kolankowa, K. Stroiński, K. Strasburger, M. Trybał i inni
 22.40 Program na poniedziałek
 22.45 "Wesoło, czyli smutno - rozmowy K. Kutza o Górnym Śląsku"
 23.35 "Sportowa niedziela"
 24.00 "Męski striptiz" - program M. Domagalik
 0.30 Panorama



PRESEPI Z TESERO CZYLI STAJENKI BETLEJEMSKIE

W czasie wieczoru towarzyskiego u moich genewskich przyjaciół, ktoś powiedział, że bożonarodzeniowe tradycje są martwe i ożywia je tylko przedświąteczny handel.

- Ależ nie - zaprotestowała pani domu - tak jest tylko w dużych miastach, na prowincji ludzie zachowują tradycję z własnej potrzeby, wcale nie jest ona martwa. Zobaczysz zresztą - zwróciła się do mnie - jak to jest w moich rodzinnych stronach.

Moja przyjaciółka pochodzi z Północnych Włoch, z Castello de Fiemme i tam właśnie, w domu jej matki mieliśmy spędzić Święta i Nowy Rok. Wyjechalśmy z Genewy 24 grudnia i był już wieczór, kiedy z przełęczą Brenneru skręciliśmy na drogę wiodącą do Castello. Cała okolica rozjaśniona była światłami wiosek i miasteczek, a ponad nimi unosiły się dekoracje zrobione z kolorowych żarówek w kształcie gwiazd, dzwonów, ogromnych świec i choinek. Na ciemnym tle nieba i gór wyglądały jakby wisiały w powietrzu. Zaraz po Świętach wybraliśmy się do Tesero, małego miasteczka położonego wysoko w górach. 10 lat temu Tesero znalazło się na pierwszych stronach gazet, pokazywano je w telewizji,

mówiono o nim w radio. Te parę dni sławy zawdzięczało tragedii, jaka się tu wydarzyła. Ulewne deszcze spowodowały obsunięcie się zbocza góry i masa ziemi, kamieni i błota przewaliła się przez pobliską wioskę, otarła o Tresero, tylko stary rzymski most wytrzymał napór błotnej lawiny. W katastrofie zginęło ponad 150 osób, wiele zostało rannych. Papież Jan Paweł II odwiedził wtedy miasto dotknięte nieszczęściem i pamiętać o Jego wizycie jest żywa wśród mieszkańców do dziś.

Ale my przyjechaliśmy oglądać szopki betlejemskie, z których Tesero słynie. Czy jest we Włoszech miejscowość, gdzie nie wystawia się szopek, od kiedy św. Franciszek z Asyżu nie zbudował pierwszej, poza kościołem, "na wolnym powietrzu", w 1223 r. w Greccio? Kazał wtedy sprowadzić do niej wołu i osła. W tym roku w Tesero było 50 szopek. Wędrowało się do nich śladem strzałek wskazujących drogę i numer szopki. Stały na ulicach, w oknach i wnękach, na dziedzińcach domów, których bramy są z tej okazji otwarte dla zwiedzających. Bogate i skromne, nowoczesne i stare, proste i rozbudowane w całe osiedla pokazujące życie i zajęcia mieszkańców,

ich domy i warsztaty, a wśród tego natłoku figurek - żłóbek z Dzieciątkiem. Mnie najbardziej podobała się szopka "mysteryjna", jak ją nazwałam w myślach. Około X wieku rozwinął się w Europie dramat liturgiczny - misteria - przedstawiający Narodziny w Betlejem, a w okresie Wielkanocy - Zmartwychwstanie. Ustawiano wtedy w kościołach podwyższenia tzw. "mansjony" i na nich przedstawiano sceny Zwiastowania, Narodzin, hołdu Trzech Króli, ucieczki do Egiptu. "Moja" szopka odtwarzała przestrzeń teatru liturgicznego. Jej twórca ustawił kilka małych, okrągłych podwyższeń pomalowanych na zielono i na każdej z nich rozmieścił figurki pasterzy, zbitych w gromadkę owieczek, Trzech Króli, aniołów, a wszystko to wokół stajenki ze Świętą Rodziną. Była żywym ogniem w ciągu tysiącletniej tradycji, a naprawdę wywodziła się z tradycji jeszcze starszej, z IV wieku, kiedy to papież Liberiusz w 354 r. ustanowił dzień 25 grudnia, dniem Narodzenia Pańskiego i kazał zbudować bazylikę Matki Bożej u Żłóbka w której ustawił żłóbek, jako symbol Tajemnicy Odkupienia.

B.K.

HISZPANIA

HISZPANIA

POEZJA POLSKA W HISZPANII

W listopadzie ub.r. ówczesny minister spraw zagranicznych RP Władysław Bartoszewski udekorował w Madrycie grupę Hiszpanów, zasłużonych na polu współpracy między naszymi narodami, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Zasługi RP.

Wśród odznaczonych był dr filologii, profesor Wydziału Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Complutense w Madrycie, Fernando Presa. Profesor wraz z żoną, Agnieszką Matyjaszczyk, od wielu lat krzewi w swoim kraju znajomość języka i kultury polskiej. Niejako dodatkowo, ale nie z mniejszym zaangażowaniem, Fernando Presa zajmuje się tłumaczeniem współczesnej poezji polskiej na język hiszpański. W ubiegłym roku ukazała się *Antologia Polskich Poetów XX w.* Jest to jak na razie jedyny większy zbiór tego typu poezji wydany w Hiszpanii.

Kilka tygodni temu w Domu Polskim w Alcalá de Henares odbyło się spotkanie miłośników poezji polskiej "po polsku i po hiszpańsku", w którym obok prof. Fernando Presa wzięli udział przede wszystkim polscy poeci emigracyjni.

Po śmierci w 1988 r. najwybitniejszego przedstawiciela literatury polskiej na Półwyspie Iberyjskim doby powojennej Jana Łobodowskiego, zwanego Lobo, obecnie Polonia hiszpańska nie posiada wybitnego lidera w środowisku literackim. Sylwetkę i twórczość Lobo przedstawił na tle historii związków polsko-hiszpańskich jego przyjaciel Kazimierz Tyliko.

Dr medycyny Mirosław Sokołowski od wielu lat jako swoje hobby, prócz malarstwa, w którym wraca do kraju dzieciństwa, traktuje także tłumaczenie polskich poetów dawnych na język swojej drugiej ojczyzny. Posiada on nie opublikowany dotąd zbiór wierszy, który ukazuje przekrój poprzez dzieje polskiej



Wieczór poezji. Od lewej: F. Presa, K. Tyliko, M. Sokołowski, J. Radłowski, Z. Wiatrowska. poezji od Średniowiecza po XX wiek i w ten sposób zaprezentował "po polsku i po hiszpańsku" piękno ukryte w słowie. Pan M. Sokołowski dokonuje także tłumaczeń poezji hiszpańskiej na język polski, również z zamiarem przybliżenia, tym razem swoim rodakom, piękna mowy kraju, w którym zamieszkał.

Jerzy Radłowski i Zofia Wiatrowska od wielu lat przelewają swoje najlepsze uczucia na papier i tworzą wiersze nacechowane miłością do tego, co polskie, co nasze, co chwyta za serce.

Pierwsza od dłuższego czasu prezentacja poezji polskiej w Hiszpanii została przyjęta bardzo pozytywnie i wydaje się koniecznym kontynuowanie tego typu spotkań.

Ks. Tomasz PORZYCKI SChr.

MAM NA IMIĘ BOGDAN... NIE JESTEM ALKOHOLIKIEM (1)

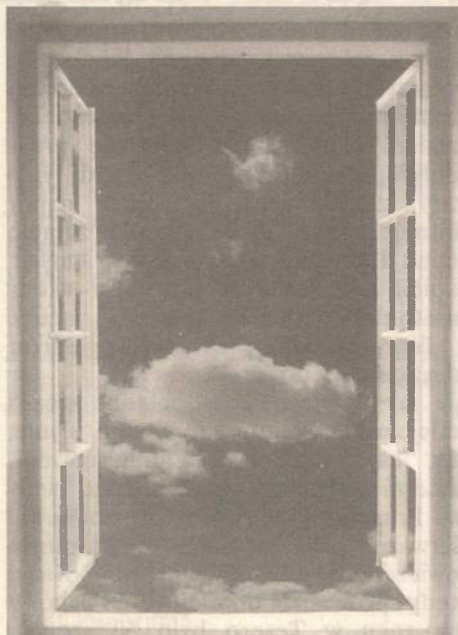
Piszący te słowa jest księdzem. I pewnie gdyby nie to, że jestem księdzem nigdy bym nie spotkał tylu przyjaciół alkoholików. Jadąc na mój pierwszy miting w jednej z grup Anonimowych Alkoholików, próbowałem sobie wyobrazić, jak to wygląda - 30 alkoholików naraz.

W mojej głowie przewracały się wszystkie powtarzane na kazaniach i drukowane w sierpniowych gazetach statystyki: 16 litrów czystego spirytusu na każdego Polaka, od tego w kołysce do tego nad grobem, pięć milionów Polaków pijanych codziennie, trzy miliony uzależnionych. Przed drzwiami kamienicy pod wskazanym adresem żadnej tablicy ani szyldu. Wchodzę przez długą i ciemną sień z nadzieją, że może w środku jakaś strzałka albo napis, nic. Dopiero później dowiedziałem się, że zasada anonimowości ruchu wyraża się między innymi w pełnej dystansu relacji do reklamy i niechęci do szukania rozgłosu. Zza pomalowanych na brązowo drzwi dochodzą głosy. Pukam kilka razy. Wreszcie pojawia się jakiś mężczyzna w średnim wieku i podając mi rękę mówi: "No wejdź, co tak stoisz jak listonosz, jestem Tadek." Wszedłem.

Gdybym wtedy nie wszedł, pewnie nigdy bym się nie dowiedział, ile może być piękna i szczęścia w trudzie mozolnego i upartego wygrzebywania się człowieka na wolność, wygrzebywania się ze straszliwej niewoli nałogu do życia w trzeźwości. Ile jest pasji i wspaniałej przygody w odkrywaniu po latach picia świata innego, trzeźwego. Dla tylu ludzi owdładniętych przez tę chorobę, życie było bardzo mało skomplikowane, ze wszystkimi swoimi problemami mieściło się w jednym kieliszku. Widziane na trzeźwo wygląda całkiem inaczej.

Patrzyłem jak zaczynali od nowa, jak stawiali pierwsze kroki, jak się bali czy się uda, czy wytrzymają. Patrzyłem, jak zapalały się w ich oczach pierwsze iskierki nadziei i dumy, jak skrupulatnie dodawali jeden do drugiego każdy dzień abstynencji, jak przeżywali swoje porażki i klęski i jak z bólem wracali do punktu wyjścia, by zacząć od nowa. A wszystko z tęsknoty za wolnością, bez której usychali i marnieli, bez której nic im się nie udawało w życiu, bez której popsułi wszystko sobie i swoim najbliższym.

Tę wolność zdobywa się za cenę pokory wobec samego siebie, za cenę uznania swojej ograniczoności, słabości i czasem głupoty.



rys.: Jacek Giluń

Anonimowi Alkoholicy mówią sami o sobie, że dopiero doświadczenie całkowitej bezradności wobec nałogu, a zwłaszcza bolesne przeżycie "rąbnienia" o samo dno tej bezsilności, w jakimś upokarzającym wydarzeniu związanym z piciem, czyni człowieka gotowym do przyjęcia na serio programu Anonimowych Alkoholików.

Kto wie, czy nie ten właśnie moment staje się początkiem najważniejszego duchowego "odkrycia", jakie wtedy się dokonuje: odkrycia tego, co w ruchu AA nazywa się "Siłą Wyższą". Człowiek, upokorzony i niemilosierdzie sponiewierany swoją słabością i chorobą, na tym etapie instynktownie uświadamia sobie potrzebę jakiejś "Siły" większej i wyższej, która byłaby zdolna podnieść go i utrzymać. Tą siłą może być tylko Bóg, jakkolwiek byłby pojmowany przez ludzi różnych wyznań i cywilizacji. Osobowy kontakt z Bogiem, "większym" od człowieczych klęsk i przegranych bitew, "większym" od wszystkich wątpliwości i załamania, "większym" od rozczarowań wobec widoku posępnych ruin tylu dobrych postanowień, jest głęboko wpisany w krajobraz duchowy ludzi, którzy weszli do AA.

Jest w Anonimowych Alkoholikach coś z egzaltacji neofitów, egzaltacji opartej nie na pewności siebie, ale na pewności, że mimo (albo raczej dzięki) mojej słabości jestem kochany; Bóg mnie kocha, podtrzymuje i prowadzi. To w AA dla tysięcy ludzi, którzy nawet przez swoich najbliższych zostali uznani za straconych, rozpoczęła się droga nawrócenia, przemiany duchowej i czegoś, co

można by nazwać nowym narodzeniem. Powracali do pokornej modlitwy dziecka, do życia wewnętrznego, do pracy nad sobą.

AA jest pełne ducha wziętego prosto z najczystszych i najlepszych źródeł Ewangelii. Mocne oparcie całego programu AA na odniesieniu do Boga; fundamentalne znaczenie pokory, słynny program 24 godzin, które trzeba przeżyć nie myśląc o tym, co będzie jutro; przekonanie, że człowiek chory na chorobę alkoholową nie może pomóc sobie sam, że potrzebuje drugiego człowieka, bliźniego; koncepcja powrotu do trzeźwości oparta na nawróceniu siebie, a nie wszystkich wokół. Tych punktów stycznych można by wyliczyć więcej. Myślę, że ten mocny, ewangeliczny fundament jest odpowiedzią na fenomen niesamowitego rozwoju ruchu AA w tylu krajach (w Polsce jest przeszło 100 tysięcy Anonimowych Alkoholików).

A ponieważ jest w AA tyle żywej choć nie cytowanej Ewangelii, doświadczenia i odkrycia tego ruchu mogą być bardzo przydatne nie tylko alkoholikom, ale i tym, którzy nimi nie są. To właśnie Anonimowi Alkoholicy przypominają i przypominają mi, jak wielką sztuką jest umieć słuchać drugiego człowieka, nie tracić nadziei, wierzyć mimo wszystko, nie potępiać, nie osądzać, nie pouczać, umieć czekać i ciągle zaczynać od nowa. Na *mitingu* nikt nikomu nie przerywa, nikt nie komentuje wypowiedzi innych, nikt nie wtrąca w pół zdania, nie udziela rad i nie poucza. Nie mówi się o innych, ani w imieniu innych, nie reprezentuje się nikogo ani nie przemawia w "imieniu sumienia narodu". Tam każdy mówi za siebie i o sobie, o swojej recepcie na życie w wolności. Jestem przekonany, że tak naprawdę, to każdy człowiek musi jakoś w takim czy podobnym trudzie wykuwać swoją wolność od wszystkiego, co próbuje tę wolność zastąpić jakąś fałszywą iluzją.

Choroba alkoholowa jest nieuleczalna, jak nieuleczalna jest choroba ludzkiej duszy, wyrывającej się do tego, co piękne i wzniosłe, a jednocześnie nieustannie kuszonej przez to, co małe, co zabija wolność i niszczy pokój. Kto raz stał się alkoholikiem, będzie nim na zawsze, nawet gdyby do końca życia nie wypił ani jednej kropki alkoholu.

Nikt nie wie dlaczego tak jest, że spośród dwóch ludzi siedzących przy tym samym stole i pijących ten sam alkohol, jeden po wypiciu jednego kieliszka nie odczuwa pragnienia wypicia

drugiego, a inny będzie musiał sięgnąć po następny i następny... Powtarzanie przez tylu ludzi bzdur w rodzaju: "Jakby chciał, to by nie pił", "Jakby chciał, to by przestał" - świadczy o ciągle jeszcze niewystarczającej wiedzy na ten temat.

Doświadczenia i działalność ruchu Anonimowych Alkoholików przyczynia się powoli, lecz skutecznie, do usuwania pokutujących jeszcze w tylu kręgach przesądów i mitów na temat alkoholu i alkoholizmu, a jednocześnie staje się dla wielu ludzi dotkniętych tą chorobą

początkiem nowego życia. Może to być zarazem początek nowego życia dla tych, którzy na skutek tej choroby najbardziej ucierpieli, choć sami nie byli alkoholikami.

W czasie spotkań AA, każdy kto zabiera głos przedstawia się wypowiadając swoje imię i dodając: "Jestem alkoholikiem". Pisząc te słowa, chciałbym choć w ten sposób podziękować Anonimowym Alkoholikom za to, że choć nie jestem alkoholikiem, pozwolili mi się tyle od nich nauczyć.

Ks. Bogusław BRZYŚ

Przy Parafii Polskiej w Paryżu (263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 PARIS.), działają dwie grupy bazujące na programie AA: jedna dla osób uzależnionych (AA) i druga dla osób dotkniętych problemem alkoholizmu kogoś bliskiego (Al-Anon). Spotkania odbywają się regularnie, w każdy wtorek o godz. 20.30 w salach, które udostępnia Parafia. Telefony kontaktowe: 42 60 93 85, 44 51 69 04, lub 30 76 73 15.

Z PAMIĘTNIKA "DAMY DO TOWARZYSTWA"

Biegnać bulwarem, myślała tylko o jednym, żeby się nie spóźnić. Jakie to ważne świadectwo dla osoby zatrudniającej. Dla nas żebrzących, patron jest wszechmocny i wszechwładny. I tak na przykład, za naszą miłą aparycję lub właściwy uśmiech pensja może nieoczekiwanie wzrosnąć.

W takiej chwili rozmyślały o naszej szczególnej opatrności. Ale przeznaczenie może przeobrazić się nagle w niepowodzenie, kiedy w jednej chwili nikną marzenia o dobrej gorzkiej czekoladzie i o innych przysmakach. I mało optymistycznie - zamiast śnieżnego sufitu - nagle nad głową wisi zimowe paryskie niebo. Nasza miłość do Paryża w takim momencie chwieje się. Bez dachu nad głową i bez środków do życia, nie ma szczęścia.

Powracam do sedna, w tych moich niezupełnie przypadkowych dywagacjach. Dekoracyjna brama wpuściła mnie do hallu pełnego luster i donic ze sztucznymi pnączami. Pan, gładko uczesany w

nieskazitelnie białej koszuli, oficjalnym, suchym i wyniosłym głosem, zaanonsował pani w wypłowiałym szlafroku i włosach nigdy chyba nie czesanych, że jestem tą osobą do umilania jej czasu.

Pomyślałam, że może to jest właśnie chwila spełnienia snu życia - czuć się użytecznym dla innych. Spróbuję rozczesać te włosy bez ładu, będę się uśmiechać, dyskutować, masować stopy, żeby poprawić samopoczucie chorej. Jedynym miejscem wspólnego życia rodzinnego jest stół kuchenny. Pomiędzy schludnym panem i nieschludną panią przeważnie nie ma wymiany poglądów. Czasami tylko w napływie dobrego humoru, spowodowanego dobrą passą w interesie, przesyłają sobie komercyjny, tylko im zrozumiały grymas twarzy, który można zaliczyć do uśmiechu.

Rozmawiają o sukcesach rośliny zwanej jojobą, o lenistwie Madagaskarczyków, o kryzysie kopalń grafitu, o niebezpieczeństwie cyklonu.

Z wielkim namaszczeniem dzielą się kropelkami zupy z porów i ziemniaków, okruciami ciasta, przygotowanego przez

wierną Hiszpankę.

Nie ma między nimi ciepłych dotyków i spojrzeń. Jest ciemnozielono i zimno, na fortepianie nikt nie gra, w salonowych fotelach nikt nie siada. Tylko na bordowej wykładzinie wokół łóża jest białe od łuszczącej się skóry chorej. Pokazując chudym wskazującym palcem na wiszący u wezgłowia tryptyk, powiada "to wszystko przez Chrystusa...". To ulubiona "zabawa" tej pani. A ja nie mogłam już dłużej tego znosić. Zaczął mnie atakować "wirus". Jest to wirus mrozący moje ludzkie odruchy. Musiałam ratować moją duszę. Matka Teresa też ominęłaby to miejsce.

Chciałam odpowiedzieć, tym ginącym "biedakom" - "ratunek istnieje zawsze". Popatrzcie na Marię - starą Brazylijkę, która szyjąc szykowną suknię za miesięczną pensję, wkłada ją tylko przez cztery dni karnawału, żeby tańczyć sambę.

Po skończonej maskaradzie, zapominając o starości, wraca do swoich wnuków.

Danuta BUKSZYŃSKA - LEMOYNE

NAUCZCIE MNIE, JAK ROZUMIEĆ WAS?

Jestem chorym dzieckiem na obczyźnie. Przez długie czasy lekarze nie wiedzieli, co mi jest, dlaczego buzia moja z różowej zmienia się w fioletową i w chwilach nieświadomości wykrzywia się. Uczę się dużo, a niczego nie pamiętam.

Boję się nocy.

- Mamo, czy mogę cię obudzić, gdy się źle poczuję?

Boję się dnia. Dzieci śmieją się ze mnie, że mdleję, a pani mówi, że dobrze, bo są spontaniczne.

Pani doktor mówi, że potrzebna jest psychoanaliza, to znaczy trzeba mówić o sobie, o tym, co czuję. A ja nie chcę mówić! Przytulałam się do mojego pluszowego misia i szukam czekolady.

Dlaczego pani napisała w dzienniku ocen: "Tego dziecka nie można zrozumieć".

A teraz czekam na operację. Z lewej strony mojej głowy wykryto coś, czego trzeba się pozbyć. Jestem dziś szczęśliwy, bo pomyślałem, że gdy będę zdrowy, to na pewno znajdę przyjaciela. Jestem też spokojny, bo mama będzie ze mną w szpitalu. I rozumiałem, że nie jestem winien.

Oto moja piosenka:



Kompozycją rzeczywistości i naiwności,
codzienną lekcją dobra i zła,
kołysanką, dobrym życzeniem,
czekoladą na gorąco i Waszą nadzieją jestem.
Jestem dzieckiem. Uczcie mnie, jak rozumieć Was.

Danuta BUKSZYŃSKA-LEMOYNE

PANIE, CO MAM CZYNIĆ?

Młodzi, gdziekolwiek żyją i jakimkolwiek mówią językiem, w pewnym momencie swego życia, stają przed pytaniem, które jak mały robak drąży coraz szersze ścieżki w ich życiu: "Jak mam się spełnić?"

Często nie wystarcza już spokojna egzystencja bez ryzyka, rodzi się dziwne pragnienie dążenia do pełni, mimo że otaczający świat stara się zachwycić świetnością bogactw i recept na szczęście. "Jak mam się zrealizować?" - mimo że obrazy z przeszłości, teraźniejszość, wywołują żal, pustkę, zniechęcenie, lęk przed przyszłością. Ale nawet wtedy, gdy gubi się sens życia, nie gaśnie płomyk, który potrafi rozjaśnić twą noc. Ten płomyk miłości, który przenika do głębi, spala korzenie zgorzknienia i rozpalając się, nie pozwala nigdy powiedzieć: już dosyć.

"Przyszędłem ogień rzucić na ziemię i tak bardzo pragnę, by on już zapłonął!" (Łk 12,49). Jego Miłość jest ogniem...

Przychodzi dzień, chwila, kiedy to pytanie staje się coraz ostrzejsze, może wywołując ból, raniąc. Jak się spełnić, jak odnaleźć swoje miejsce, swoje szczęście? I może nawet słowa Chrystusa z Ewangelii, skierowane do uczniów, które były słyszane tyle razy i odbijały się jak echo o "drzwi serca", coraz bardziej niepokoją. *"Pójdź za mną, a uczynię cię..."*. Już nie są tak bezimienne, jak kiedyś, ale nabierają znaczenia i potrafię je zatrzymać dla siebie na chwilę, wzbudzając modlitwę: "Więc Panie, do czego mnie wzywasz? Czego ode mnie oczekujesz? *"Panie, co chcesz abym czynił?"*. Niejedna noc staje się udręką: "Tyle dróg, którą wybrać? Powoli zarysowuje się "moja" sylwetka, z wieloma talentami, które czekają na wykorzystanie, ale dla kogo? Jak zrealizować pragnienie serca?"

"Panie, Ty mnie przenikasz i znasz... Ty utkałeś mnie w łonie mej matki... Nie tajna Ci moja istota ... I wszystkie moje drogi są Ci znane... Rozumiesz z daleka moje myśli..." (Ps 139) Dzisiaj wzywasz: *"Sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, potem przyjdź i chodź za Mną"*. (Mt 19, 21) I można by było odwlekać wybór w obawie przed pomyłką. Może jeszcze nie teraz, nie w tym roku, można zastawiać się własną niewiedzą, nieudolnością, by w nich ukryć odmowę. Ale może szczęśliwszy ten, kto odrywa rękę sprzed oczu i podejmuje ryzyko pójścia naprzód, opierając się na zaufaniu wiary. "Spełnić się? Stań się tym, kim jesteś w głębi swego serca..."

Wtedy potrzebna jest ta chwila samotno-

ści, sam na sam z Bogiem. Potrzebna jest modlitwa, w której powiesz Bogu o swoich wątpliwościach, rozczarowaniach, o tym, że nie rozumiesz, czego On od ciebie oczekuje. Powiesz o swoich radościach, niepewnościach, powiesz wszystko, nawet to, czego nie da się wypowiedzieć. W tej chwili wsłuchasz się w Jego słowo, które kieruje do ciebie. I nawet gdyby było to jedno słowo, to ono może otworzyć i rozjaśnić ci drogę. Często w spotkaniach, w rozmowach z młodymi i nie tylko, spotykam się z pytaniami: "Siostró, niech siostra nam powie, co to jest powołanie? Jak to się stało, że siostra poszła do klasztoru? Skąd siostra wiedziała, że to jest siostry droga życiowa? A może siostra miała jakieś objawienie?"

Nie, nie miałam żadnych objawień. Nie wiem, czy gdyby Chrystus rzeczywiście stanął przed nami i jak kiedyś do Apostołów powiedział: "Pójdź za mną", wybór byłby łatwiejszy. Przypomnijmy sobie reakcję młodzieńca na wezwanie Chrystusa: *"Idź, sprzedaj wszystko, co masz i pójdź za mną..."* (Mt 19,21). Każde powołanie jest tajemnicą, zależy od wolnej decyzji Bożej, dla której trudno znaleźć uzasadnienie.

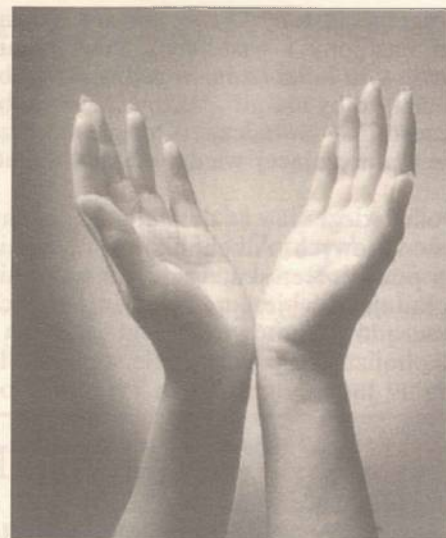
Dzisiaj mogę powiedzieć, że nie wiem, jak to się stało. Pytania o szczęście, o trafny wybór, dochodziły różnymi drogami i stawały się coraz bardziej obecne, wyraźne i realne.

Odkrycie źródła miłości przyspiesza naszą własną odpowiedź, ale w każdym człowieku jest taka cząstka samotności, której nie wypełni żadna ludzka obecność. I chociaż niekiedy nie rozumie się tego, co się dzieje wokół nas - wydarzeń, codzienności, spotkań - otwiera się droga, która od wątpliwości prowadzi w zaufanie, Jego miłość staje się ogniem... Powoli odkrywa się to, co daje sercu większe szczęście, "(...) to, co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co prawdziwe, jedyne, największe, za co warto życie dać".

Chrystus jest Miłością i dlatego Jego ogień słońca płonie i rozprzestrzenia się różnymi promieniami miłości ..., i może dosięgnąć również i twego serca, by je pochłonąć i uczynić szczęśliwym, rozjaśnić mroki na twojej drodze życia.

Czy ofiarujesz najlepsze ze swych twórczych talentów, aby Chrystus uczynił cię apostołem miłości w świecie, w którym żyjesz, by móc odnaleźć szczęście i dzielić się nim z innymi? Tak jak wołała św. Teresa z Lisieux:

Znalazłam swoje miejsce na ziemi,



znalazłam swoje miejsce w Kościele, pojęłam, jak się stać można wszystkim, kiedy się może niewiele. W sercu Kościoła chcę być miłością, po to jedynie chcę żyć, żywym płomieniem, całopaleniem, miłością w sercu Kościoła mam być".

Tak, każde powołanie bez miłości jest niczym, bo jak mówi św. Paweł: *"Choćbym posiadał wszelką wiedzę, wiarę... gdybym rozdał wszystko... a miłości bym nie miał... stałbym się jak cymbał brząkający"* (I Kor 13).

I może tę refleksję zakończyć modlitwą Brata Roger'a:

"Jezu Chryste, Ty jesteś tym, który mnie miłuje aż po życie, które nie ma końca. Ty otwierasz przede mną ryzykowną drogę. Nie oczekujesz od mnie kilku okrucichów, lecz całego życia. Ty jesteś tym, który we dnie i w nocy modli się we mnie. Me westchnienia są modlitwą: samo przyzywanie Twego Imienia, Jezu Chryste, wypełnia pustkę mego serca."

Ty jesteś tym, który każdego ranka wkłada na mój palec pierścień syna marnotrawnego, pierścień święta. A ja? Czy nie zamieniłem chwały Bożej na letniość, czy nie opuściłem źródła wody żywej, żeby wykopać sobie cysterny popękane, które nie utrzymują wody?"

Chryste, Ty szukałeś mnie nieustrudzenie. Dlaczego się wahałem, prosząc o czas na zajęcie się swymi sprawami? Dlaczego, przyłożywszy rękę do pługa, oglądałem się wstecz? A jednak - chociaż Cię nie widziałem - już darzyłem miłością, może nie tak, jak bym tego pragnął, ale Cię miłowałem."

Jezu Chryste, Ty mi powiedziałeś: wprowadzaj w czyn to niewiele, coś zrozumiał z Ewangelii, głoś moje życie wśród ludzi, pójdź za Mną. I pewnego dnia, powracając do źródła, pojąłem: Ty chciałeś, bym podjął nieodwołalną decyzję..."

S. Antonina sercanka

ŚLĄSK

Ziemia śląska jest jedną z pięciu, z których powstała średniowieczna Polska: pozostałe cztery to: Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze i Pomorze.

Śląsk był szczególnie cenny, posiadając żyzne ziemie, ważną rzekę i miasto Wrocław. Wystarczy przypomnieć, że gdy w r. 1138, Bolesław III Krzywousty podzielił Polskę między swych synów, Śląsk przypadł najstarszemu, czyli Władysławowi.

Był sąsiadem królestwa czeskiego, z którym łączyły Polskę bardzo ożywione stosunki i skąd przyszła do Polski wiara chrześcijańska w roku 966. Książęta śląscy, jak np. Henryk I Brodaty, mąż św. Jadwigi, byli często bardzo wpływowi. W okresie dzielnicowym (1138-1320) Śląsk dostaje się pod coraz silniejszy wpływ czeski: królowi Czech Wacławowi II udało się shodować dość dużą część ziemi śląskiej; udało mu się również coś znacznie ważniejszego: dostał się na tron polski. I chociaż dynastia czeska nie utrzymała się na nim, to na Śląsku pogłębiała swą władzę. Ostatecznie król Kazimierz II Wielki zrezygnował ze Śląska, aby mieć normalne stosunki z Czechami. Mając jednak na myśli ewentualne odzyskanie Śląska w przyszłości, zgodził się król wyłącznie na umowę

ustną: nie podpisano żadnego dokumentu na temat Śląska.

W ten sposób, królestwo Czech powiększyło się znacznie (podkreślam, że biskupstwo wrocławskie podlegało nadal arcybiskupom gnieźnieńskim), a ponieważ Czechy należały do Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (król czeski był elektorem), więc i Śląsk wszedł w skład tego rozległego państwa, którego głowa, cesarz, był pierwszym z władców chrześcijańskich.

Jedyną zmianę w tej sytuacji przyniosła owocna polityka Polski w XV wieku: król Kazimierz IV Jagiellończyk kupił dla Polski księstwo oświęcimskie, a jego syn, król Jan I Olbracht księstwo zatorskie. W tych samych czasach, kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, kupił księstwo siewierskie. Odtąd biskupom (a później arcybiskupom krakowskim) przysługuje tytuł książęcy. W roku 1526 zgodnie z traktatem wiedeńskim z roku 1515, po bezpotomnej śmierci króla Czech Ludwika II Jagiellończyka, Śląsk, wraz z całym królestwem czeskim, dostał się w ręce austriackich Habsburgów aż do osiemnastego wieku.

W połowie osiemnastego wieku prawie cały Śląsk został podbity przez króla pruskiego Fryderyka II: przy Austrii pozostał tylko maleńki skrawek, tzw.



Śląsk Cieszyński.

Po pierwszej wojnie światowej, niepodległa Polska nie odzyskała całego Śląska, ale wyłącznie stosunkowo małą część zwaną Górnym Śląskiem, częściowo pruską i częściowo austriacką. Pozwoliła ona na utworzenie małego województwa śląskiego ze stolicą w Katowicach. Dopiero po drugiej wojnie światowej weszła na nowo całość Śląska w skład państwa polskiego.

Jan MYCIŃSKI

KRZYŻÓWKA ROCZNICOWA

Marian Dziwniel

POZIOMO:

A-1. Koński "but"; **B-7.** Rzymska bogini pól i lasów; **C-1.** Kotlina pomiędzy Beskidami a Tatrami; **D-7.** Ciek wodny; **E-1.** Paryska rzeka; **F-8.** Angielski skrót Amerykańskiego Urzędu do Spraw Lotniczych i Kosmicznych; **G-1.** Błoto, trzęsawisko; **H-8.** Kierownica statku; **I-1.** Stan i rzeka we wschodniej części USA; **J-7.** War, wrzątek; **K-1.** Warta; **L-4.** Pracownik redakcji; **M-1.** 500 arkuszy papieru; **N-4.** W utworze literackim: opowiada przebieg akcji; **O-1.** Sultanat z Półwyspu Arabskiego; **P-5.** Służy do wyjmowania ryb z sieci; **R-1.** Państwo: jedno z pierwszych "wystąpiło" z ZSSR; **S-5.** Korupcyjna korzyść; **T-1.** Jakobinka; **U-5.** "Stan najwyższej szczęśliwości" wg filozofii i religii buddyjskiej.

PIONOWO:

I-A. Rewia, występ; **I-O.** Misjonarze ze Zgromadzenia Zakonnego, którego założycielem był święty Eugeniusz de Mazenod; **2-E.** Traktowanie rzeczywistości zgodnie z własnym punktem widzenia; **3-A.** Czuby ptak z rzędu kraskowatych; **3-N.** Święty od zguby; **4-E.** Miasto, w pobliżu którego poległ w r. 1444 - król Władysław III; **4-K.** Grupa wysp u zachodnich wybrzeży Irlandii; **5-A.** Kraina i rzeka w Słowacji; **5-I.** Gady luskoskóre z b. rozciągliwą paszczą, beznogie; **5-P.** Wydra morska; **6-E.** Wielka bieda; **6-L.** Przykrycie dla konia; **7-A.** Ciemna sprawa; **7-I.** Kopalina - źródło metalu; **7-P.** Myli się tylko raz w życiu; **8-G.** Czubek damskiego buta; **8-L.** Szkolna izba; **9-A.** Przyrząd optyczny; **9-P.** Popis, parada; **10-G.** Małpy Nowego Świata; **11-A.** Rzeka w Hiszpanii, prawy dopływ Tagu; **11-P.** Więzienna "firanka".

Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie (na oryginalnym blankiecie) z odgadniętym hasłem, rozlosowane zostaną nagrody-upominki ufundowane przez PMK w Paryżu. Życzymy Państwu powodzenia.

LITERY Z PÓL OD 1 DO 35 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

A
B
C
D
E
F
G
H
I
J
K
L
M
N
O
P
R
S
T
U

				15				3		10
1					16					
8		28							5	
		19				13				
7	32			20						
			6							
						24	12			29
22				25						
								14		
							31			
									30	
							4			
26		33				9				
		27								
			2		23			21		11
18								17		
34		35								



■ Premier Józef Oleksy złożył dymisję. Oleksy w wystąpieniu telewizyjnym powtórnie oskarżył obóz Wałęsy i służby specjalne o prowokację.

■ Członkowie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej badający "sprawę Oleksego" nie stwierdzili, by służby specjalne - UOP i MSW dopuściły się prowokacji.

■ Prokuratura Warszawskiego Okręgu Wojskowego wszczęła śledztwo w sprawie "domniemanego udzielania przez J. Oleksego wiadomości obcemu wywiadowi oraz brania udziału w obcym wywiadzie przez W. Alganowa i G. Jakimiszyna". Śledztwo prokuratury może trwać nawet kilka miesięcy.

■ W trakcie oddawania numeru "G.K." do druku trwały rozmowy polityczne w sprawie powołania nowego rządu. PSL proponuje na stanowisko premiera szefa Centralnego Urzędu Planowania Pietrewicza, członka tej partii. SLD wymieniło kandydaturę M. Borowskiego, W. Cimoszewicza i polityka PSL, marszałka Sejmu J. Zycha. Ten ostatni natychmiast odmówił. Unia Wolności zgłosiła prezydentowi ideę powołania "ponadpartijnego rządu odbudowy wiarygodności państwa" na czele z W. Bartoszewskim. Jeden z czołowych polityków SLD L. Miller skwitował ten pomysł słowami: "W rządzie Bartoszewskiego ministrem spraw zagranicznych musiałby zostać Oleksy".

■ W Warszawie i Poznaniu odbyły się kilkusetosobowe demonstracje opozycji pozaparlamentarnej pod hasłami rozpisanie nowych wyborów i odsunięcia SLD od władzy.

■ Lider Ruchu III RP J. Parys stwierdził, że A. Kwaśniewski stracił mandat do sprawowania urzędu prezydenckiego. Wg Parysa utratę mandatu spowodowało ujawnienie faktu, że SdRP została utworzona na polecenie Moskwy i za moskiewskie pieniądze.

■ Wałęsa zaprosił na spotkanie przedstawicieli 15 ugrupowań opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej. Tematem rozmów ma być wypracowanie wspólnego minimum programowego.

■ Obradowała Rada Naczelna PSL, która pozostawiła Pawlaka na stanowisku prezesa stronnictwa.

■ Oleksy był jedynym kandydatem na fotel przewodniczącego SdRP, zwolniony przez Kwaśniewskiego. Oleksego poparło 95% delegatów Socjaldemokracji.

■ Z inicjatywy prezydenta Kwaśniewskiego mają zostać ponownie podjęte rozmowy o ratyfikacji Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Bp T. Pieronek skomentował tę wiadomość słowami: "Kościół jest otwarty na rozmowy, ale sam ze swej strony wyczerpał wszystkie możliwości".

■ W Zakopanem odbył się Puchar Świata w Skokach Narciarskich. Na uroczystości otwarcia zawodów wygwiz-

dano prezydenta Kwaśniewskiego, który pozostaje w Galicji uważany za "persona non grata". Konkurs skoków wygrał zawodnik ze Słowenii P. Peterka. Polak A. Matysz był 9.

■ Prawie 5,5 mln Polaków wykupiło świadectwa udziałowe Narodowego Funduszu Inwestycyjnego. Ogółem do odbioru NFI jest uprawnionych 27 mln osób mieszkających w kraju.

■ Wrocławska Unia Wolności przeprosiła wyborców za Barbarę Łabudę, która poparła w wyborach Kwaśniewskiego oraz podjęła pracę w jego kancelarii.

■ Wg danych PolCard za 2 lata Polacy będą się posługiwali przy zakupach ilością 1,5 mln kart kredytowych. Obecnie największą ilość bankomatów posiada PKO BP (80).

■ W lutym drożęją telefony. W marcu o 10% wyroby spirytusowe, w kwietniu centralne ogrzewanie i woda, w maju i lipcu - lekarstwa, we wrześniu jeszcze raz alkohol itd. Przez cały rok będzie drożała żywność.

■ Caritas diecezji warszawskiej udziela pomocy 4 tys. potrzebujących.

■ W ub. roku Jasną Górę odwiedziło 4 mln pielgrzymów.

■ Po 49 latach nieobecności, ZHP stał się ponownie Członkiem Światowej Organizacji Ruchu Skautowego. W kraju ZHP nadal nie jest uznawane za jedyne przedstawiciela ruchu harcerskiego.

■ Amerykanie zamierzają dokonać na terenie zlikwidowanej elektrowni w Żarnowcu olbrzymiej inwestycji, która pozwoli na budowę elektrowni gazowej o mocy 1000 megawatów. Przy okazji wyszło na jaw, że przy likwidacji Żarnowca pod koniec lat 80-tych dochodziło do znacznej defraudacji państwowych pieniędzy. M.in. wznoszono budowle po to, aby je na koszt likwidacji zaraz burzyć.

■ Ministerstwo Kultury zamierza ponownie wspierać deficytowy tygodnik lewicy "Wiadomości Kulturalne". K.T. Teopliż ma otrzymać w tym roku 200 tys. nowych zł (ok. 400 tys. FF) z budżetu państwa.

■ 2 pilotów poniosło śmierć w katastrofie wojskowego samolotu "Iryda". Następnego dnia zginęli dwaj piloci wojskowego "Orlika". Serię katastrof uzupełnił pożar na okręcie desantowym w Szczecinie.

■ Najmłodsza babcia w Polsce ma 34 lata i mieszka w woj. Suwalskim. Najwięcej prawnuków - 46, ma 90-letnia mieszkanka Hajnówki.

■ W budżecie województwa kroszeńskiego znajduje się dość niecodzienna pozycja - "szkody niedźwiedzie", na którą przeznaczono 10 tys. nowych zł. Polskie Karpaty zamieszkuje 80 misiów, które nie zawsze bywają grzeczne wobec otoczenia.

"CHOCHOŁY TAŃCZA"

Premier Oleksy złożył dymisję. Stało się to dopiero kilka tygodni po wysunięciu przeciw niemu zarzutów o szpiegostwo. W przemówieniu telewizyjnym Oleksy jeszcze raz oskarżył służby specjalne i opozycję o prowokację i spisek. Jest to o tyle dziwne, że ustalenia sejmowej komisji mówią, że prowokacji nie było. Ustępujący premier oskarżył również o "nagonkę" na siebie mass media. Tymczasem, gdyby nie prasa, być może "sprawy Oleksego" już by nie było. Na dymisję premiera czekaliśmy kilka tygodni. W krajach demokratycznych cień podejrzenia staje się przyczyną dymisji. Doświadczył tego kanclerz Niemiec W. Brandt, którego sekretarz był szpiegiem, czy minister Profumo, który z sowieckim szpiegiem dzielił łożę jednej kobiety. Odpowiedzialność polityczna jest czymś innym od odpowiedzialności zwykłego obywatela.

Kontakty z sowieckim agentem mające znamiona przyjaźni - do czego Oleksy i Alganow się przyznają - dyskwalifikują polityka niepodległej RP. Obecnie obywatel Oleksy do czasu udowodnienia mu winy przez sąd jest człowiekiem niewinnym. Prokuratura wojskowa wszczęła śledztwo "w sprawie", a nie "przeciw" Oleksemu. Zbieranie materiału dowodowego będzie zapewne trwało długie tygodnie. Art. 124 61 KK, z którego rozpoczęto postępowanie przewiduje za szpiegostwo wyrok od 5 lat więzienia do kary śmierci. "Czapa" lysemu politykowi zapewne nie grozi. Najprawdopodobniej potwierdzi się teza H. Azendt o "banalności zła". Kontakty polityka lewicy postkomunistycznej z "bratnimi" dyplomatami wydawały się czymś normalnym. Niedawni towarzysze nie dostrzegli, że gdzieś około 1989 r. wkroczyliśmy w nową, suwerenną i niepodległą rzeczywistość. To, co do niedawna było jednym z elementów kariery, a nawet partyjnego obowiązku, stało się przestępstwem. O naturze i kwalifikacji tych kontaktów rozstrzygnie sąd. Tak czy inaczej Oleksy jest jedynie egzemplifikacją szerszego zjawiska występującego w jego formacji. Czy zwasalizowani przez 50 lat politycy komunistyczni, mogą dzięki cudownej transformacji w socjaldemokratów stać się nagle obrońcami polskiej suwerenności i niepodległości? A przecież pod warstwą uzależnień formalnych istnieje jeszcze cała sieć poważających gospodarczych czy właśnie... agenturalnych. Tymi ostatnimi są opleceni także politycy innych ugrupowań. Być może dlatego sprawa oczyszczenia sceny politycznej przez lustrację i dekomunizację posiada tak zaciętych wrogów.

Doszło nawet do takiego absurdu jak fakt, że "lustracją" zajmą się sami postkomuniści na wniosek prezydenta Kwaśniewskiego. Zbyt późne są też hasła o potrzebie dekomunizacji. Pojawiły się one w momencie, gdy cała władza przeszła w "ręce" właśnie tej formacji.

- DISCO POLO"

Teraz Michnik, Geremek, Milczanowski czy Bugaj a nawet Wałęsa okazują bardzo antykomunistyczne poglądy. Nagle, bowiem przez ostatnie lata to m.in. dzięki nim doszło do umocnienia się SLD. Demokracja, traktowana jako wartość nadrzędna, kolejny raz zakpiła z moralności w polityce.

Polityka bez podstawowych wartości, oparta na "okrągłym stole", bez prawdy, sprawiedliwości, jasnych norm dobra i zła doprowadziła do karykatury samej siebie. Poczucie elementarnej sprawiedliwości i potrzeby rozliczenia obecne w społeczeństwie w 1989 r. zostało przehandlowane wśród dziwnych układów. Apatia społeczna, koszt transformacji gospodarczej, socjotechnika "fachowców" lewicy i wreszcie duże pieniądze, którymi SdRP mogła obracać, dokończyły dzieła.

Tzw. "Obóz Wałęsy", który w "utrwalanie" swojej władzy wprzął ludzi "starego układu", licząc na ich lojalność w nowej sytuacji, okazał się zbyt słaby dla postkomunistycznej ofensywy. Zacharski, Fontara czy Libera okazali się lojalni, ale "lojalizm" nie zastąpi autentyczności i poparcia społecznego. Zapominając o wartościach, "obóz" roztopił się w podjazdowej walce politycznej. Oskarżenia o "SB-ckie prowokacje", które wobec niego rzucają politycy SLD, mają "coś na rzeczy". Kto "ubekiem" wojuje od "ubeka" ginie.

Ponury obraz "politycznego gangsteryzmu" uzupełniają janosikowe rozboje PSL. Partia ta nie przepuści żadnej okazji, by wyrwać dla siebie kolejne stanowiska. Interes państwa bywa przez ludowców kojarzony z własnym interesem. Janosik rozdawał łupy biednym, a nam wypada mieć nadzieję, że przynajmniej w części tymi biednymi są także "chłopi" spoza Warszawy.

Równie nieszczerze brzmią antykomunistyczne slogany Unii: Pracy i Wolności. Gotowość do koalicji z PSL i odsunięcie SLD od władzy wydaje się dyktowane nie troską o państwo, ale chęcią partycypacji w podziale umykających łupów.

I na koniec o ośrodku prezydenckim, który w takich momentach powinien być czynnikiem stabilizującym. Pozostawiając na boku rodowód polityczny Kwaśniewskiego, wydaje się, że nie dorósł on do zajmowanego stanowiska. Jedyną reakcją prezydenta było dotąd szczeniackie sformułowanie: "Skończyło się panowie" i zapowiedź enigmatycznej lustracji, której ster wręczono znanemu przeciwnikowi takich działań, Małachowskiemu. Kwaśniewskiemu jak dotąd znacznie lepiej wychodzi taniec "disco-polo". W jednej z piosenek tego stylu możemy usłyszeć: "Po co Solidarność i po co wojować, niech wróci komuna - będziemy tańczyć...". "Ole, Olek dzisiaj. Ole, Olek wybieramy... przyszłość oraz styl". Chochole disco Panowie.

Bohdan USOWICZ

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ Rosja została warunkowo przyjęta do Rady Europy. Prawie jednomyślnie "za" głosowali członkowie frakcji socjalistów. Przeciw była m.in. większość parlamentarzystów z Krajów Bałtyckich.

■ W Bośni odkryto 300 masowych grobów. Wg neutralnych obserwatorów spoczywa w nich ok. 7 tys. ofiar.

■ Czeczeni atakowali 22 razy pozycje wojsk rosyjskich.

■ 12 Timorczyków wtargnęło na teren ambasady Polski w stolicy Indonezji Dżakarcie i poprosiło o azyl polityczny. Katolicki Timor, który był kolonią Portugalii, został zajęty siłą przez Indonezję.

■ Na Litwie trwa kryzys rządowy wywołany załamaniem się systemu bankowego. Prezydent Buzauskas nalega na dymisję rządu.

■ Litwa, Łotwa i Estonia uzgodniły szczegóły sojuszu militarnego tych państw. NATO unika jakichkolwiek deklaracji o współpracy wojskowej z krajami nadbałtyckimi, które jako jedyne po rozpadzie Związku Sowieckiego nie przystąpiły do Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP).

■ Prezydent Bułgarii Z. Zelew nawiązał współpracę z opozycyjnym Związkiem Sił Demokratycznych, z którego wcześniej wystąpił. Powodem ponownego sojuszu jest chęć przeciwstawienia się rządzącym postkomunistom.

■ Mieszkający w Madrycie car Bułgarii Symeon zapowiedział na maj odwiedzić Sofii.

■ Pekin zaprzecza doniesieniom amerykańskiej prasy o zakończeniu przygotowań ataku na Taiwan. Chiny Ludowe grożą atakiem w razie ogłoszenia niepodległości Taiwanu i przyjęcia go do ONZ.

■ W Pradze zmarła na raka żona prezydenta Czech Olga Havlova.

■ Na podstawie ustawy reparytacyjnej Czechy oddały dotąd Federacji Gmin Żydowskich jedną czwartą jej przedwojennego majątku.

■ 2 mld DM z majątku b. NRD ulokowali prominentni politycy postkomunistycznej PDS na tajnych kontaktach. PDS przekazała m.in. pieniądze na rozwinięcie działalności przez partię nacjonalistyczną Żyrinowskiego w Rosji. Wg b. wiceministra handlu NRD A. Schalch-Golodkowskiego pomysł o wywozie partyjnych pieniędzy za granicę podsunął mu w 1988 r. W. Jaruzelski, który miał dodać: "Póki nie jest za późno".

■ Jednoczenie Niemiec i prywatyzowanie

majątku b. NRD przyniosło, wg ocen rządowych, znaczną liczbę oszustw, które ocenia się na 26,5 mld DM.

■ Francuskie ministerstwo obrony potwierdziło zamiar wprowadzenia armii czysto zawodowej.

■ Na Białorusi rozpoczął działanie "telefon społecznego zaufania". Pod numerem 299 299 donosy odbiera funkcjonariusz KGB.

■ Na Węgrzech rok 1996 ogłoszono rokiem budowy infrastruktury. Rząd przeznacza duże sumy na tworzenie sieci autostrad, linii kolejowych i połączeń telefonicznych.

■ Koncern "Sony" zamierza zainwestować kilka miliardów \$ w budowę zakładów koło Budapesztu.

■ Prezydent B. Jelcyń powołał Radę Kozacką, która ma sprawować nadzór nad wojskami i oddziałami rekrutowanymi z Kozaków.

■ Przy porządkowaniu archiwów USA odnaleziono dokumenty o założeniu, tuż po zakończeniu II wojny światowej, 79 magazynów amerykańskiej broni w Austrii. Tajne magazyny, które miały służyć partyzantom w razie sowieckiej agresji, przez 50 lat stały zapomniane przez polityków i wojskowych.

■ Nowojorska policja ma pełne ręce roboty z albańską mafią. Federacja albańskich gangów przesyła część swych łupów do jugosłowiańskiego Kosowa, gdzie Albańczycy stanowią 90% ludności, celem wspomagania ruchu oporu przeciw serbom.

■ Libijski przywódca Muammar Kaddafi znów przypomina o sobie. Tym razem Kaddafi zapowiedział pomoc w mobilizacji czarnoskórych Amerykanów celem "utworzenia lobby silniejszego od Żydów".

■ W domach publicznych Niemiec znajduje się około 500 Polek zwabionych tam ofertami atrakcyjnej pracy na Zachodzie. Policja w Szczecinie zatrzymała jednego z "handlarzy żywym towarem", który sprzedawał kobiety mieszkającym w Niemczech Turkom.

■ Dość niezwykle bałagan zapanował w rosyjskim hokeju. Do Pucharu świata zgłosiły się dwie konkurencyjne federacje rosyjskiego hokeja na lodzie. Jedna bazuje na zawodnikach grających w zawodowych ligach amerykańskich, druga na sportowcach krajowych. W samej Rosji istnieją jeszcze inne federacje hokejowe, które mają apetyt na pieniądze związane z tym sportem.

POLSKIE ANIOŁY

W każdym razie, polskie anioły są na pewno niewiastami, zwłaszcza te przebywające czasowo na obczyźnie. W kraju, "u siebie", z ich anielskością bywa różnie, jak to w życiu. Polskie anioły są w różnym właściwie wieku i z najdalszych przyjeżdżają zakątków kraju. Ich wyuczone zawody też są najrozmaitsze. Wśród polskich aniołów stróżów, aniołów miłosierdzia i opiekunów czułych i pełnych macierzyństwa - są nauczycielki, romanistki, pielęgniarki dyplomowane, matki dzieciom, studentki i rencistki, i chłopki, i... arystokratki, bywają "anioły" bardzo samotne i pełne marzeń dziewczęcych. "Polki" są bardzo cenione i bardzo poszukiwane na "ryнку" chorych, niedołączonych, starców bezradnych, noworodków i niezdolnych hipochondryczek, i uciążliwych dla rodziny paralityków. Polskie anioły są najlepszą inwestycją dla rodzin pragnących pozbyć się wyrzutów sumienia i kłopotu ze swoim "niezdrowym" lub "za starym", a jeszcze żywym balastem, z niemowlętami... zanim wyrosną z pełnych pieluch i potrzeby prawdziwych uczuć.

Czym się właściwie wyróżniają "polskie anioły" pośród Portugalek, Arabek, Hiszpanek i Francuzek - opiekunek starców, dzieci i... chorych? Chyba przede wszystkim brakiem... profesjonalizmu, w dobrym tego słowa znaczeniu. Tak, brakiem rutynowej sztuczności w

podejściu, w czułości, w troskliwości, w poświęceniu; tak, brakiem wyrachowania i... umiejętności wytyczenia zawodowych granic dla angażowania się w cudzy, obcy ból, cierpienie, samotność, brak nadziei. Dla "Polki", dla "polskiego anioła miłosierdzia", każde "porzucone" niemowlę staje się zaraz "jej maleństwem", każda sklerotyczna staruszka, uciążliwa dla swojego rodzinnego środowiska, staje się "jej najważniejszą babcią". Polskie anioły miłosierdzia posiadają rzadką w innej szerokości geograficznej zdolność "empatii". Encyklopedie podają, iż "empatia", to zdolność rozumienia i odczuwania stanów psychicznych, zwłaszcza emocjonalnych, innych ludzi, to zdolność wczuwania się w ich przeżycia. Encyklopedie nie dodają tylko, że empatii nie da się ani udawać, ani nauczyć, ani kupić, dlatego jest to dar bezcenny polskich aniołów-opiekunek. Specjaliści wiedzą natomiast dodatkowo, że empatia, ta prawdziwa, wyczerpuje i spala. Więc polskie dziewczyny, polskie damy do towarzystwa, polskie opiekunki, tych opuszczonych i tych pozbawionych przez rodzinę uczuć, polskie anioły stróże przyjeżdżają tutaj, by ciuć "zbyt drobne" franki, by tracić czas ze swojego prawdziwego życia, by pozbyć się złudzeń, by wyblakł blask ich oczu, by wypalić się troską o innych, o obcych. A jednak "zatroskane" rodziny tubylcze, wynajmujące sobie "polskie anioły" do czuwania nad "niepotrzebnymi" już

bliskimi, mają z nimi czasami i poważne kłopoty. Otóż polskie anioły "zbyt", jak na tutejszy świat, angażując się w swą misję, w pielęgnowanie swych podopiecznych, w dokarmianie ich i rehabilitację. Po prostu przywracają ich często życiu, ku... utrapieniu i rozpaczom drogich... spadkobierców. "Czułe" matki, kupujące piastunkom swojego niemowlęcia z przepukliną, zatyczki do uszu, żeby mogły obie dobrze spać, nagle zostają "zmuszane" przez niesubordynowane polskie i "zbyt" przejmujące się "anioły miłosierdzia" do czasochłonnnych wizyt w szpitalach pediatrycznych, itd., itp. Można by jeszcze długo wymieniać przymioty anielskości polskich aniołów, ale robi się późno, tak więc i one wąskimi, służbowymi schodami wdrapują się na siódme piętro do chłodnych, pustych, cudzych pokoi lub zamykają za sobą drzwi w bogatej, jasnej sypialni obcego apartamentu, pachnącego lekami i... zaczynają czekać, na następny, podobny jak dziś, świt, na powrót do swojego domu, bliskich i życia, na swoje dzieci, na spełnienie marzeń.

Dziś w ten światowy dzień chorych, pomyślmy też i o nich, my potencjalni pacjenci, pomyślmy o polskich aniołach stróżach na obczyźnie... o naszych "sanitariuszkach" z wyboru, z przypadku, z konieczności, z nadziei i ze zgorzknienia, życząc im, by nikt nie podciął im skrzydeł nigdy lub... nigdy więcej.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

21 stycznia, w wieku 66 lat, zmarł w Paryżu Roman Cieślewicz - wspaniały artysta, jeden z największych grafików i autorów plakatu ostatniego trzydziestolecia. Przyczyną śmierci był zawał serca. Cieślewicz urodził się we Lwowie. Sztuki plastyczne studiował w Krakowie, gdzie był uczniem między innymi Jerzego Karolaka, który był mu mistrzem i wzorem do końca życia. Okres studiów na Akademii Sztuk Pięknych przypadł na lata 50-te i obowiązujący wtedy - także artystów - realizm socjalistyczny. Cieślewicz i kilku jego kolegów potrafiło się oprzeć wpływowi tego nurtu i wyrosnąć na prawdziwych malarzy i grafików. Zamiast socrealizmu, za model wybrali sobie konstruktoryzm lat 20-tych, jego prostotę i skuteczność.

Po ukończeniu Akademii, Cieślewicz przez kilka lat pracował w państwowej agencji WAG, produkującej plakaty polityczne, społeczne i kulturalne. Ale zamówień w niej miał niewiele - nie mieścił się w ciasnych ramach estetyki narzucanej przez ideologię. Pewnego pięknego dnia 1963 roku postanowił zatem wyemigrować z Polski. Potem

opowiadał, że wyjechał, by zobaczyć, jak jego plakaty wypadać będą w neonowym oświetleniu zachodnich stolic.

W Paryżu jego praca bardzo się spodobała, albo raczej zaszokowała swą oryginalnością, mrocznością i siłą. Była w niej cała historia i kultura Polski, dziedzictwo wiążące artystę z Bruno Szultzem i Tadeuszem Kantorem. Tego dziedzictwa Cieślewicz nigdy się zresztą nie wyparł. I wcale nie musiał z niego rezygnować, by znaleźć sobie na Zachodzie zagorzałych entuzjastów. W Paryżu, poznano się na nim bardzo szybko. Jako grafik i dyrektor artystyczny, przez 4 lata pracował w kobiecym magazynie *Elle* i od czasu do czasu w dzienniku *Liberation*. Ubiegały się o niego liczne wydawnictwa - *Hazan*, *Hachette*, *Donoël*. W wydawnictwie Christiana Bourgois, ukazał się pierwszy numer jego *Kamikadze* - humorystycznego, tzw. *przeglądu informacji panicznej*. Wiele czasopism artystycznych zawdzięcza Cieślewiczowi swe okładki. Można tu wymienić choćby znany "Opus International".

Roman Cieślewicz miał bardzo bogate zainteresowania i potrafił zajmować się kilkoma rzeczami naraz. Zaraz po swym przyjeździe do Francji, włączył się do

Międzynarodowej Grupy Sztuki Graficznej i Fotograficznej. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych nie tylko w Paryżu, ale również w Krakowie, Amsterdamie, Darmstad czy Wenecji. Nie sposób wymienić wszystkich nagród, jakie otrzymał za swe artystyczne osiągnięcia. Może warto tylko wspomnieć, że szczególnie dużo wyróżnień dostał za plakaty filmowe, w których zabłysnął wielkim talentem.

W swej twórczości artystycznej, Cieślewicz posługiwał się kolażem, fotomontażem, charakterystyczną typografią. Swe dokumenty brał z bieżącej aktualności, z historii i historii sztuki. Potem je ciął, mieszał, sklejał na nowo, zależnie od tematu, materiału i własnego humoru. Powstawały obrazy dosyć gwałtowne, zwarte, pełne zniekształconych ludzkich cieni i ogromnych głów. Ośrodek imienia Pompidou w 1993 roku zorganizował dużą retrospektywę twórczości Cieślewicza, w dziedzinie grafiki, ilustracji książkowej, projektowania okładek i fotomontażu. Być może zechce kiedyś powtórzyć tę wystawę, w hołdzie dla swego ulubionego grafika.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ W Pułtusku - jednym z najstarszych miast Mazowsza - od 1989 r. istnieje Dom Polonii, który stał się centrum konferencji



i zjazdów polonijnych. Został on zlokalizowany w XV-wiecznym zamku. W odrestaurowanych wnętrzach znajdują się miejsca hotelowe, w tym 8 stylowych apartamentów. Dom oferuje organizację i obsługę konferencji, wystaw, festiwali w: sali Konferencyjnej, Sali Rady, Sali Koncertowej im. Paderewskiego, Sali Kominkowej. Krużganki przeznaczone są na wystawy. Ponadto poleca polską kuchnię, klub nocny "Piwnica pod Wieżą" oraz sezonową kawiarnię w stacji wodnej nad Narwią. Goście mogą korzystać z zespołu sportowo-rekreacyjnego położonego nad Narwią, rozległego parku.

■ W ramach Dni Brytyjskich w Polsce Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" zorganizował w Domu Polonii w Poznaniu cykl spotkań pt. Brytyjskie ścieżki Polaków. Pierwszego dnia Alfred Piechowiak, absolwent Uniwersytetu w Oksfordzie, przybliżył historię, tradycje i zwyczaje panujące w tej renomowanej uczelni. Gościem kolejnego spotkania pt. "Ślady polskie w BBC" był Józef M. Biliński, długoletni pracownik polskiej BBC i były redaktor naczelny "Orla Białego", który opowiadał o specyfice polskiej audycji tej brytyjskiej rozłośni, ich początku oraz roli, jaką odegrały w przeszłości i jaką spełniają aktualnie. Cykl spotkań zwińczyła dyskusja nt. Polacy w Wielkiej Brytanii wśród swoich i obcych, prowadzona przez prof. Barbarę Piechowiak z Zakładu Badań Narodowościowych PAN. [Biul. WP]

FRANCJA

■ Budynek, w którym mieści się siedziba Ambasady RP w Paryżu zwany w literaturze naukowej jako pałac Monako lub pałac Talleyrand-Sagan ma interesującą historię. Pałac zbudowano w latach 1774-1778 z inicjatywy Marii de Brignolles-Sales, księżniczki Monako, według projektu architekta Aleksandra Brogniarta. Budynek ten często zmieniał właściciela. Między innymi był własnością polityka Emanuela Sieyes, marszałka Davaut, węgierskiego księcia Aponoyi, księcia Talleyranda czy też holenderskiego bankiera Hope. W 1936 Rząd polski kupił pałac na siedzibę ambasady. Istotny wpływ na decyzję władz francuskich i polskich co do wyboru właśnie tej rezydencji wywarła postawa żony ówczesnego ambasadora RP w Paryżu - Chłapowskiego. W 1940 roku polska dyplomacja na skutek inwazji niemieckiej we Francji została zmuszona do opuszczenia swojej placówki, gdzie hitlerowcy utworzyli Ośrodek Kultury Niemieckiej. Po zakończeniu wojny przywrócono Polsce własność pałacu.



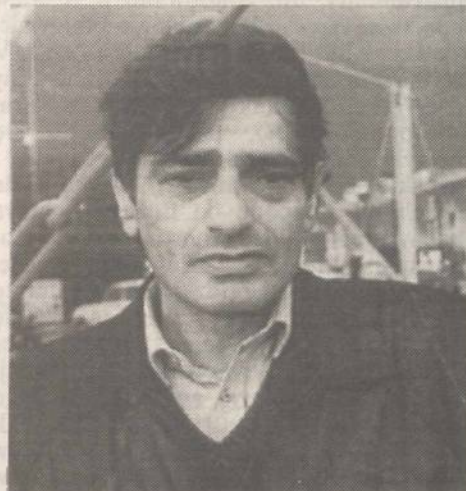
fot. M. Kucharski

Architektura budynku pomimo przekształceń zachowała cechy właściwe dla współczesnego klasycyzmu francuskiego okresu Ludwika XVI. Przebudowy wnętrz, które zmieniły formy przestrzenne, dokonane w połowie XIX wieku, spowodowały zmiany dekoracji plastycznej. W ostatecznym wyrazie powstał interesujący zespół apartamentów kształ-

towanych od końca XVIII w. do około połowy ubiegłego stulecia o bardzo bogatym wystroju.

■ Żyjący na północnych terenach Francji Polacy i ich potomkowie naznaczyli te ziemie wyjątkowym piętnem. Polskie ślady odnaleźć tam można wielokrotnie częściej niż w innych regionach kraju. Świadome swoich korzeni i wielowiekowej tradycji, Francuzi polskiego pochodzenia pragną utrwalić dorobek pokoleń swoich przodków, stąd ich starania o założenie polskiego domu - Maison de la Pologne. W zamiarach twórców projektu, którego inicjatorem jest Edmund Oszczak, byłby to ośrodek kulturalny, który poprzez wystawy, filmy, odczyty, sztukę, literaturę, tradycje ludowe i rzemiosło, wypuklałby kulturę i język polski, który służyłby jako archiwum polskiego dorobku w Nord i Pas-de-Calais poprzez zbieranie dokumentacji fotograficznej, pisanej, materialnej (np. sztandary). W Maisons de la Pologne mieściłaby się również biblioteka. Swoją siedzibę znalazłby polskie stowarzyszenia, które mogłyby w ten sposób korzystać z zaplecza materialnego (lokalne, sprzęt wideo itp.), niezbędnego do swojej działalności. Dom polski byłby otwarty także na zacieśnienie kontaktów ze wspólnotami polskimi innych krajów europejskich, a także, poprzez współpracę z Izdami Handlowymi, służyłby za platformę wymiany doświadczeń w dziedzinie inwestycji w Polskę.

■ Dnia 10 września ub.r. w Paryżu zmarł Charles Denner, francuski aktor polskiego pochodzenia. Urodził się w Tarnowie 29 maja 1926 roku i przyjechał z rodzicami do Francji w wieku czterech lat.



Zadebiutował w 1955 roku w filmie La Meilleure Part, Yves Allegret, u boku Gérard'a Philipe. Grał następnie w filmach najlepszych francuskich reżyserów, m.in.: C. Chabrola, Costa-Gavrasa, Truffaut. Wskutek postępującej choroby wycofał się z kariery filmowej w 1986 roku. Zmarł, mając 69 lat.

PIĘKNO MUZYKI ALBIONU (1)

Muzyka to najwspanialszy dar Boga dla człowieka, jedyna sztuka niebios podarowana ziemi, jedyna sztuka ziemi, którą zabieramy w niebiosa.

Revolucja, jaką przyniósł ze sobą wynalazek płyty kompaktowej, spowodowała wielkie i nieoczekiwane przemiany w odbiorze i popularyzacji muzyki. Jeszcze nie tak dawno tylko nieliczni kompozytorzy mogli liczyć na to, że ich muzyka przekroczy granice ich kraju. A iluż tworzyło właściwie tylko dla wąskiego kręgu wtajemniczonych!

Niezwykle dynamiczny rozwój rynku muzycznego obalił granice i to zarówno państwowe, kulturowe, jak i historyczne. Jesteśmy świadkami odkrywania i przewartościowywania muzyki całych kontynentów, europejskiej przede wszystkim. Nawet tyrania awangardy musiała ustąpić wobec tej nieodpartej i szlachetnej pasji. A jest co odkrywać, zważywszy, iż w dziejach Europy działało około miliona kompozytorów! Jednym z wielkich odkryć ostatnich lat jest muzyka angielska, w niepojęty sposób ignorowana i lekceważona do niedawna przez resztę Europejczyków. A przecież Anglia to kraj o niezwykle wysokiej i starej kulturze muzycznej. Anglicy należą do najbardziej muzykalnych narodów Europy obok Niemców, Austriaków, Włochów, Węgrów, Czechów i Rosjan. Tradycje ich muzyki sięgają daleko wstecz: chórak gregoriański został wprowadzony do Anglii już około 600 r. przez Augustyna z Kentu, arcybiskupa Canterbury, a więc jeszcze za życia papieża Grzegorza Wielkiego. Wcześniej też pojawiła się w Anglii wielogłosowość, bo w X-XI w. Do rozwoju muzyki organowej przyczyniły się doskonale jak na owe czasy instrumenty, np. zbudowane w X w. w opactwie Winchester organy o olbrzymiej wówczas liczbie 400 piszczałek! W XIV w. muzyka angielska zachowała tradycyjny styl tzw. "konduktu" (jednej z form wielogłosowości), nie poddając się nowym zdobyczom muzyki francuskiej i włoskiej tzw. "ars nova" (Guillaume de Machault i Jacopo da Bologna), która precyzując pojęcie konsonansu i dysonansu ustaliła nowe zasady harmoniczne. W tym kierunku oddziaływała na muzykę europejską XV w., ściślej na "szkołę burgundzką" (Guillaume Dufay, Gilles Binchois), dzięki twórczości najwybitniejszego kompozytora angielskiego tego okresu, Johna Dunstable'a (ok. 1380-1453), twórcy narodowego stylu w muzyce angielskiej, autora utworów religijnych, motetów i ballad. Do szkoły, którą stworzył, należeli także Robert Fayrfax i Lionel Power. Ale formę motetu, którą uprawiali, doprowadzili do mistrzostwa dopiero trzej świetni muzycy: John Taverner (ok. 1495-1545), Christophe Tye (ok. 1500-1573). i Thomas Tallis (1510-1585), autor m.in. wstrząsającego "Lamentu Jeremiasza". Wprowadzili oni muzykę religijną Reformacji, m.in. tzw. "anthems" (hymn, antyfona), czyli utwory chóralne z

tekstem angielskim, odpowiadające łacińskiemu motetowi, a związane z wyznaniem anglikańskim. Ta forma muzyczna stała się typowa dla muzyki angielskiej, aż po wiek XX. Okres Elżbietański był, jak wiadomo, epoką ogromnego rozwoju w dziejach Anglii (nazwanej po śmierci królowej w 1603 r. przez Jakuba I Wielką Brytanią) i to we wszystkich dziedzinach. Obok wspaniałego rozkwitu teatru (Shakespeare) i poezji metafizycznej (Donne, Herbert, Marvell, Vaughan, Herrick), był to również okres rozkwitu angielskiej muzyki. W tym czasie rozwinął się importowany z Włoch madrygał, który nabrał w Anglii specyficznego charakteru, utracił mianowicie konwencjonalizm włoski na rzecz muzyki żywej, w znacznym stopniu czerpiącej z elementów narodowych. W tym okresie zasłynęli madrygaliści: John Wilbye, Thomas Weelkes, Thomas Morley, John Dowland. Ten ostatni wstąpił się również jako kompozytor utworów na lutnię. Wszyscy oni uprawiali zarówno muzykę religijną, jak i świecką. Największym i najwszechstronniejszym kompozytorem tej epoki był William Byrd (1543-1623), często uważany za ojca muzyki klawiszowej. Jego utwory religijne należą do najwyższych osiągnięć muzyki Renesansu. Dla uprawiania madrygału powstały liczne stowarzyszenia wykonujące także popularne kanony towarzyskie zw. *catches*. Ten specyficzny rodzaj klubów przetrwał w Anglii do XIX w. i wpłynął na umuzykalnienie społeczeństwa, a wiadomo, iż "muzyka łagodzi obyczaje".

Fascynującym zjawiskiem muzycznym, jeśli chodzi o muzykę instrumentalną, jest szkoła wirginalistów angielskich z przełomu XVI/XVII w. Rzecz niezwykła, jak wirginał czyli szpinet - mały, niepozorny instrument o ograniczonych możliwościach kolorystyczno-dynamicznych, obejmujący tylko 4 oktawy - mógł zainspirować tak wspaniałą i bogatą muzykę i skupić wokół siebie najznakomitszych kompozytorów angielskich



John Bull

epoki, jak William Byrd, John Bull, Giles Farnaby, Orlando Gibbons, Thomas

Morley, Peter Philips, Thomas Tomkins, Thomas Weelkes. Ciekawe, że sto lat później pojawi się we Francji podobne zjawisko, to jeszcze większym blaskiem: "szkoła klawesynistów" - Couperin, Rameau, Daquin, Clérambault, Marchand...

W drugiej połowie XVII w. w Wielkiej Brytanii pojawiły się wpływy muzyki francuskiej i włoskiej. Styl koncertujący i arie wprowadził do muzyki religijnej John Blow (1649-1708), autor pierwszej opery angielskiej "Wenus i Adonis". Jego uczniem był sam Henry Purcell (1659-1695), darzony często jak Mozart przydomkiem "boskiego". I rzeczywiście łączy go z Mistrzem wiedeńskim sporo analogii: przedwczesna dojrzałość "cudownego dziecka", niezwykle "płodność", krótkie życie, nieprawdopodobna inwencja, melodyczna, niezmiernie śmiała harmonia, doskonałość i różnorodność formy, różne pola działalności: dwór, teatr, kościół, salony.

Obaj wnieśli operę na niebotyczne szczyty. Arcydziełem Purcell'a jest "Dydo i Eneasz", a także; "Królowa wróżek", "Król Artur", "Królowa Indian" i "Burza". Jeśli Purcell uważany jest za twórcę angielskiej muzyki narodowej to także dlatego, że nadał słynnym "anthems" charakter wokálně-instrumentalny, formę kantaty z rozbudowanymi partiami chóralnymi; pisał też muzykę do masques, typowo angielskiego rodzaju sztuki łączącego elementy pantomimy, tańca i muzyki, które stały się podstawą do jego "semioper" (oper z mówionymi dialogami). Jest też autorem wielu ód, kantat, pieśni, sonat i suit klawesynowych. Jego muzykę, silnie naznaczoną niezmiernie wrażliwą osobowością, świetnie określił wielki poeta Gerald Manley Hopkins (1844-1889):

*"Nie nastrój czy sens, nie dumny płomień
czy święta obawa,
Nie miłość, ni żal, ni słodkie dźwięki
przezeń wypieszczone,
To ten jego grymas trafia do mnie, to ja
wyrażone,*

*Ta jaźń swobodna, co tak się narzuca, tak
brzmieniem napawa".*

Geniusz Purcell'a wpłynął nawet na samego Georga Friedricha Händla, który choć był Niemcem, osiedlił się w 1716 r. w Anglii, otrzymał obywatelstwo tego kraju i uważany jest czasem za kompozytora angielskiego. Jego 22 oratoria z "Mesjaszem" na czele odgrywały tam rolę oper narodowych i stanowią chyba najlepszą część jego organowej twórczości. "Zanglizowanym" Niemcem był także Christopher Pepusch (1667-1752), który swoją słynną "Operą żebraczą", operą balladową o tematyce plebejskiej, będącą parodią opery włoskiej i angielskiej opery dworskiej, przyczynił się do upadku opery Händla. W cieniu jego sławy pozostawało dwóch wybitnych twórców muzyki symfonicznej: Thomas Augustine Arne (1710-1778) oraz William Boyce (1711-1779).

(cdn)

Krzysztof JEŻEWSKI

CZŁONKOWIE FUNDACJI JANA PAWŁA II WE FRANCJI ZOSTALI PRZYJĘCI PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

Niezapomniany będzie dla nich rok 1995. W październiku, 40 osób wzięło udział w pielgrzymce do Włoch. Zwiedzili Wenecję, spotkali przypadkowo Lecha Wałęsę na ulicach Florencji, spacerowali stromymi uliczkami Asyżu, zobaczyli Sienę, i, wreszcie, zawitali do Rzymu. Przyjechali na 3 dniowy pobyt do Stolicy Apostolskiej, na międzynarodowy zjazd Fundacji.

Środa - 25 października

Msza św. i przyjęcie w Domu Polskim na Via Cassia. Msza została wspólnie odprawiona przez ks. kard. A. Majdę z Detroit, ks. abpa Sz. Wesołego, Przewodniczącego Rady Administracyjnej Fundacji, kard. E. Szoka prefekta kongregacji, abpa J. Kowalczyka Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, biskupów E. Nowaka, J. Januszkiewicza z Brazylii, ks. inf. M. Jagosza.

Po Mszy św. odsłonięto czwartą tablicę pamiątkową z nazwiskami ofiarodawców - dobroczyńców Fundacji. W tym roku znalazły się na niej: Fundacja Jana Pawła II we Francji (jak rokrocznie) - ks. Józef Kuroczycki (nasz kapelan) - p. Janine Baconnet i p. Zofia Jankowska. Przypomnijmy, że na tablicach z poprzednich lat można wyczytać nazwiska innych dobroczyńców z Francji (H. Derewonko z Le Mans, T. i J. Krzyżanowscy z Bisheim Strasbourg, A. i J. Machal z Domerat, A. Rosner z Paryża, K. i J. Zarzeczy z Neuilly, M. Stankiewicz z Mondeville, B. i C. Tisne z Paryża, B. i D. Kapellowie z Cucq, ks. prał. St. Jeź rektor PMK we Francji, C. i H. Rogowscy z Paryża). Następnie w ogrodzie Domu Polskiego odbył się obiad i spotkanie z członkami Fundacji, którzy zjechali do Rzymu z całego świata: z USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Szwajcarii, Brazylii, Francji, Polski... Poznaliśmy panią senator Grześkowiak oraz ambasadora RP przy Watykanie p. S. Frankiewicza.

Czwartek 26 października.

Specjalna audiencja i spotkanie z Ojcem



św., który chodził między nami i witał każdego. (Nigdy w życiu nie zapomnisz tej chwili, kiedy Papież popatrzy na ciebie swym wzrokiem pełnym dobroci, kiedy ściskasz w swej ręce Jego silną dłoń a wzruszenie odbiera ci głos...). Ks. abp Wesoły powiedział w naszym imieniu kilka słów do Ojca św. W swym przemówieniu Jan Paweł II przypomniał, że Fundacja nosząca jego imię powstała w 1981 r. "i zrodziła się z podwójnej miłości: miłości Kościoła i Ojczyzny, jest ona konkretnym wyrazem troski Kościoła o człowieka, w myśl zasady, iż człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa". Działalność jej "sytuuje się pomiędzy Polską a Polonią całego świata". Mamy już konkretne owoce jej działalności. Dzięki niej powstał "Dom Polski" w Rzymie dla polskich pielgrzymów, "Centrum Dokumentacji", które gromadzi cenne wydawnictwa, "Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie" oraz jego filia w Lublinie, "Uniwersytet Letni Kultury Polskiej", "Dom Akademicki" w Lublinie, gdzie 150 studentów, z 13 krajów, korzystało już ze stypendiów, a wkrótce zostanie wybudowane w Waszyngtonie wielkie "Centrum Kultury". Wszystkie te

pociągnięcia mogły ujrzeć światło dzienne tylko dzięki życzliwości wielu ludzi, którzy nie szczędzili grosza, aby wspomóc to dzieło. Dlatego pragnę - zakończył Papież - Wam, przyjaciółom i dobrodziejom Fundacji rozproszonym w wielu krajach podziękować staropolskim "Bóg zapłać", a całej rodzinie Fundacji udzielać z serca Apostolskiego Błogosławieństwa".

Wieczorem wzięliśmy udział we Mszy św. koncelebrowanej w kościele św. Stanisława, siedzibie abpa Wesołego, który później zaprosił nas na przyjęcie w ogrodzie.

Piątek 27.X. Uczestnicy pielgrzymki pojechali na Monte Cassino, a prezes Fundacji na Francję, H. Rogowski z b. prezesem dr B. Kapellą udali się na zebranie prezesów Fundacji z całego świata. Ks. abp Wesoły przypomniał rolę i cele Fundacji. Dr Kapella zdał sprawozdanie z działalności Fundacji we Francji podczas ostatnich 3 lat, a prezes Rogowski omówił projekty na swoją kadencję 1995-1998 r.

Sobota 28.X. Grupa z Francji odleciała do Paryża, z nadzieją, że za 3 lata ponownie wróci na spotkanie Fundacji w Rzymie z Ojcem św.

Wanda ZAMIARA

PERŁA Z NIZIN I GÓR CZYLI "GÓRALU, CZY CI NIE ŻAŁ"

Motywy zaczerpnięte z polskich tańców, pieśni narodowych i ludowych to, z przyczyn obiektywnych, zaledwie epizod w dorobku muzycznym Ameryki Łacińskiej. Pewnym uznaniem cieszył się tu tylko mazurek. Typowy polski taniec, po modyfikacjach lokalnych, przekształcił się z czasem na wyspie Martynice w pieśń miłosną. Bliższy pierwowzorowi pojawił się w Urugwaju. Po wędrowce z salonów Montevideo na wiejskie hacjendy stał się typowym tańcem *gauchos* o nazwie *ranchera*.

Znaczącym wyjątkiem jest jednak adaptacja pieśni ludowej "Góralu, czy ci nie żał?". Napisała w 1864 r. przez wziętego literata Michała Bałuckiego

pieśń powędrowała za ocean w ślad za naszymi wiejskimi emigrantami.

Tam po zmianie tytułu, słów i harmonizacji stała się pieśnią religijną wśród wiernych kościoła katolickiego Doiminikany, Haiti, Meksyku, Gwatemali, Argentyny, Brazylii oraz innych państw. Jest rzeczą znaną, że pieśń religijna *Victoria* traktowana jest na kontynencie latynoamerykańskim już jako adaptacja anonimowej melodii słowiańskiej.

W Brazylii została niejako powtórnie zrepolonizowana przez poetę i muzyka pochodzenia polskiego, ojca Henrique Perbeche z zakonu werbistów. W tej wersji śpiewają ją koloniści w kościele w jego rodzinnej wsi Murici koło Kurytyby.

W religijnej oprawie pieśń "Góralu, czy ci nie żał?" powróciła do Polski. W lipcu 1993 r. urodzona już w Brazylii, siostra zakonna Rozalia Krupiński z municipium Aurea, przebywając na kursie folklorystycznym, wykonała ją z akompaniamentem gitary w kościele Dobrego Pasterza w Lublinie.

Zmodyfikowana wersja popularnej melodii ludowej, śpiewanej w Kraju najczęściej przy suto zastawionych stołach, stała się *de facto* najwidoczniejszym wkładem kultury polskiej w dorobek cywilizacyjny hemisfery latynoamerykańskiej.

- Nie jest nam żał...

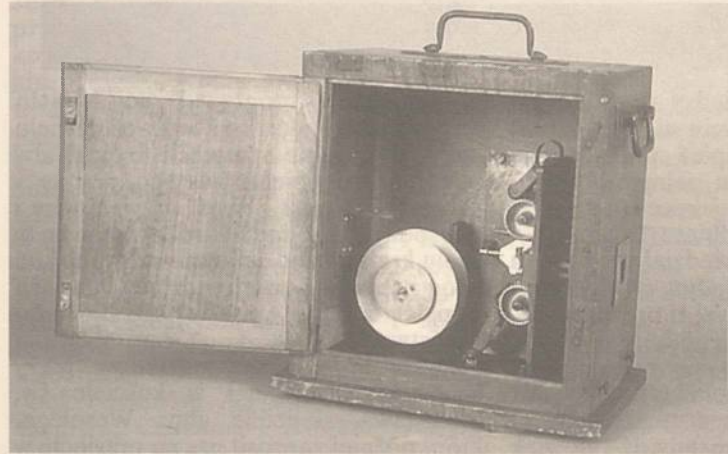
Jan SEK

PREHISTORIA KINEMATOGRAFII

Magiczna wystawa w Espace Electra wskazuje na to, iż kino liczy sobie przynajmniej trzy wieki istnienia.

Kiedy narodziła się sztuka filmowa? Henri Langlois, fundator Francuskiej Kinoteki (Cinémathique Française), twierdził, że kino nie pojawiło się nagle, w 1895 roku razem z wynalazkiem kinematografu przez braci Lumière, ale jest rezultatem kilku wieków poszukiwań, doświadczeń i eksperymentów naukowych, szczególnie w dziedzinie optyki, chemii i technologii.

Otóż, gdy w 1671 roku niemiecki jezuita Kircher publikuje po raz drugi wspaniałe dzieło "Ars magna lucis et umbrae", oprócz studiów nad światłem i obrazem, opisuje w nim szereg dziwnych przyrządów. Znajdujemy tam, między innymi, następujący projekt *magicznej latarni*. Jest to "małe urządzenie optyczne, pisze o niej Furetière w 1690 roku, które pozwala



Pierwsza kamera Georges'a Méliès - 1896 r. obejrzyć w ciemności, na białej ścianie, wiele potworów i widziadeł tak strasznych, że ten, który nie zna ich sekretu, wierzy, iż powstają one za sprawą magii". Z perspektywy czasu, ową *magiczną latarnię* możemy przyjąć za początek kina.

Aktualna wystawa "Art trompeur" (czyli "Sztuka zwodnicza") proponuje zagłębienie się w zapomnianą przeszłość ostatniej, siódmej muzy. Większość eksponatów, wystawionych po raz pierwszy, stanowią przedmioty gromadzone od 1900 roku przez Anglika Will'a Day'a, a następnie, przez wyżej wspomnianego, zasłużonego dla kina francuskiego, Henri'ego

Langlois. 2000 najprzedziwniejszych urządzeń i 6000 płytek o wysokiej wartości artystycznej, używanych w *magicznej latarni* tworzy całość tej unikalnej kolekcji, chyba najpiękniejszej na świecie a należącej dzisiaj do Francuskiej Kinoteki.

Podróż w krainę złudzeń optycznych rozpoczynamy przy modelach *camera obscura*, przyrządu powszechnie używanego w malarstwie od XVII-wieku do prawidłowego uchwycenia perspektywy. "Robimy otwór w ścianie, tak tłumaczy jego działanie Pierre Lorrain w 1691 roku, która sąsiaduje z ogrodem lub rynkiem, wkładamy do otworu soczewkę. Następnie zaciemniamy pokój. Gdy przykładamy do miejsca ze szkłem duży biały karton, widzimy wszystkie przedmioty z zewnątrz, jak malują się i układają na jego powierzchni...". W innej zaś sali delektujemy oko magicznym teatrem cieni rodem z Chin lub *anamorfozami*, czyli reprezentacjami o zdeformowanej perspektywie: ich właściwy obraz uzyskiwany jest przy zmianie punktu widzenia lub przy użyciu lustra stożkowego. Następnie możemy podziwiać skrzyneczki optyczne z XVIII-wieku z trójwymiarowymi egzotycznymi panoramami miast świata. Lecz chyba do najbardziej spektakularnych należą tzw. *zootropy* czyli dziewiętnastowieczne maszyny do odtworzenia ruchu, między innymi żab, piruetów tancerza i tym podobnych *szaleństw*.

Razem z pojawieniem się fotografii, to znaczy możliwością utrwalenia obrazu zrodzonego w *camera obscura*, wkraczamy bardzo szybko w erę kina. Najpierw Jules Janssen (1872) konstruuje *rewolwer do obrazów*, którym udaje mu się zapisać powolny ruch planet, a już kilka lat później Muybridge fotografuje konia w galopie. Gdy problem zapisu zmiany położenia jest rozwiązany, w 1890 roku inny Francuz Jules-Etienne Marey proponuje aparat, w którym po raz pierwszy udaje mu się wyświetlić kilka fotografii, jedna za drugą, utwalonych już nie na płycie lecz na czulej taśmie, wtedy jeszcze z papieru.

Po owych magicznych przedmiotach, możemy uczestniczyć w projekcji kilku pierwszych filmów, nakręconych prakamerą Marey'a, równie zajmujących, jak cała reszta ekspozycji.

Iwona Tokarska-Castant

L'Art trompeur, do 3 marca 1996 roku: Espace Electra, 6 rue Récamier, Paris 6; cena biletu 20 FF, tel.: 42.84.23.60.

NIE JESTEŚ SAM

"Jeśli masz problemy z samym sobą, życie straciło dla Ciebie sens, jeśli zdradziła Cię żona, odszedł mąż, jeśli masz problemy wychowawcze z dziećmi lub nie możesz dojść do porozumienia ze swoim francuskim współmałżonkiem, jeśli mężczy Cię depresja, lęki, miewasz myśli samobójcze lub czujesz się przeraźliwie samotny, jeśli bliscy zawiedli i nikt Cię nie rozumie - wiedz, że nie jesteś sam".

Tak rozpoczyna się anons Poradni Psychologicznej i Poradni Rodzinnej, która od 1993 roku prowadzi swoją działalność przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu przy 263 bis, rue St Honoré. Stale zwiększająca się liczba osób poszukujących pomocy lub psychicznego wsparcia właśnie u polskiego psychologa, świadczy o potrzebie organizowania pomocy dla tych, którzy się w życiu

pogubili, dla których proces adaptacyjny na obczyźnie okazał się zbyt trudny. Szczególnym problemem dla wielu Polaków, którzy w ostatnim dziesięcioleciu wyemigrowali z kraju, to sprawa wykonywania zawodu. Inżynierowie, lekarze, pedagodzy czy przedstawiciele innych cenionych w Polsce zawodów - na emigracji często zmuszeni są podejmować fizyczną pracę niewykwalifikowanych robotników. Początkowo zarobione pieniądze bardzo cieszą, mają bowiem zupełnie inną wartość niż te, uzyskane kiedyś z PRL-owskich etatów. Jednak z czasem zaczyna być żal utraconego prestiżu, wyuczonego, często ulubionego zawodu; szkoda pracy, którą się lubiło. Tak często zaczyna się depresja powodująca cierpienia psychiczne i fizyczne. Powstaje poczucie bezsilności, świadomość, że się jest kimś gorszym - moralnym bankrutem.

Wielekroć także powracają sprawy

ludzi starszych, którzy wiele lat pracowali na emigracji, pomagając materialnie dzieciom w kraju, a dziś - niekiedy już niezdolni do zarabiania pieniędzy - nie znajdują opieki, miłości od tych, dla których ponieśli wiele wyrzeczeń.

Pozostają tu sami, zawiedzeni, przeraźliwie samotni.

Wiele problemów nastroczają pochoptnie zawierane małżeństwa, często bez zdawania sobie sprawy z różnic kulturowych, obyczajowych, bez głębszej znajomości partnera, dla "ułatwienia" sobie życia - szybko zamieniają się w życiowe dramaty. Jak ustrzec przed cierpieniem dzieci z takich związków? To też osobny dramat.

Przyjdź - pozwól sobie pomóc. Grono pedagogów, psychologów i teologów chce Ci pomóc. Anonimowo i bezpłatnie.

Teresa BŁAŻEJEWSKA

KONCERT STEFANA KONOPKI W BIBLIOTECIE POLSKIEJ

Kilka słów o koncercie Stefana Konopki, który miał miejsce w "Bibliotece Polskiej" w dniu 19 stycznia 1996 r.

Karnawał nie ma końca, kiedy ogień płonie i gdy tryska źródło.

Świętowaliśmy w piątkowy wieczór 19 stycznia 1996 r., ze Stefanem Konopką, Joasią i przyjaciółmi, i do dziś czujemy radość.

- Joasiu, jaki jest Twój mąż?

Mówisz, że jest poetą, kompozytorem i ojcem 15-miesięcznego Jasia. Jest bardzo religijny. Ma wiarę specyficzną dla artysty. Jest Francuzem pochodzenia polskiego, a dusza wydaje się ponadczasowa, uniwersalna. Spojrzenie głębokie, ufne, zdecydowane. Wie czego chce! Głos ciepły, rozgrzewający krew w żyłach.

- Joasiu, nic więcej nie mów.

Słuchając Was, jesteśmy jak przy ognisku natchnienia. Ogrzejmy się i słuchajmy. Śpiewasz Stefanie, że miłość i harmonia dają wszystko, co duszy ludzkiej

potrzebne. Ważne, żeby znaleźć czas na refleksje.

Trzeba czuć, żeby nie zatracić się tylko dla pracy, pracy i ... pracy, bo zapominamy o najważniejszym. A najważniejsze to zrozumienie naszego istnienia.

A my, uczestniczący w muzie, dziękujemy Ci za nadzieję, którą niesiesz, za ciepło Twego głosu, którym serca nasze ogrzewasz, za zabawę z Gałczyńskim, za liryzm z Brel'em.

Na przyjmowanie hołdów może jeszcze za wcześnie, ale prawdą jest, że tworzysz "dzieła przyjemne". Bo siła, która Cię otacza, jest ogromna.

"(...) Mądrość bowiem otworzyła usta niemych i głośnymi uczyniła języki niewprawnych..."

Pan dał Ci znaki, Ty je zobaczyłeś i rozum je dobrze. Pana słuchaj i umiłowanej Madonny. Słuchasz. Rozumiesz.

A my, jesteśmy wygnańcami na obczyźnie, poszukiwaczami ciepłych źródeł.

Jak dobrze odnaleźć dzisiaj Ciebie, gdy

byli spragnieni, i otrzymali wodę z litej skały.

W pragnieniu ochłode - z kamienia twardego...

Wołający - to Ty i wołający - to my. Przekonana jestem, że z codziennym pierwszym uśmiechem do Twojego maleńkiego synka, o modlitwie wszechmocnej pamiętasz.

"(...)Z Tobą jest mądrość, która zna Twe dzieła, będzie mi mądrze przewodzić w mych czynach. I będą przyjemne dzieła moje..."

Powodzenia w oczekiwaniu na natchnienie. Potrzebujemy takich jak Ty, albowiem oddając się poszukiwaniu chleba, zapominamy, skąd go otrzymujemy.

Stefanie czekamy następnej piosenki! Nie oszczędzaj spragnionym!

Danuta LEMOYNE

* KOMUNIKATY * OGŁOSZENIA *



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales
63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przed pogrzebowe

ZDJĘCIA NA OKŁADKACH:

str. 1 i 32 -(c)- PIOTR FEDOROWICZ
str. 1 - "Kościół polski Wniebowzięcia NMP w Paryżu - siedziba Polskiej Misji Katolickiej we Francji".

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

Ks. Krzysztof ARMATYS - NICE	900 f
Ks. Kazimierz KUCZAJ - ROUBAIX	2100 f
- LILLE	400 f
razem: 2500 f	
Ks. Aleksander GOŁDA C.S.M.A.	
- SAINT DENIS	730 f
Ks. Stanisław DYMEK C.M. - SOISSONS	
p. Jan MRUKLIK	200 f
p. MARZEC	200 f
p. DAWID	150 f
p. KORDYLEWSKA	100 f
p. Janina BANAŚ	100 f
p. LASKUS	100 f
p. WIELICZKO	100 f
p. Tadeusz CZERWOMKA	100 f
p. LISIAK	50 f
p. Caud NOWAK	200 f
p. DROGOMIRECKA	100 f
p. HELENA	100 f
p. GŁOWIŃSKI	200 f
razem: 1700 f	

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres: Mission Catholique Polonaise, 283 bis, rue St Honore, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia".

Tel.: (1) 45.23.14.14

46, rue Lafayette

75009 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROponuje LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 40.15.98.68; FAX 40.15.97.94

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 4, rue CAMBON, 75001 PARIS

RESTAURACJA POLSKA:

* Restauracja "10-ème AVENUE" - 12, rue du Buisson Saint Louis,
75010 Paris, M° Belleville, tel.: 42.49.36.94 - PROponuje DANIA
POLSKIE; PRZYJĘCIA WESELNE Z POLSKĄ MUZYKĄ. CZYNNA: 7.30 -
24.30 (w niedziele: 16.00 - 24.30).

MUZYKA:

* PARADOX - grupa muzyczna - zagra dla Was przy każdej okazji: ŚWIĘTA
RODZINNE, WESELA, ZABAWY, JUBILEUSZE - t. 43.20.57.70.

LEKCJE:

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.66.

* LEKCJE FRANCUSKIEGO - studentka IV-roku literatury francuskiej na
SORBONIE (po FRANCUSKIEJ maturze). T.: 45.45.01.36 (Joanna -
wieczorem).

TŁUMACZ PRZYSIEGŁY PRZY SĄDZIE APELACYJNYM

* TŁUMACZENIA; ASYSTOWANIE I FORMALNOŚCI W URZĘDACH;
TEKSTY NA KOMPUTERZE. T.: 47.45.45.40, METRO: LES SABLONS

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAG przyjmuje na umówione spotkania. Tel:40.58.16.84;
Fax.45.75.25.80.

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M° Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOSĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU. A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

FRYZJERKA:

* Fryzjerka z dyplomem oferuje usługi w domu klienta. TEL. 45.41.58.93.

LOKALE:

* ZAINTERESOWANYCH ZAMIESZKANIEM W POLSCE w zamian za
mieszkanie w Paryżu lub okolicach (do 150 km) OFERUJĘ NA STAŁE LUB
CZASOWO piękne 2-POKOJOWE MIESZKANIE własnościowe w centrum
POZNANIA - zieleni, telefon - I-PIĘTRO lub większe, DOMEK - wg
życzenia. T.: 44.16.24.64.

POLSKA PIEKARNIA

* zaprasza codziennie (oprócz niedziel): 6.30 - 21.00. Polskie pieczywo i
ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille
du Temple - 75004 Paris, t.: 42.78.38.25, M° St Paul lub Hotel de Ville.

PODRÓŻE DO POLSKI:

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych
miejscowości w Polsce. Ceny różnicowane; ze zniżkami. Informacje: od
8° do 23°; Tel.45.25.58.29.

PRZEPROWADZKI:

* TANIO I SZYBKO. TEL.: 48.02.20.14.

PRACE:

* ENT. GENERALE DE BAT. POSZUKUJE "karlarzystów" i "tapeciarzy" z
UREGULOWANYM POBYTEM. Tel. 09.66.34.02.

* PRACOWITA POLKA - KWALIFIKACJE SIOSTRY CROIX ROUGE,
UBEZPIECZONA - ZAMIESZKA W PARYŻU LUB NA PROWINCJI I
POPROWADZI DOM, ZAOPIEKUJE SIĘ DZIEĆMI LUB STARSZYMI
OSOBAMI. t.:46.27.47.53 (po 16.30) - IWONA.

SPRZEDAM MIESZKANIE:

* sprzedam tanio mieszkanie M-3 w IWONICZU ZDROJU. TEL.:
45.75.87.63.

INNE:

* ZBIERAM MATERIAŁY O EMIGRACJI POLSKIEJ. PROSZĘ O KONTAKT
TEL. 45.74.24.13.

CODZIENNIE!!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO



PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO:

Pani Maria KARPIEL	- 400 F
Pan Tadeusz ŚLIWA	- 350 F
Pan Adam OSIKA	- 380 F
Pan Bronisław REGDOSZ	- 400 F
Pani Maria SIBIGA	- 350 F
Pan Jan PSOTA	(pół roku)- 180 F

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania. (c.d.n.)

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 8 STYCZNIA 1995
UWAGI! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

GABINET DENTYSTYCZNY

CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku)
T.: 46.47.47.00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62

Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 31 I 1996

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280 Frs
☐ Pół roku 150 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym



Copernic
La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW
WROCŁAW / WARSZAWA
WROCŁAW / OLSZTYN
WROCŁAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJA:

COPERNIC
6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M°: Nation)
tel.: 40.09.03.43

COPERNIC
116, bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

LA SOCIETE HISTORIQUE ET LITTERAIRE POLONAISE

organise a L'Institut Catholique de Paris

21, rue d'Assas - Paris - Tel. 44.39.52.00 - Salle B.22 - a 18.15

Jeudi 15 fevrier: "Le Modèle Romantique de la Personnalité dans la Littérature Polonaise" par M. le Prof. **Michel MASLOWSKI** Directeur du Département de polonais à l'Université Nancy II, Responsable du Groupe de Recherche sur l'Europe Centrale.

Mardi 27 fevrier: "Le Milieu Des Artistes Polonais à Paris dans les années 1900-1918" par Mme **Ewa BOBROWSKA-JAKUBOWSKA** Responsable des Collections Artistique à la Bibliothèque Polonaise.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



11 LUTEGO
ŚWIATOWY DZIEŃ CHORYCH